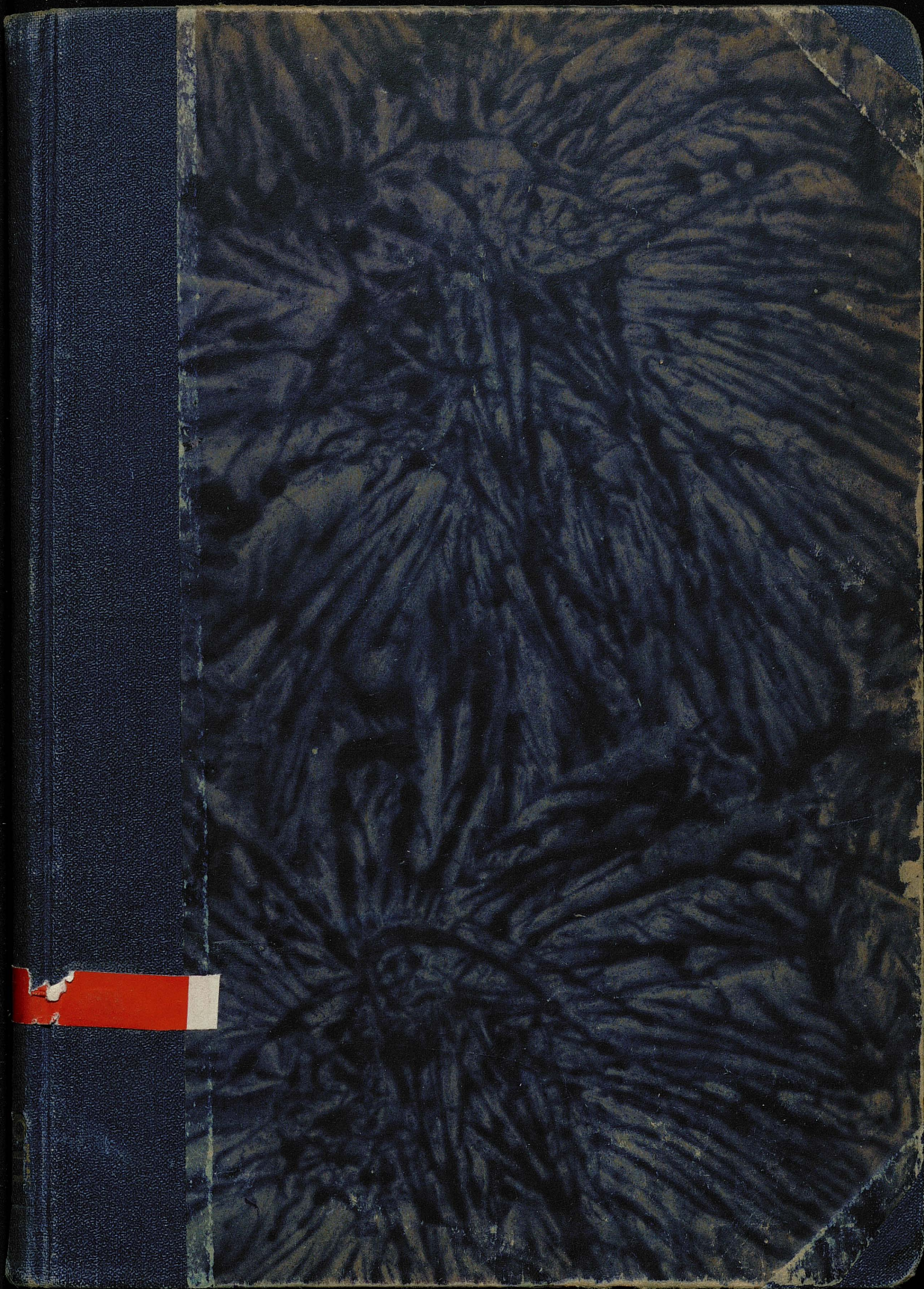




ZA USZKODZENIA KSIĄŻKI,
NIEODNOTOWANE NA TEJ KARTCE
PRZEZ BIBLIOTEKARZA,
ODPOWIADA CZYTELNIK.

Str. 16. zaklejenie.

TOWARZYSTWO OŚWIATY ROLNICZEJ

KSIEGARNIA ROLNICZA

A. TRYBULSKI

GOSPODARSKI CHÓW DROBIU



PRAKTYCZNE PODRECZNIKI
ROLNICTWA I NAUK POKREWNYCH

GOSPODARSKI CHÓW DROBIU

PRAKTYCZNE PODRĘCZNIKI ROLNICTWA
I NAUK POKREWNYCH

MAURYCY TRYBULSKI

GOSPODARSKI
CHÓW DROBIU

WYDANIE II

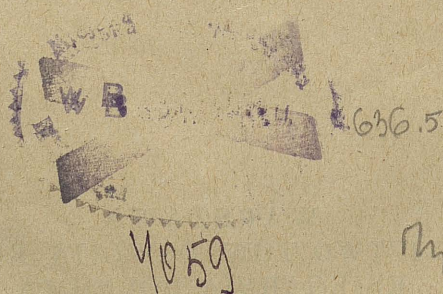
PRZEROBIONE I POWIĘKSZONE
Z WIELOMA RYCINAMI W TEKŚCIE



WARSZAWA
WYDAWNICTWO TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ
KSIĘGARNIA ROLNICZA
1929



118
248



X

WSTĘP.

Warunki klimatyczne i gospodarcze naszego kraju nader sprzyjają rozwojowi hodowli drobiu, a jednak chyba żadna gałąź w naszej gospodarce nie nasuwa tyle wątpliwości co do swej opłacalności, jak właśnie hodowla drobiu.

Naogół panuje pod tym względem bardzo duża różnica zdań nie tylko między rolnikami, ale nawet w jednym i tem samem gospodarstwie niema uzgodnionego poglądu na tę sprawę. Częstoć więc gospodyni jest orędowniczką i opiekunką drobiu, gdy natomiast gospodarz bywa jego przeciwnikiem, widząc w niem szkodników pól, ogrodów i t. p.

A mimo to wszystko drób nie tylko nie zmniejsza się liczebnie, ale rozmnaża i wykazuje nawet w najgorszych warunkach pewną wydajność. Czemu to przypisać? Otóż drób posiada wielką zdolność przystosowywania się do najróżnorodniejszych warunków gospodarstwa i, nie bacząc często na kompletny brak zaopiekowania się nim ze strony człowieka, sam sobie wystarcza. Każde inne zwierzę gospodarskie w tych warunkach zginęłoby niezawodnie. Ta wielka energia drobiu, jego przedsiębiorczość w wyszukiwaniu sobie pożywienia i mimo to dość znaczna wydajność, którą można z łatwością zwiększyć drogą pewnego zaopiekowania się, stanowi podstawę do podjęcia planowej pracy nad drobiem, co czynią już oddawna zagranicą. Nie dla pięknych piórek, czubków i grzebyków, ale dla jaj i mięsa hodują drób rolnicy: Niemcy, Holendrzy, Duńczycy, Francuzi i inni, gdyż widzą w tem wyraźną korzyść dla swych gospodarstw (mimo to, iż cena ziarna jest o wiele wyższą, niż w naszym kraju).

Te groźne, a tak częste pomory wśród drobiu, które nawiedzają nasze kurniki, te trudności, napotymane przy zbyciu produktów drobiowych, te wygórowane koszty produkcji i t. d.—bynajmniej nie są straszne, skoro hodowla drobiu

staje się gałęzią, opartą na rozumnej kalkulacji, umiejętnie prowadzoną według nowoczesnych wymagań techniki hodowlanej.

Nie drób jest winien, że chów jego w warunkach danego gospodarstwa nie daje zysków, ale raczej rolnik, który nie potrafi ogarnąć całokształtu swej gospodarki i zaniedbuje bezwzględnie pewne źródła dochodu.

Prawdą jest, że kiepski drób nie daje zysków, ale stwierdzić można z łatwością i to, że dobry, t. j. użytkowy drób daje zawsze pewien określony zysk.

Wskutek powyższego należy hodować drób użytkowy i rozwijać jego zalety, pozostawiając amatorom hodowlę drobiu ozdobnego. Nie łączmy w jedno tych dwóch pojęć! Podobnie jak piękny koń wyścigowy nie nadaje się do gospodarstwa, tak i piękny drób wystawowy ras bezużytecznych nie może zajmować miejsca na podwórzu rolnika.

Mając powyższe na względzie i znając warunki naszej hodowli, po zapoznaniu się gruntownym z nowoczesnymi metodami hodowli drobiu we wszystkich niemal krajach zagranicą, podaję w niniejszej książce zasady gospodarskiej hodowli drobiu, t. j. takiej, jaką być powinna na terenie naszych gospodarstw rolnych, zwłaszcza mniejszych.

W związku z tym w książce niniejszej podaję tylko to, co jest konieczne dla poznania drobiu użytkowego, warunków jego wychowu, odpowiedniego żywienia, utrzymywania, wychowania, leczenia i t. p. w warunkach gospodarskiego chowu, pomijając wszystko to, co obchodzić może właścicieli dużych hodowli drobiu i amatorów drobiu ozdobnego. Mam nadzieję, że książka ta, znalazłszy się w rękach gospodarza, czy też gospodyni wiejskiej — zachęci ich do staranniejzego zajęcia się drobiem i pomoże do osiągnięcia z niego tych korzyści, jakie on przynieść może.

AUTOR.

ROZDZIAŁ I.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O BUDOWIE CIAŁA I ŻYCIU PTACTWA DOMOWEGO.

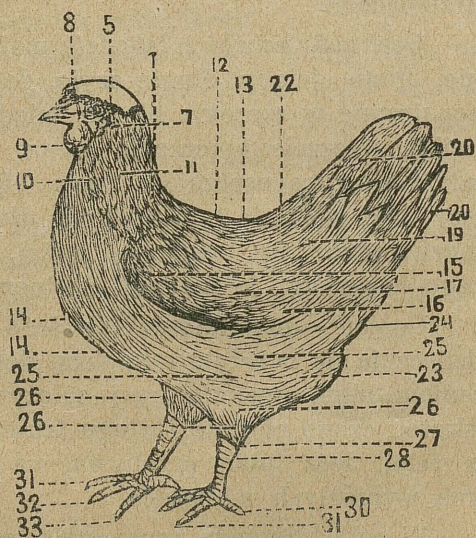
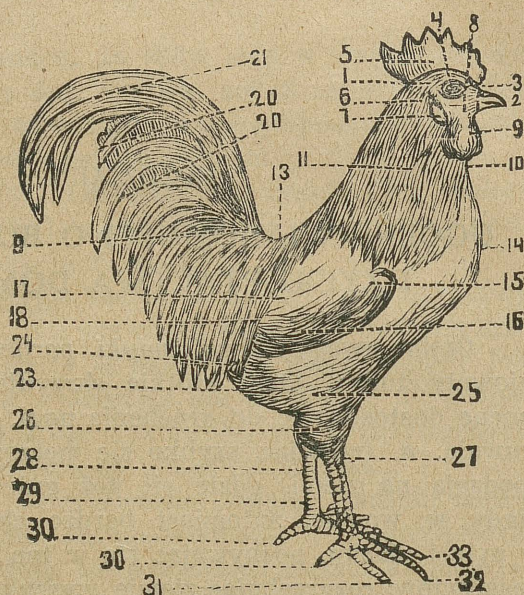
Ogólne uwagi. *Kury, indyki, perlice i pawie* mają naogół jajowaty tułów, dość krótkie skrzydła, średniej długości, mocne dostosowane do grzebania nogi. Ptaki te naogół źle fruwały, a, fruując, szybko się męczą; większą część życia spędzają na ziemi, gdzie się też gnieźdzą. Nie kąpią się nigdy w wodzie, natomiast bardzo chętnie zagrzebują się w pyłe i piasek, pozbywając się w ten sposób dokuczliwych pasorzytów; rozgrzebując ziemię wyszukują sobie pożywienie, wskutek czego wymienione wyżej ptaki „kurowate“ nazywają „grzebiąciami“.

Gęsi zaś, *kaczki* i *łabędzie* mają ciało wydłużone, płaskie, długie dzioby, długie szyje, dość długie skrzydła, nogi zaopatrzone w szerokie błonki między palcami (do wiosłowania), wreszcie opierzenie gęste, dobrze przylegające do ciała i nie przepuszczające wody. Wszystko to razem wzięwszy daje możność tym ptakom dłuższego przebywania na wodzie, gdzie też czują się lepiej, niż na lądzie, wskutek czego nazywamy je ptakami wodnymi.

Gołębie — najmniejsze z pośród udomowionych ptaków, odznaczają się zwartym tułowiem, dobrze przylegającym opierzeniem, silną muskulaturą i należytyim rozwojem skrzydeł, wskutek czego chętnie i długo fruwać mogą. Żerują chętnie na ziemi, lecz lubią przebywać na szczytach budowli, i innych wyniosłych miejscach.

W celu bliższego zapoznania czytelnika z nazwami poszczególnych części ciała i detalami, dotyczącymi pokroju kur, podaję obok poglądową tablicę (Ryc. 1).

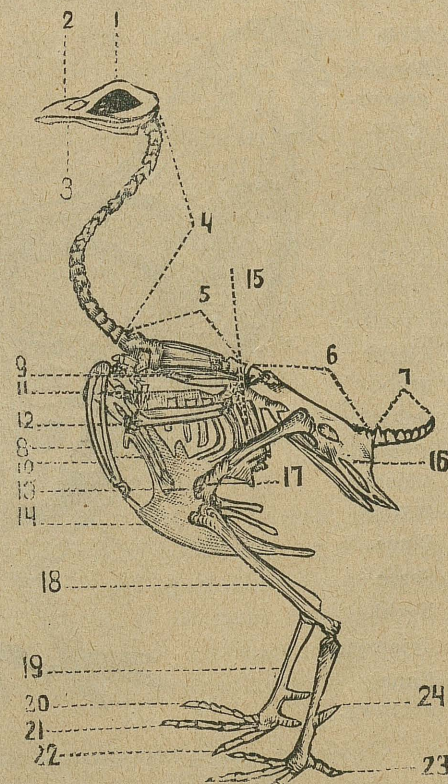
1. Głowa.
2. Dziób.
3. Oko.
4. Brew.
5. Grzebień.
6. Uszy.
7. Zausznice.
8. Policzki.
9. Dzwonki.
10. Szyja.
11. Grzywa.
12. Plecy.
13. Siodło.
14. Piersi.
15. Pokrywy skrzydła.
16. Lotki I-go rzędu.
17. Lotki II-go rzędu.
18. Pióra siodła.
19. Pióra nasady ogona oraz kuper.
20. Sterówki.
21. Sierpówki.
22. Poduszka.
23. Brzuch.
24. Zad.
25. Udo.
26. Goleń.
27. Pięta.
28. Stopa.
29. Ostroga.
30. Tylne palec.
31. Zewnętrzny palec.
32. Środkowy palec.
33. Wewnętrzny palec.



Ryc. 1. Wygląd zewnętrzny i okolice ciała koguta i kury.

Kości ptaków (ryc. 2) są naogół mocne i białe, wskutek dużej zawartości wapna i przytem są dość lekkie. Są one w znacznej mierze napełnione powietrzem. Kręgosłup ptaków składa się z bardzo dużej ilości kręgów (kury mają ich około 40, kaczki 44, a gęsi około 48). Żeber kury, indyki i perlice mają 7 par, kaczki zaś i gęsi—10 par. Największą kością

- 1) Kości czaszki,
- 2) kości dzioba,
- 3) kości dolnoszczękowe,
- 4) kręgi szyjowe,
- 5) kręgi grzbietowe,
- 6) kręgi lędźwiowe i krzyżowe,
- 7) kręgi ogonowe,
- 8) kości obojczyka,
- 9) łopatką,
- 10) kość krucza,
- 11) kość barkowa,
- 12) kość łokciowa,
- 13) kość mostkowa,
- 14) wyrostek sterowy,
- 15) żebra,
- 16) kości miednicy,
- 17) kość udowa,
- 18) kość goleniowa,
- 19) stopa,
- 20) kości zewnętrznego palca,
- 21) kości środkowego palca,
- 22) kości wewnętrznego palca,
- 23) kości tylnego palca,
- 24) ostroga.



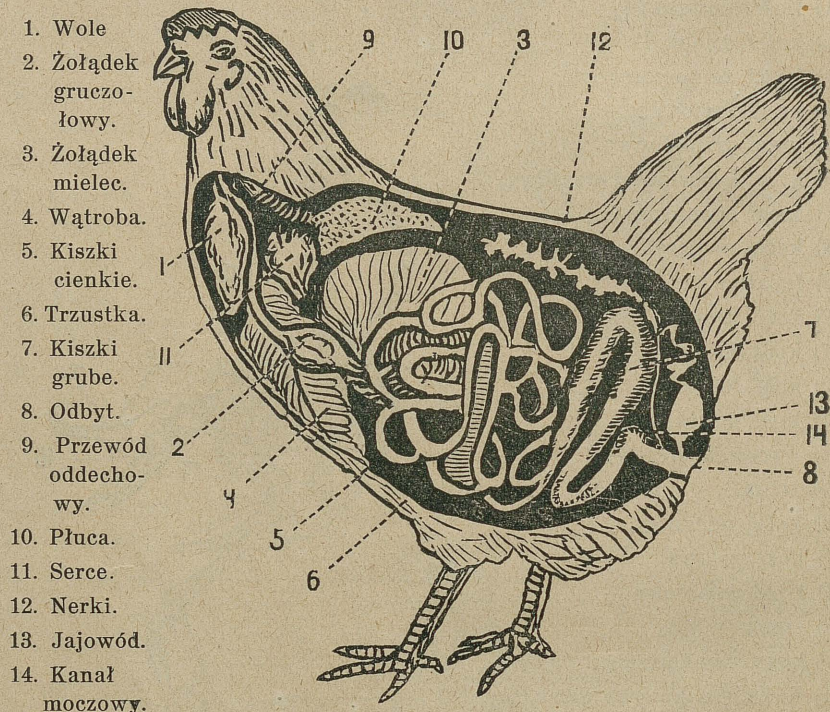
Ryc. 2. Kościec koguta.

u tych ptaków jest kość mostkowa, albo piersiowa, posiadająca duży, płaski wyrostek, zwany sterem albo grzebieniem, który łatwo wyczuć, wzięwszy kurę ręką pod spód. Wyrostek ten powinien być dobrze rozwinięty i zupełnie prosty, o ile zaś jest mały i skrzywiony, wskazuje przeważnie na angielską chorobę czyli rachityzm, spowodowany złym wychowem, zabiedzeniem, lub pochodzeniem od słabych, źle

wyrośniętych rodziców (skrzywienie bywa również następstwem wczesnego używania grzęd dla kurcząt ras cięższych, o czym będzie mowa w rozdziale o wychowie).

Mięśnie ptaków składają się z cienkich, delikatnych włókien.

Narządy trawienia ptaków są nieco odrębne niż u innych zwierząt (patrz ryc. 3). Wskutek braku zębów, ptaki nie są w stanie rozdrabniać spożywanej karmy, lecz łykają



Ryc. 3. Wewnętrzne organy kury.

ją w całości. *Przewód pokarmowy* ma własność rozciągania się. Nie dochodząc do klatki piersiowej, tworzy on *wole* (rodzaj podwójnego worka), rozwinięte znacznie u kur, indyków i perlic, i bardzo słabo u kaczek i gęsi. W dalszym ciągu przewód pokarmowy tworzy *dwa żołądki* — pierwszy mały, zwany *gruczołowym*, bo ścianki jego posiadają dużo gruczołów, wydzielających sok, potrzebny do przetrawiania karmy, i drugi duży, zwany *mielecem* albo żołądkiem *mięśniowym*, który służy do rozdrabniania w nim paszy. Ptaki, ży-

wiące się paszą twardą, ziarnistą, mają duży mielec, natomiast żywiące się mięsem, rybami, owadami i inną paszą miękką mają znacznie większy żołądek gruczołowy niż mielec. Z żołądka pożywienie przechodzi do kiszek, zwanej *dwunastnicą*. W zgięciu dwunastnicy znajduje się *trzustka*, która wydziela soki potrzebne do trawienia. Dalszy ciąg dwunastnicy tworzy *kiszka cienka*, która po kilku zawrotach przechodzi w *kiszkę grubą*, kończącą się w *odbycie*. Poza sercem leży bardzo duża *wątroba*, która częściowo otacza żołądek. Wątroba wytwarza *żółć*, potrzebną do trawienia, i służy jako filtr do oczyszczania krwi.

Pęcherza moczowego drób nie posiada. Mocz wydziela się w *nerkach*, skąd przez kanały moczowe idzie wprost do odbytu, gdzie łączy się z kałem nim wyjdzie nazewnątr.

Narządy płciowe u samic składają się z *jajnika*, znajdującego się w bliskości wierzchołka lewej nerki i mającego kształt grona, zawierającego kilkaset pęcherzyków żółtkowych (z których powstają jaja), oraz *jajowodu*, przez który przedostaje się jajo do odbytu i wychodzi nazewnątr. Samce posiadają dwa *nasienniki* (w kształcie ziarenek fasoli), które znajdują się w okolicy nerek. Z nasienników wydostaje się nasienie przez sznureczki nasienne do odbytu.

Narządy oddechowe składają się z *przewodu oddechowego*, *płuc* i *worków powietrznych*. Te ostatnie są wyłącznie organem ptaków i, będąc napełnione nagrzanym powietrzem, czynią ptaka stosunkowo lżejszym, co ułatwia mu fruwanie.

Serce u ptactwa domowego jest stosunkowo większe niż u innych zwierząt domowych i przypomina z wyglądu serce ludzkie.

Skóra ptaków jest bardzo cienka i w większej swej części bywa pokryta piórami. U nasady ogona znajduje się *gruczoł kuprowy*, wydzielający tłuszcz, którym ptaki pokrywają swe pióra, ochraniając je w ten sposób od przemakania (nieraz się widzi, jak ptactwo wodne sięga dziobem do tego gruczoła i następnie przebiera pióra, przeciągając je przez otwarty dziób).

Ptactwo zmienia swe pióra co rok, co się nazywa *pięreniem*. Wzamian wypadłych piór, w tych samych miejscach wyrastają nowe.

ROZDZIAŁ II.

RASY PTACTWA DOMOWEGO.

Pod nazwą „ptactwa domowego” rozumiemy udomowione przez człowieka gatunki ptactwa, posiadającego wartość gospodarczą, t. j. przynoszącego pożytek w postaci mięsa, jaj, pierza i t. p.

Do ptactwa domowego zaliczamy z pośród licznej gromady ptaków grzebiących — *kury*, *indyki*, *perlice* i *pawie*, a z pośród gatunków ptactwa wodnego — *gęsi*, *kaczki* i *łabędzie*.

Nadto do rzędu ptactwa domowego zalicza się i *gołębie*, które można też chować do celów użytkowych.

Pochodzenie. Udomowione gatunki ptactwa posiadają do dziś swych przedstawicieli wśród odmian żyjących dziko.

W dziewięcioletnich lasach Indji wschodnich (w Azji) i na wyspach przyległych żyją w dzikim stanie odmiany małych *kurek*, zbliżone do utrzymywanych przez hodowców kurek-karłków. Tam też doszukują się uczeni pierwowzoru naszych kur domowych. Historia wskazuje, iż Azja jest ojczyzną kur, utrzymywanych dziś przez hodowców całego świata.

Indyki zaś pochodzą z Ameryki, gdzie do dziś spotkać można te ptaki żyjące dziko w tamtejszych lasach.

Perlice, zwane w niektórych okolicach naszego kraju „afrykankami”, pochodzą znów z Afryki, gdzie do dziś w stanie dzikim żyje kilka odmian tych ptaków.

Pawie pochodzą z Azji, a mianowicie ze wschodnich Indji i Cejlonu.

Przodkami *gęsi domowej* są prawdopodobnie powszechnie znane szare gęsi dzikie. Coprawda zupełnie pewnych wiadomości o udomowieniu dzikiej szarej gęsi nie posiadamy, jednak przyrodnicy twierdzą zgodnie, iż udomowienie szarej gęsi mogło mieć miejsce zarówno w Europie środkowej i pół-

nocnej, jak również w Azji, w epoce, kiedy ludzie osiedlali się na brzegach rzek i jezior.

Kaczki domowe pochodzą również od kaczek dzikich. Prawdopodobnie udomowiono je w Chinach, w osiedlach nadbrzeżnych, gdzie od niepamiętnych czasów i po dziś dzień kwitnie hodowla kaczek.

Łabędzie udomowione, a właściwie na poły udomowione, pochodzą od łabędzi dzikich, które napotkać można w całej niemal Europie i Azji zachodniej.

Gołębie domowe pochodzą od gołębi dzikich, tak zwanych gołębi skalnych, albo polnych (poluchów), które na podobieństwo wróbla trzymają się od wieków osiedli ludzkich.

Z biegiem czasu, wskutek specjalnego doboru i wpływów klimatu i t. p., w każdym z wymienionych gatunków ptactwa domowego powstały rozliczne rasy i odmiany, różniące się mniej lub więcej wyraźnie między sobą. Zwłaszcza ostatnie stulecie przysporzyło znaczne ilości ras i odmian, wskutek specjalnego zainteresowania się ptactwem domowym nie tyle samych rolników, ile miłośników—sportowców, którzy utrzymują najczęściej liczne rasy ptactwa niemal wyłącznie dla swej przyjemności. To też zbyt liczne byłoby tu opisywać tak liczne rasy ptactwa domowego, nie mające częstokroć znaczenia dla rolnika, traktującego chów drobiu jedynie jako użytkową gałąź swego gospodarstwa.

Wychodząc z tego założenia, z ogólnej dużej liczby ras opiszę szerzej jedynie te tylko, które zasługują na szczególniejszą uwagę rolnika—hodowcy ¹⁾.

1. PTACTWO GRZEBIĄCE.

a) Kury.

Podział ras. Z punktu widzenia gospodarskiego wszystkie istniejące dziś rasy kur można podzielić na cztery grupy, a mianowicie:

¹⁾ Interesujących się poszczególnymi rasami ptactwa domowego odsyłam do obszerniej pracy mojej pod tytułem „Hodowla drobiu”, tom I, „Kury”, wydanej nakładem Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w cyklu „Encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego”.

1) kury nieśne, t. j. chowane przede wszystkim w celu produkcji jaj; są one typu lekkiego, mięso posiadają nieszczęgólne;

2) kury opasowe albo mięsne; są one typu ciężkiego, posiadają wyborowe mięso, łatwo się tuczą, ale zato niosą mało jaj;

3) kury ogólnoużytkowe, mianowicie typu pośredniego między obu wyżej wymienionemi;

4) kury amatorskie — chowane prawie wyłącznie dla przyjemności i nie posiadające żadnej albo prawie żadnej wartości gospodarczej.

Do *pierwszej grupy* należą *uszlachetnione odmiany naszych kur krajowych* oraz prawie tego samego wyglądu kury półwyspów południowej Europy, tak zwane rasy *śródziemnomorskie*, które zdobyły znaczny rozgłos w wielu miejscowościach poza swą ojczyzną. Do tych należą: kury *włoskie*, albo *liworneńskie*, zwane z angielską *Leghörnami*, kury *hiszpańskie* — *Minorki*, *andaluzyjskie* i t. d.

Kury te należą bezwzględnie do ras najbardziej nieśnych i posiadających efektowny wygląd zewnętrzny, jednakże, po przeniesieniu ich do miejscowości o klimacie ostrym, szybko się wyradzają, wymagają starannej opieki i są wrażliwe na choroby. Posiadają duże grzebienie i inne upiększenia głowy, z łatwością przeto je odmrażają. Wskutek powyższego nadają się do chowu jedynie w warunkach starannej hodowli albo do przekrzyżowania z kurami innych ras lub z pospolitemi, w celu zwiększenia nieśności w potomstwie.

Do *drugiej grupy* należą wyłącznie kury ras zagranicznych, ciężkie, o cienkiej kości, delikatnem mięsie, szybko dojrzewające i wytrzymujące dłuższe opasanie. Największy rozgłos z nich zdobyły *francuskie Fawerole*, *belgijskie Kukułki malińskie*, *angielskie Dorkingi* i t. p. Praktyka jednak wykazała, iż kury ras wymienionych są dość delikatne, wrażliwe na mrozy i słoty, a kurczęta ich wymagają bardzo dużej pielęgnacji i t. d., wskutek tego w miejscowościach o bardziej surowym klimacie, gdzie zapoczątkowano chów tych kur na większą skalę, w celu produkcji materiału rzeźnego, otrzymano wyniki ujemne. Wychodząc z tego założenia, było by zbyt lekkomyślnem polecać te kury naszemu rolnikowi,

gdyby ten nawet powziął myśl specjalizowania swej hodowli w kierunku produkowania kur opasowych.

Do *trzeciej grupy* należą również rasy zagraniczne, które powstały od przekrzyżowania starych, ciężkich ras azjatyckich z kurami lekkimi — hiszpańskimi i włoskimi. Produkcją tych kur zajęli się przede wszystkim praktyczni amerykańscy rolnicy, którym się udało wytworzyć okazy nie pozbawione zalet gospodarskich, wskutek czego zdobyły one rozgłos nie tylko w Ameryce ale i w Europie. Do tych należą: *Wyandotty*, *Plymouth-Rocki* (czyt. Plymutroki) i *Rhode-Islandy* (Rodajlendy). Kury ras wymienionych mogą być chowane i u nas, gdyż odznaczają się nie tylko swą wydajnością, ale nadto są one znacznie odporniejsze na słoty i mrozy, niż wszelkie inne rasy zagraniczne. W ostatnich czasach hodowcy holenderscy również wyprodukowali kury typu ogólnoużytkowego, zbliżone do wymienionych kur amerykańskich i odznaczające się dużą odpornością i zdrowiem. Nazywano je *Barnewelderami* od miejscowości skąd pochodzą.

Zadaniem polskich hodowców jest również ustalenie własnych kur typu cięższego, w celu produkcji materiału, nadającego się na opas przy dostatecznie rozwiniętych zaletach nieśności. Do tego czasu zastąpić ten typ kury mogą jedynie wymienione rasy amerykańskie.

Wreszcie do *czwartej grupy* zaliczamy rasy ozdobne i tak zwane sportowe, a więc: olbrzymie *Kochinchiny* i *Bramputry*, długoogoniaste japońskie *Feniksy*, *bojowce*, *malajskie*, *angielskie* i inne ozdobne polskie *czubutki*, *maleńkie karzełki*, zwane *bantamkami*, kurki *jedwabiste*, *kędzierzawe*, *bezogonowe* i t. d. Kury ras wymienionych hodują miłośnicy na całym świecie; mamy i u nas zwolenników tych kur. Ponieważ w gospodarstwie rolnem ptaki te nie dają korzyści, wskutek tego opis ich pomijam w niniejszej książce.

1) Kury krajowe.

Kto bliżej interesuje się sprawą hodowli kur w naszym kraju, ten zauważył zapewne, iż wśród szarej masy naszych kur pospolitych, zwanych nieraz lekceważąco „śmiecuszkami“, napotkać można nieraz nie tylko rosłe i okazałe sztuki, ale nadto i bardzo dobre nioski, przewyższające swą wydajno-

ścią najbardziej osławione kury zagraniczne. Są one naogół ruchliwe, przedsiębiorcze w wyszukiwaniu sobie pożywienia, szybko dojrzewające tak, że ze wczesnych wiosennych legów kurki już na początku jesieni zaczynają się nieść. Wiele z nich słynie nadto jako pilne nasiadki i troskliwe wychowawczynie piskląt.

To też, doceniając istotną wartość naszych kur krajowych, polscy hodowcy wyprodukowali na tem podłożu uszlachetnione rasy krajowe, do których w pierwszym rzędzie należą popularne już dziś *Zielononózki polskie* oraz niedostatecznie ustalone *Popielatki*, niebiesko-popielatej barwy, zbliżone w typie do *Zielononózek*, *Antokolki*—czarne, zbliżone do tegoż typu, z białymi zausznicami i pięcioma palcami u nóg i t. p. O ile *Popielatki* i *Antokolki* wymagają jeszcze znacznej pracy, aby je ustalić i określić ich właściwy typ, o tyle *Zielononózki* są kurami, zasługującymi już dziś na rozpoznanie na wsi.

Zielononózki polskie.

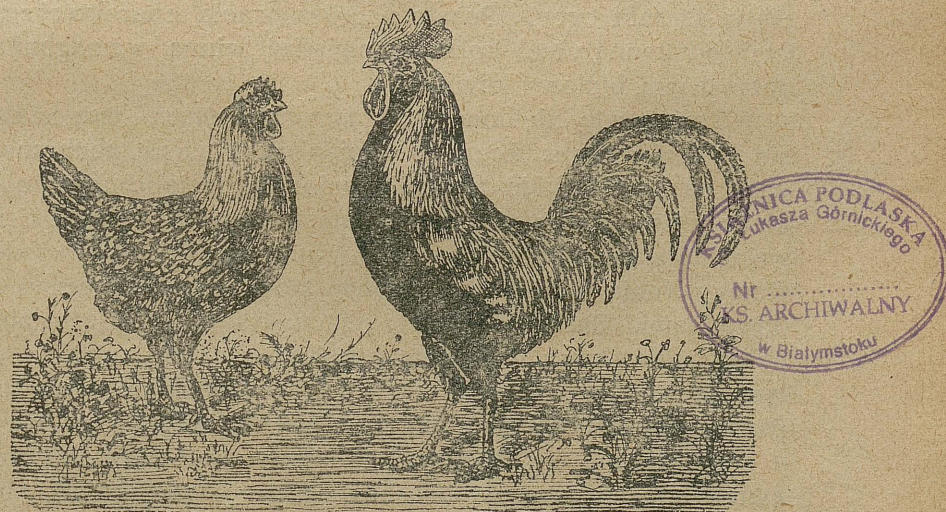
Praca nad udoskonaleniem kur *Zielononózek* rozpoczęła się w końcu zeszłego stulecia. Poszczególni hodowcy i hodowczynie usiłowali w ciągu szeregu lat ustalić cechy zewnętrzne oraz nieśność kur krajowych, posiadających zielonej barwy nogi oraz kuropatwiane opierzenie. Ponieważ zabiegi te miały różnorodne skutki, powzięto myśl zjednoczenia wszystkich hodowców kur *Zielononózek* w jeden związek, który powstał w końcu 1921 roku w Warszawie pod nazwą „Koło hodowców *Zielononózek* polskich”. Związek ten w ciągu kilku lat zgrupował najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie, opracował wzorzec, t. j. wzór kur *Zielononózek*, i posunął pracę nad udoskonaleniem ich do tego stopnia, że obecnie można śmiało uważać już *Zielononózki* za rasę ustaloną, o którą zabiegają nietylko nasi hodowcy, ale również bardzo interesują się temi kurami zagranicą.

Wygląd zewnętrzny. Według wymagań wymienionego związku, dobre kury *Zielononózki* powinny prócz zalet nieśności posiadać następujący wygląd zewnętrzny:¹⁾

¹⁾ W celu zorientowania się w nazwach poszczególnych części ciała kur, należy porównać ryc. 1 (wygląd zewnętrzny kur i okolice ciała).

Kogut posiadać winien: *głowę* średniej wielkości, owalną, *oczy* duże, ogniste, o czerwono-pomarańczowej tęczówce; *dziób* krótki, silny, na końcu zagięty, barwy rogu, spód jaśniejszy; *grzebień* pojedynczy, cienki, o 6—7 niegłębokich zębach (do 4 cm wysokości i do 7 cm długości), prosto stojący, gładki, błyszczący, czerwony; *dzwonki i zausznicę* średniej wielkości, delikatnej budowy, gładkie, błyszczące, czerwone.

Szyję średniej długości, nieco w tył wygiętą, grzywę



Ryc. 4. *Zielononózki polskie*.

obfitą; *tułów* pełny, osadzony dość głęboko między nogami; *grzbiet* dość długi, szeroki, linję grzbietową zlekka ku tyłowi nachyloną, w okolicach krzyżowych ku górze wzniesioną; *piersi* pełne, dość wydatne i szerokie; *brzuch* pełny, obfity; *zad* dobrze rozwinięty.

Skrzydła duże, przylegające do tułowia; *ogon* lekko rozpięty, szeroki, bogato opierzony noszony być powinien przynajmniej pod kątem nie mniejszym od prostego, w stosunku do linii grzbietowej, raczej zlekka ku tyłowi pochylony; *sierpówki* długie, prawidłowo zagięte, pokrywające liczne, szerokie sterówki.

Interesujący się bliżej sprawą hodowli kur *zielononózek* mogą zaczerpnąć wiele szczegółów ze specjalnej książeczki opracowanej przeze mnie pod nazwą: „Kury *Zielononózek* polskie”.



Nogi mocne, o cienkiej kości, dość krótkie; uda muskułarne, krótkie, nieco odstające od tułowia, stopy nieopierzone o 4-ch niedużych palcach zielonej barwy, pazurki barwy rogowej.

Kura posiadać winna: mniejszą głowę, o mniejszym, zwiejszającym się grzebyku, bardziej delikatnej budowy, mniejszych i delikatniejszych zausznicach i dzwonkach, cieńszą i delikatniejszą stopę, bardziej rozwinięty zad i więcej rozpięty, szeroki ogon. Pozatem, prócz oznak, charakteryzujących odmienną płęć, kura odpowiadać winna wymaganiom, dotyczącym budowy koguta.

Opierzenie zielononózek *kuropatwianych* przedstawia się jak następuje: *kogut* powinien mieć pierś, podbrzusze, puch na zadzie i uda czarne z zielonym metalicznym połyskiem; głowę, grzywę i siodło pomarańczowo-czerwone. Grzywa u dołu może mieć podłużne, czarne prążki, idące wzdłuż stosiny (pnia pióra), obrzeżone złocisto-pomarańczowymi obwódkami. Barki i grzbiet ciemno-szkarłatne. Duże pióra pokrywowe skrzydeł tworzą szeroki pas czarny, zielono połyskujący, idący wpoprzek skrzydeł. Lotki czarne, obrzeżone pasem kasztanowatym, tak, że złożone skrzydła są barwy u góry czarnej, u dołu czerwono-kasztanowatej. Ogon czarny z zielonym połyskiem; u nasady ogona bywa niewielki, białawy, wiotki pióropusz. *Kura* powinna mieć głowę i szyję złocisto-żółtą, przytem każde pióro na szyi powinno mieć szeroką, podłużną prążkę, żółto-obrzeżoną, idącą wzdłuż stosiny; pierś łosiową (różowo-żółtą), barki i skrzydła orzechowo-szare, z delikatnymi na każdym piórku czarnymi, poprzecznymi prążkami; podbrzusze, puch na zadzie i uda tego samego orzechowo-szarego zabarwienia; jaśniejsze stosiny piór całego tułowia tworzą żółtawe, podłużne kreski, idące przez wszystkie pióra; ogon prawie czarny z odcieniem brązowym.

Zielononóżki białe (bo i takie istnieją) powinny mieć czysto białe opierzenie bez żółtego nalotu lub innych barwnych piórek, plam i t. d.

Waga rocznego kogutka Zielononóżki powinna się równać 2 kg

„ rocznej kurki	„	„	„	„	1 1/2 „
„ dwuletniego koguta	„	„	„	„	2 1/2 „
„ dwuletniej kury	„	„	„	„	2 „

Takiemi, według żądania Koła hodowców, winny być Zielononóżki. Niestety bardzo dobrze umaszczonych i odpowiadających w zupełności wyżej wymienionym wymaganiom Zielononózek posiadamy niewiele, jak to zresztą bywa i u zagranicznych ras drobiu. To też wzorzec dopuszcza i pewne wady, które dzieli na małe i na duże. Do *małych wad*, dopuszczalnych u Zielononózek, zalicza: drobne niedokładności w opierzeniu, nierówne tło zabarwienia u kur, pierś i sierpówki u koguta z połyskiem fioletowym lub brązowym, szary puch na zadzie, białawe zausznicze, zbyt ciemne lub zbyt jasne stopy; ogon mało rozpięty u kur; trochę za długie, za wysokie i bardzo drobno ząbkowany grzebień u koguta.

Do *dużych wad*, niepożądanych u Zielononózek i wskutek tego obniżających znacznie wartość sztuki, zalicza się: wątłą budowę, szeroką i dużą głowę, ciężki obwisły grzebień u koguta, żółte wyraźne plamy na zausznicach, żółtą skórę na całym tułowiu, stopy bardzo jasne, plamiste lub opierzone, grzywę u koguta słomianej barwy, ogon bardzo zadarty (wiewiórczy), u kury odcień rudy lub ceglasty, żółte rozmyte kreski na piórach tułowia, u koguta rude piórka, rozsiane na tułowiu pomiędzy czarnymi, oraz wszelkie oznaki chorób i zwyrodnienia.

Wzorzec wyszczególniony daje pojęcie o ogólnym wyglądzie Zielononózek, hodowca zaś, który prowadzi swe kury wyłącznie w kierunku nieśności, nie może iść ślepo za wskazaniem wzorca, bo często się zdarza, że wygląd zewnętrzny kury nie idzie w parze z jej nieśnością. Oczywiście, że połączenie piękności kury z jej użytkowością jest ideałem, do którego dążyć należy, ale ta droga jest cierniowa.

Użytkowość. Trzeba zaznaczyć, że Zielononóżki polskie odznaczają się nie tylko efektownym wyglądem zewnętrznym (zwłaszcza koguty są bardzo ładne), ale nadto stanowią one pierwszorzędną materjał użytkowy. Zielononóżka jest wyprodukowaną dla rolnika. Niezbyt wymagająca, dobra nioska, odporna na zimno i choroby, sama wysiaduje pisklęta, które pod okiem nasiadki szybko się opierają i wcześniej wyrastają. Młode kurki, pochodzące z marcowych lęgów, niosą się często już we wrześniu, jak to wykazują sprawozdania hodowców Zielononózek zrzeszonych w Związki.

Na konkursach nieśności kur, urządzonych przez Centralny Komitet do spraw Hodowli Drobiu, Zielononóżki polskie dały dobre wyniki. Należy zaznaczyć, że Zielononóżki nosą się dobrze i w miesiącach zimowych (kiedy jaja są drogie), byle miały odpowiednie pomieszczenie i dobrą paszę.

Jaja nosą przeważnie kształtu owalnego, o skorupce mało połyskującej, żółtawej lub bladocielistej barwy, wagi od 50 do 65 gm, o ile są dobierane odpowiednio do chowu, o czym będzie mowa dalej.

Mięsność stosunkowo niezła. Sztuki młode, umiejętnie utuczone mogą zadowolić nawet dość wybredne wymagania rynków zagranicznych. Kośćiec Zielononózek stanowi $\frac{1}{6}$ część wagi całego ciała. Kurczęta produkowane na mięso szybko się rozwijają i dobrze opasają. Skórę mają białą, u sztuk starych—żółtawą. Ponieważ płodność Zielononózek u nas jest znaczniejsza niż innych ras kur, przeto można prowadzić i późne jesienne legi na produkcję zimowych kurcząt.

Zielononóżki lubią swobodę, a mając wolne wybiegi, dobrze się nosą i wymagają mniej pożywienia, niż siedząc w zamknięciu. Przelatują z łatwością przez płoty, przeto, chcąc je trzymać w zagrodach, należy robić odpowiednie odgrodzenia.

2) Kury użytkowe ras zagranicznych.

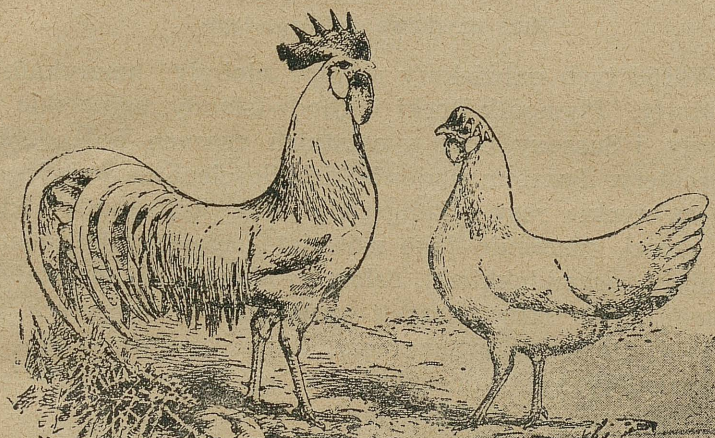
Kury użytkowe lekkiego typu.

Leghorny.

Wygląd zewnętrzny. Kury *Leghorny* pochodzą z Włoch, lecz ulepszono je w późniejszym czasie w Anglii i Ameryce. Zbliżone w swej budowie do kur Zielononózek odróżniają się jednak od ostatnich żółtymi nogami i białymi lub żółtymi zausznicami. Istnieje wiele odmian tych kur różniących się między sobą barwą opierzenia; są więc białe, kuropatwiane, posiadające opierzenie zupełnie podobne do opierzenia naszych Zielononózek, czarne, żółte, niebieskie, pstre i t. d. Poza tem istnieją *Leghorny* z grzebykami różyczkowemi.

Z pośród licznych odmian *Leghornów* największy rozgłos zdobyły białe amerykańskiego typu, które odznaczają się większą odpornością i znaczną nieśnością.

Użytkowość. *Leghorny* znoszą jaja dość duże o wadze od 50 do 70 grm i białej skorupce. Lecz jaj nie wysiadują. Mięsność kiepska, są to bowiem kury lekkie, wybitnie nieśnego typu. W warunkach sprzyjających, t. j. w hodowlach przemysłowych, należycie żywione i utrzymywane w odpowiednio urządzonych kurnikach, mogą dać niezłe wyniki. Nadają się również do przekrzyżowania z kurami pospolitemi.



Ryc. 5. *Leghorny* białe.

w celu podniesienia wagi jaja oraz nieśności ostatnich. Są to kury wszakże wrażliwe na zmiany atmosferyczne i skłonne do chorób dróg oddechowych, dlatego do masowego chowu po wsiach nie mogą być obecnie jeszcze ze względu na brak odpowiednich kurników i t. d. polecane.

Minorki.

Wygląd zewnętrzny. *Minorki* są to kury większe od poprzednich lecz zbliżonej budowy. Pochodzą z Hiszpanji. Posiadają czarne, lśniące opierzenie, czarne nogi, wielkie grzebienie, również duże dzwonki oraz duże białe zausznicę. Istnieją prócz czarnej i inne odmiany *Minorek* (biała, pstra, żółta i t. d.), lecz największy rozgłos zdobyły czarne.

Użytkowość. *Minorki* należą do bardzo dobrych niosek, znoszą jaja bardzo duże (wagi od 60 do 80 gm) o bia-

tej skorupce. Są one pozatem ruchliwe i bardzo efektowne, tak że naogół podobają się hodowcom. Wskutek dużych grzebieni wymagają dużej pielęgnacji zimą, gdyż z łatwością je odmrażają. Nadają się doskonale do krzyżowania z kurami pospolitemi, o ile pragniemy zwiększyć nieśność i wagę jaj potomstwa. Minorki naogół nie wysiadują. Zalety mięsne Minorek są nieszczególne, jednak wyższe, niż Leghornów.

Kury użytkowe ciężkiego typu.

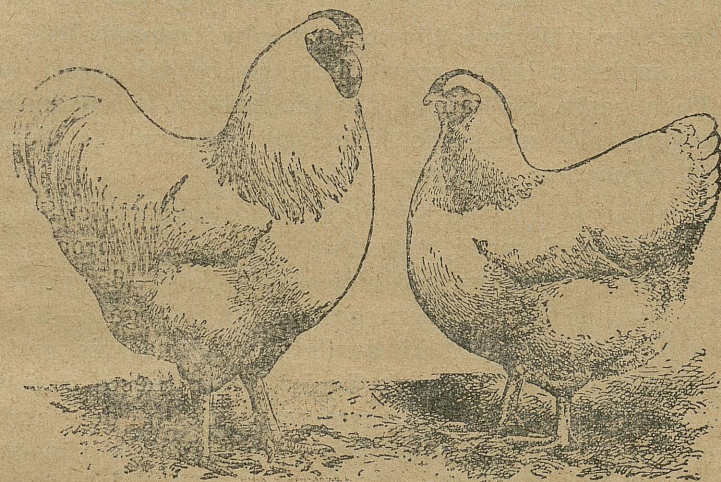
Wśród tych największy rozgłos zdobyły: amerykańskie Wyandotty, Plymouth-Rocki i Rhode-Islandy, angielskie Orpingtony i Sussexy oraz w ostatnich czasach holenderskie Barnweldery. Pozatem w niewielkich ilościach chowają jeszcze stare azjatyckie rasy—Langszany oraz Bramaputry, które mają raczej znaczenie jako materiał, nadający się do krzyżowania z rasami lekkimi, celem produkowania mieszańców mięsnego typu, co w naszych warunkach hodowlanych jest sprawą drugorzędnego znaczenia. Największe znaczenie dla nas posiadają kury amerykańskie ogólnoużytkowego typu, od których opisu rozpoczynamy.

Wyandotty.

Pochodzenie. Rasa ta powstała prawie jednocześnie z Plymouth-Rockami w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, drogą krzyżowań ciężkich ras azjatyckich z kurami lekkiego typu. Najpierw wyprodukowano Wyandotty srebrzyste, później złociste, białe, czarne, żółte, gronostajowe i t. d. Z biegiem czasu pierwotny typ Wyandottów zmieniał się w zależności od upodobań hodowców; obecnie mamy właściwie dwa typy tych kur: amerykańskie Wyandotty i angielskie. Pierwsze z nich dla rolnika mają większą wartość, gdyż są ruchliwsze, nieśniejsze, a więc bardziej użytkowe, drugie są okazalsze, mają luźniejsze opierzenie i są hodowane bardziej przez amatorów. Wzorzec Wyandottów jest następujący.

Wygląd zewnętrzny. Typowy, wyrośnięty *kogut* rasy Wyandotte posiadać powinien: *głowę* niedużą, ładnie zaokrągloną o szerokiej kości czołowej, gładkich, czerwonych i nie-

opierzonych policzkach; *dziób* krótki, mocno obsadzony, żółtej lub rogowej barwy (w zależności od barwy opierzenia); *oczy* o żółtej tęczówce—u odmian jasnych i żółto-mahoniowej—u ciemnych; *grzebień* charakterystyczny—różyczkowy, możliwie niski, mocno osadzony, winien dobrze przylegać i trzymać się kierunku zaokrąglenia głowy, nie zwisać na boki; koniec grzebyka nie powinien wznosić się ku górze lub zaginać na boki; nadto powierzchnia grzebyka powinna



Ryc. 6. Wyandotty.

mieć drobne, stożkowate brodaweczki, a nie orzeszkowe, rozplywające się, czy też fałdliste; *zausznice* powinny być delikatne, gładkie, bezwzględnie czerwone; *dzwonki* średniej długości, czerwone; *szyję* dość krótką, trzymaną najczęściej pionowo w stosunku do linii grzbietowej; *grzywę* gęstą, obfitą; *piersi* wypukłe, mięsiste, zaokrąglone, kość piersiową prostą; *grzbiet* dość krótki, szeroki; linię grzbietową zlekka w okolicach kręgów krzyżowych i ogonowych ku górze wzniesioną; skrzydła dość krótkie, dobrze przylegające do tułowia; *ogon* nieduży, zaokrąglony, obficie opierzony, zlekka ku tyłowi pochylony; *brzuch* pełny, zad puszysty, *nogi* średniej długości o biodrach dobrze opierzonych, stopach gładkich, lśniących, żółtej barwy; palców cztery o żółtych pazurkach u odmian jasnych i rogowej barwy—u ciemnych; podeszwa nóg żółta.

Kura rasy Wyandotte powinna mieć znacznie mniejszy grzebyk, mniejsze i delikatniejsze zausznicę i dzwonki; po-
zatem powinna być niższa na nogach, których stopy winny
być cieńsze, delikatniejsze; barwa dzioba, oka, nóg, grzebienia,
zausznicę i dzwonków identyczna jak i u koguta; kurki
w porze jesiennej, po okresie zwiększonej nieśności, mogą
mieć barwy powyższych oznak bledsze, natomiast sztuki
młode, jak również i sztuki starsze w okresie zimowym
i wiosennym, powinny mieć barwy mocniejsze jak i kogutki.

Opierzenie Wyandottów powinno być naogół dość ob-
fite i stosunkowo luźne, szczególnie na tylnej części tułowia.
Puch gęsty, delikatny. Zbytńa bufiastość i nadmierna
jedwabistość piór nie są pożądane, gdyż wpływa to ujemnie
na użytkowość kur w naszym klimacie.

Użytkowość Wyandottów nie podlega wątpliwości. Stadka,
prowadzone na nieśność, wykazują bardzo duży procent do-
brych niosek. Jaja niosą średniej wielkości, 50—65 gm. wagi
o żółtej skorupce. Waga rocznego kogutka osiąga 3—3½ kg,
kurki około 2½ kg. Sztuki dwuletnie są znacznie cięższe,
kogut osiąga 4 kg, a kura 3 kg i więcej. Mięso posiadają
dość delikatne w smaku; kurczęta rosną niezłe i dość szybko
się opierają. Kury wysiadują same i troszczą się o pisklęta.
Przy krzyżowaniu kogutów Wyandottów z kurami krajowymi
otrzymuje się niezły materiał, nadający się do opasu.

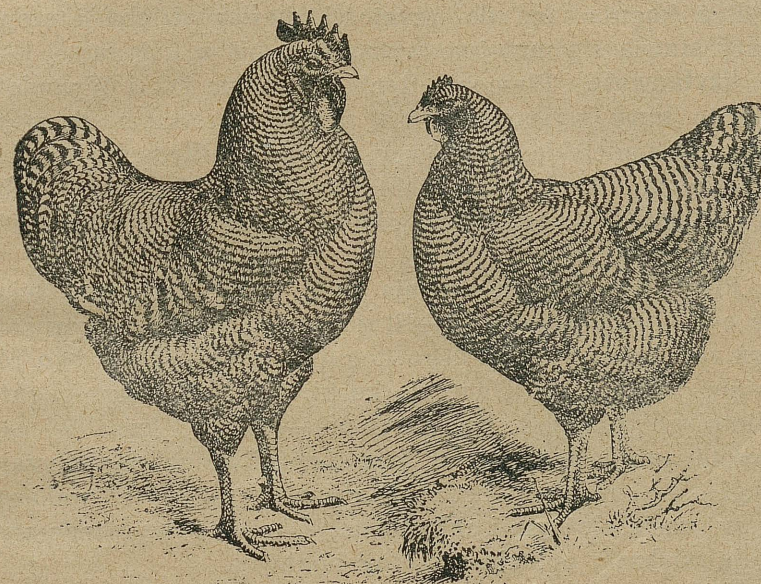
Naogół kury Wyandotty nadają się w pierwszym rzę-
dzie dla hodowców miejskich i podmiejskich, którzy nie po-
siadają większych terenów na urządzenie hodowli kur typu
lżejszego. Do chowu użytkowego należy dobierać kury o dłuż-
szej linii grzbietowej, przyczem najbardziej polecenia godną
jest odmiana biała.

Plymouth-Rocki (Plymutroki).

Pochodzenie. Historia powstania rasy Plymouth-Rock
jest niemal identyczna, jak i Wyandottów. Pierwotnie wypro-
dukowano *odmianę jastrzębiatą*, odznaczającą się bardzo efe-
kownym prążkowanym opierzeniem. W dalszym ciągu pow-
stały odmiany—biała, czarna, żółta, gronostajowa i t. d.

Najwięcej jednak zwolenników posiada odmiana pierwsza,
t. j. jastrzębiata. Oto główne cechy tych kur.

Wygląd zewnętrzny. *Kogut* rasy Plymouth-Rock amery-
kańskiego *typu użytkowego* posiadać winien *głowę* średniej
wielkości, prawidłowo zaokrągloną, o gładkich, nieopierzonych,
czerwonych policzkach; *dziób* krótki, mocny, zagięty, żółtej
barwy, *oczy* duże, wyraziste o pomarańczowo-brunatnej tę-
czówce; *grzebień* prosty, pojedynczy, niski, równo i mocno



Ryc. 7. Plymouth-Rocki jastrzębiacie typu użytkowego.

osadzony, możliwie o pięciu zębach głęboko i równo wycię-
tych, czerwony i błyszczący; *zausznicę* małe, czerwone, gład-
kie; *dzwonki* owalne, średniej długości, równe, zaokrąglone,
czerwone błyszczące; *szyję* średniej długości, wygiętą, grzy-
wę bogato opierzoną, *piersi* szerokie, głębokie, mięsiste,
z przodu zlekka ku górze wzniesione; *grzbiet* szeroki, płas-
ki, średniej długości, linię grzbietową poziomą, zlekka w oko-
licach kości krzyżowych ku górze wzniesioną; *skrzydła* śred-
niej długości, prawidłowo przylegające do tułowia; *ogon* nie-
duży, dobrze opierzony, nieco ku tyłowi odchylony; *brzuch*

pełny; *zad* puszysty; *nogi* średniej długości o udach krótkich, bogato opierzonych; *stopy* średniej wielkości, gładkie, błyszczące, mocno żółtej barwy u sztuk młodych i bledsze u starych; *palców* cztery, żółtej barwy, szeroko rozstawionych, o jasno-żółtych pazurkach; *podeszwy* żółte. Cała figura dłuższa niż u Wyandotta.

Kura powinna mieć mniejszy i delikatniejszy grzebyk, jak również małe, delikatne, błyszczące, czerwone *zausznicę* i *dzwonki*; *stopy* nóg cieńsze, barwa nóg i dzioba identyczna jak i u koguta (co do czystości barwy dzioba i stopy u kury stawia się mniejsze wymagania niż u koguta.)

Użytkowość. Plymouth-Rocki, podobnie jak i Wyandotty, są to kury wyprodukowane przede wszystkim dla podmiejskiego i miejskiego hodowcy, łatwe do utrzymania na niewielkich okólnikach, choć lubią większe wybiegi niż Wyandotty. Rosłe, dość ruchliwe i płodne należą do niezłych niosek zimowych.

Plymouth-Rocki niosą jaja dość duże (zazwyczaj większe od Wyandottów), 55—70 gm wagi, o żółtej skorupce. Waga rocznego, wyrosniętego kogutka typu użytkowego równa się często 3 kg i więcej, kurki około 2½ kg koguta dwuletniego około 4 kg, kury zaś — około 3 kg i więcej. Kurczęta rozwijają się nieźle, lecz kogutki wolno się opierają i długi czas chodzą nawpół obnażone, co nie jest wskazaniem w czasie słotnym i chłodnym. Wskutek powyższego wymagają większej opieki ze strony hodowcy.

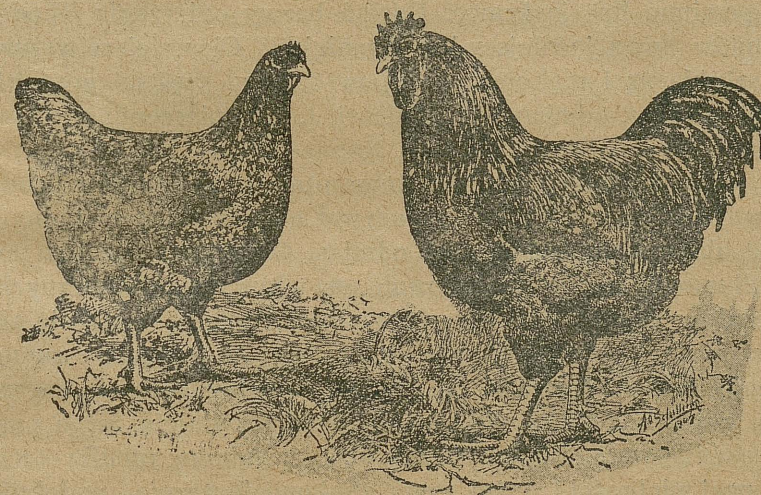
Pewną trudność stanowi dobieranie gniazd ze względu na rysunek opierzenia przy wychowie odmiany jastrzębiatej. Z punktu jednak użytkowego jest to sprawa drugorzędna. Przy krzyżowaniu kogutów Plymouth-Rocków z kurami krajowymi otrzymuje się nieźle mieszańce, odznaczające się dobrą wagą i zdatne do opasania.

Rhode-Islandy (Rod-Ajlendy).

Pochodzenie. Rhode-Islandy, albo, jak je dawniej nazywano „czerwone kury amerykańskie“, znane są ze swej wydatności. Najbardziej przyczynili się do powstania kur tej rasy farmerzy amerykańscy ze stanu Rhode-Island, którzy słyną oddawna, jako zamiłowani hodowcy kur. Wyprodukowano je

w ślad za Wyandottami i Plymouth-Rockami w ten sam mniej więcej sposób, jak poprzednie. W Europie dość długo nie interesowano się temi kurami, gdyż uwagę hodowców pochłonięły całkowicie Wyandotty i Plymouth-Rocki. W ostatnich jednak czasach popularność Rhode-Islandów wzrosła znacznie, gdy przekonano się o ich zaletach użytkowych. Efektowne te kury powinny mieć cechy następujące.

Wygląd zewnętrzny. *Kogut* posiadać winien *głowę* średniej wielkości o gładkich, nieopierzonych, czerwonych policzkach, *dziób* średniej długości, rogowej barwy, na końcu żółtawy, *oczy* duże, wypukłe, o czerwono-brunatnej tęczówce; *grzebień*



Ryc. 8. Rhode-Islandy (Rod-Ajlendy).

prosty, pojedynczy, średniej wielkości (jest również odmiana z różyczkowym grzebieniem na podobieństwo grzebienia Wyandottów), *zausznicę* czerwone, *dzwonki* średniej wielkości, czerwone; *szyję* średniej długości, bogato opierzoną, *piersi* szerokie, głębokie, kość piersiową bardzo długą; *grzbiet* szeroki, silnie wydłużony, prawie poziomy; *skrzydła* średniej długości, dobrze przylegające do tułowia; *ogon* średniej długości; raczej krótki niż długi, dobrze opierzony, odchylony ku tyłowi, *brzuch* pełny, zaokrąglony, dobrze rozwinięty; *nogi* średniej długości, *stopy* gładkie, błyszczące, żółte (niekiedy z domieszką rogowej barwy oraz czerwoną pigmentacją w zagłębieniach

tylnej części stopy). *Cała figura* koguta powinna być wydłużona, zbliżona do równoległoboku. *Kura* powinna mieć delikatniejsze i mniejsze ozdoby głowy, ogon więcej odchylony, stopy cieńsze i delikatniejsze; barwa nóg i dzioba taka sama jak i u koguta.

Opierzenie Rhode-Islandów powinno być nie nazbyt luźne, natomiast z bardzo silnym metalicznym połyskiem zwłaszcza u koguta. Zasadnicza barwa piór na całym tułowiu, zarówno u koguta jak i u kur, powinna być miedziano-mahoniowa; tylko w skrzydłach i ogonie występować może barwa czarna, przyczem przejście od barwy czerwonej do czarnej nie powinno być jaskrawe. Odcień barwy opierzenia Rhode-Islandów bywa jaśniejszy lub ciemniejszy. Ciemniejsze wszakże sztuki są i piękniejsze i typowsze, stąd częściej poszukiwane. Oprócz odmiany zasadniczej, t. j. o opierzeniu miedziano-mahoniowej barwy, istnieją Rhode-Islandy białe.

Spotykana tu i owdzie samorzutnie przez kogoś rzucona nazwa Rhode-Islandów—„Karmazyny“, nie odpowiada w żadnym razie ubarwieniu żadnej z ich odmian. Gdybyśmy pozatem powzięli naogół zamiar spolszczania nazw kur ras zagranicznych, należałoby to zastosować do wszystkich, czego jednak się nie widzi i co w rezultacie wprowadziłoby niepotrzebny zamęt w pojęciach hodowców. Nie czynią też tego nigdzie zagranicą, gdzie hodowla drobiu jest bardziej rozwinięta, niż u nas.

Użytkowość. Rhode-Islandy to kury rolnika; ruchliwe, mimo swej wielkości i dużej wagi, znakomicie żerują, podobnie jak nasze Zielononóżki, słyną ze swej zimowej nieśności, znosząc jaja od 55 do 70 gm wagi o żółtej skorupce; mięso mają delikatne i smaczne, rosną i dojrzewają szybko. Kogutki roczne ważą około 3 kg, kurki 2½ kg, koguty dwuletnie 4 kg, a kury 3—3½ kg. Kury same wysiadują. Zalety wymienione decydują o popularności Rhode-Islandów. Oczywiście, iż przeszczepione na nasz grunt wymagają troskliwej opieki i stosowania wczesnych lęgów, aby utrzymać je w należytej kondycji.

Orpingtony.

Pochodzenie. Orpingtony wyprodukowano w Anglii w podobny sposób, jak Amerykanie wyprodukowali swoje rasy

ogólnoużytkowe, t. j. za pomocą krzyżowania kur starych azjatyckich (Langshanów) z Minorkami, lecz w tym wypadku skorzystano również z pomocy amerykańskich kur (Plymouth-Rocków). W wyniku tych zabiegów otrzymano kury ciężkiego typu o silnie rozluźnionem (puszystem) opierzeniu, bardzo efektowne, lecz nie ustalone pod względem użytkowym. Stąd też widzi się, iż w jednych hodowlach są zadowoleni z wydajności tych kur, w innych zaś uważają je jako materiał bardziej amatorski, niż użytkowy. Należy przeto zaznaczyć, iż sztuki bardzo puszyste, o kulistym wyglądzie, na niskich nogach są materiałem wybitnie amatorskim, podczas gdy sztuki na wyższych nogach są ruchliwsze i odznaczają się częściej użytkowością. W przeciwieństwie do kur amerykańskich ogólnoużytkowych odznaczają się białymi nogami i białą skórą i pod względem mięsności mają duże zalety.

Wygląd zewnętrzny. Istnieje kilka odmian Orpingtonów, a mianowicie: czarne, białe, żółte, niebieskie, pstre i inne, lecz największem powodzeniem cieszą się żółte ze względu na swe powabne dla oka opierzenie. Ostatniemi czaśy w Australji drogą selekcji odmiany czarnej w kierunku nieśności, wyprodukowano odmianę użytkową, a mianowicie tak zwane „Australorpy“, któremi ostatnio zainteresowano się najbardziej w Anglii. Australorpy straciły wiele na puszystości, są wyższe na nogach i mniej efektowne, ale zato użyteczniejsze od innych odmian.

Użytkowość. Orpingtony co do wagi nie ustępują kurom ogólnoużytkowym amerykańskiego typu, znoszą jaja o żółto-różowawej skorupie wagi 55—65 gm, łatwo się opasają, uporczywie kwoczą i słyną jako dobre nasiadki. W naszych warunkach hodowlanych mają małe zastosowanie, gdyż wymagają bardzo tróskliwej opieki, dość prędko drobnieją i źle żerują.

Sussexy.

Wygląd zewnętrzny. Sussexy są również produktem angielskiej hodowli. Z figury zbliżone najbardziej do Rhode-Islandów, odznaczają się od tych ostatnich białymi nogami i jaśniejszym dziobem. Największem powodzeniem cie-

szą się *Sussexy jasne* albo *gronostajowe*. Są one białe, natomiast na szyi, skrzydłach, u nasady ogona i na samym ogonie występuje barwa czarna. Pozatem istnieją *Sussexy czerwone*, które są najbardziej ludzaco podobne do Rhode-Islandów, *Sussexy kuropatwiane*, *żółte*, *wielobarwne* i t. d.

Użytkowość. Anglicy bardzo chwalą *Sussexy* i chętnie je hodują ze względu na walory mięsne oraz dzięki niezłej nieśności. Wysiadują dobrze. Kurczęta rosną dość szybko i dobrze się opierają. Kury te, selekcyjonowane w kierunku nieśności, mogą dawać dobre wyniki, są wszakże mniej odporne, niż kury amerykańskiego pochodzenia, stąd poza Anglią nie mają zbyt szerokiego rozpowszechnienia.

Barnweldery.

Wśród kur użytkowych ciężkiego typu w ostatnich czasach zwróciły na siebie uwagę kury holenderskie Barnweldery, a to dzięki swej odporności na zmiany atmosferyczne i stosunkowo dużą nieśność, o ile są odpowiednio wyselekcjonowane.

Wygląd zewnętrzny. Barnweldery są naogół zbliżone do typu kur amerykańskich ogólnoużytkowych, mają *żółte nogi* i *żółtej* lub *rogowo-żółtej* barwy *dzioby*. Opierzenie charakterystyczne: *kogut* ma *plecy* kasztanowato-czerwone, przy czem każde pióro jest czarno obramowane; *piersi*, *grzywa*, *ogon* i *brzuch* — czarne; pokrywy skrzydeł — brązowo-czerwone z czarnymi obwódkami. Czarno ubarwione miejsca odznaczają się zielonkawym połyskiem.

Kury są czarne. Dopuszczalne są brązowe barwy na głowie, piersiach i ogonie. Barnweldery nie są jeszcze dostatecznie ustalone i dlatego w opierzeniu ich widzi się różne defekty, co zresztą z punktu widzenia użytkowego niema znaczenia, o ile są przekazywane wyraźnie cechy użytkowe (dobra nieśność przede wszystkim).

Użytkowość. Barnweldery prawdopodobnie dla naszego kraju mogą być odpowiednim materiałem, jako kury gospodarskiego typu, dobrze zahartowane, znoszące duże jaja o brunatnej skorupce; pozatem dobrze żerują, same wysiadują i dobrze wodzą kurczęta.

Poza wymienionymi rasami kur istnieje mnóstwo ras i odmian, które w poszczególnych krajach chowają nieraz z pożytkiem, lecz poza ich ojczyzną nie mają tak szerokiego rozpowszechnienia, jak wyżej wymienione, to też na stronach tego krótkiego podręcznika opis ich pomijam.

b) Indyki.

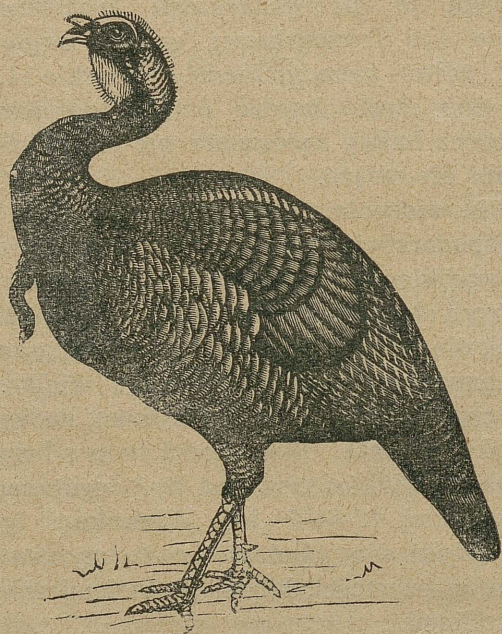
Niewiele posiadamy szlachetnych odmian tych ptaków. Przeważnie hodują je w postaci różnej mieszaniny i, tylko w zależności od ubarwienia, nazywają mianem tej lub innej rasy. O ile jest mowa o indykach ciemnych z brązowym połyskiem — nazywają je *amerykańskimi brązowymi*, białe — *wirginijskimi* lub *francuskimi*, czarne — *angielskimi* albo „*norfolkami*“, *żółte* — *kanadyjskimi*, *niebieskie* i t. d. W rzeczywistości są one często bardzo dalekie od miana, jakie im nadano, bo prócz barwy opierzenia nic je z wyżej wymienionymi nazwami nie wiąże.

Z punktu widzenia użytkowego nadają się najlepiej do chowu w gospodarstwie tylko te odmiany, które odznaczają się nie tylko szybkim dojrzewaniem, ale również odpornością na nasze mrozy i słoty, oraz swą wielkością. Chów małych odmian indyczek nie ma racji bytu, gdyż zastępują je zupełnie kury, a indyka powinna przewyższać je wagą i wielkością. Zresztą, o ile idzie o towar rynkowy, to, na przykład, na wywóz potrzebne są sztuki większe. Nie chodzi tu o olbrzymy, jednak przeciętna waga indyków powinna być dość znaczna, dochodząca przynajmniej do 6—7 kg. Warunkom tym najlepiej odpowiadają indyki *amerykańskie brązowe*, zwane „*Mamutami*“, chowane w czystości, lub w postaci mieszańców z indykami pospolitemi.

Indyki brązowe amerykańskie.

Mamuty są największe z pośród wszystkich istniejących odmian indyków, o opierzeniu zbliżonym do opierzenia indyków dzikich, napotykanych jeszcze dzisiaj w lasach Ameryki, dokąd nie dosięgła jeszcze strzelba kłusownika. Są to bardzo okazałe ptaki, imponujące swą wielkością i wagą, dochodzącą nieraz u indorów do 15 kg i więcej.

Wygląd zewnętrzny. *Indor* ma głowę i szyję nagą, pokrytą fałdzistą skórą wiśniowo-niebieskiej barwy, z brodawkowatymi wypukłościami (zwanymi koralami), które w chwili rozdrażnienia mają własność przybierania mocniejszego koloru wiśniowego. Charakterystyczną oznakę *indora* stanowi mięsista narośl, zwieszająca się nad dziobem, mająca własność wydłużania się i przybierania jaskrawszej czerwonej barwy (od dopływu krwi) w chwili gniewu lub rozdrażnienia tego ptaka. Dorosły samiec ma nadto na przodzie piersi (w okolicy wola) swoisty pęczek szczecinowatych piór, tworzący szary, wiszący chwaścik na podobieństwo pęczka włosów z końskiej



Ryc. 6. Indyk amerykański brązowy (Mamut).

grzywy. Chwaścik ten wyrasta zazwyczaj w końcu okresu płciowego dojrzewania i osiąga większych rozmiarów dopiero w latach następnych.

W czasie podniecenia *indor* rozpuszcza wachlarzowato ogon, który tworzy piękną tarczę, stoszy silnie pióra na całym ciele, opuszcza ku ziemi skrzydła, któremi bródzi zie-

mię, wreszcie, wyciągnawszy szyję (jak głuszec), wydaje bulgoczące, głośnie i nader charakterystyczne dźwięki.

Opierzenie amerykańskich „Mamutów” powinno mieć jaknajwięcej połysku, który stanowi o zdrowiu i czystości tych ptaków. Wymagane jest również równomierne przegowanie nasady ogona, skrzydeł oraz równe obramowanie sterówek w ogonie, których powinno być 18 sztuk. Nogi powinny być wysokie i możliwie ciemne. Uda dobrze opierzone, czarne, jak i cały spód tułowia, z niewyraźnym poprzecznym przegowaniem.

Mieszaniec mamutów z indykami pospolitemi odznaczają się zwykle krótszymi nogami.

Indyczka naogół różni się od samca mniejszym narostem nad dziobem, brakiem szczecinowatego chwaścika (czasem jednak chwaścik mają i samice), mniejszymi koralami, nadto jest ona naogół mniejsza i opierzenie ma mniej połyskliwe. Pozatem jest podobna do samca na tyle, iż młodego samca trudno nieraz odróżnić od starszej samicy.

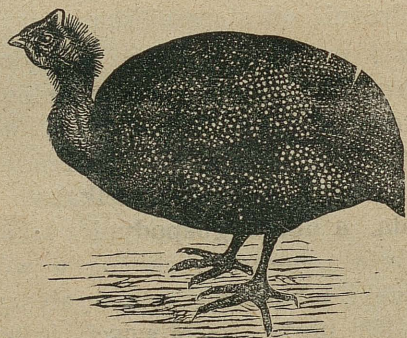
Użytkowość i wychów indyków amerykańskich. Indyki amerykańskie brązowe nie boją się chłodów, nocują nieraz na drzewach nawet w czasie mroźnych nocy, a chowane napół dziko w okolicach lesistych doskonale dają rezultaty. Okrzyczana delikatność indyczek i wielka ich śmiertelność są poprostu przesadą, a dbała gospodyni z łatwością wychowa setki tych ptaków bez moczenia ich nóg w wodce i napychania ich woli pieprzem, jak o tem często się słyszy, a nawet i czyta w książkach. Nie ulega wątpliwości, iż wychów „Mamutów” w czystości rasy, dosiegających zbyt wielkiej wagi, wymaga odpowiedniego żywienia i opieki, ale te same „Mamuty” przeciętnej wielkości, o ile nie są przez zły chów wydolikaczone lub chore, mogą zadowolić nawet i dość daleko idące wymagania, będąc chowane w zwykłych warunkach przeciętnego gospodarstwa, a tembardziej mogą być użyte do krzyżowania ze zdrobniałymi indyczkami pospolitemi, co jest wskazane. Taki podrasowany materiał znajdzie daleko pewniejszy zbyt, niż chowany bez odświeżenia krwi sam w sobie. Z czasem można wytworzyć dobrą odmianę krajową, odpowiadającą wymaganiom zagranicznych rynków. Indyczki brązowe dobrze się niosą i wcześniej wykazują chęć wysiady-

wania. Ponieważ są one duże, mogą zatem jako nasiadki ogrzewać więcej jaj. Przytem wszystkiem są one doskonałemi matkami, bardzo troskliwie wodzą pisklęta i bronią je zaciekle od nieprzyjaciół. Jest-to na wsi bardzo ważna zaleta, boć z lepszym skutkiem, niż kure, można wyzyskać indykę do wysiadywania jaj kurzych lub ptactwa wodnego.

c) Perlice.

Najbardziej rozpowszechnione u nas są perlice pospolite, zwane w niektórych okolicach naszego kraju afrynkami lub pantarkami. Są one wielkości kury, a z kształtu przypominają kuropatwy.

Wygląd zewnętrzny. *Głowę*, zarówno samiec jak i samica, mają obnażoną, pokrytą białą-niebieskawą sfałdowaną



Ryc. 10. Perlica popielata centkowana.

skórą; na wierzchołku głowy znajduje się rogowaty wyrostek mniejszy u samicy i cokolwiek większy u samca. Dzwonków para, koralowej barwy.

Linja grzbietu wygięta, ku tyłowi pochylona. *Ogon* opuszczony ku ziemi. *Stopy* nóg gładkie o czterech palcach. Barwa nóg u sztuk młodych bywa czerwona, a u starych szaro-łubkowa lub rogowa. Ani samce, ani samice nie posiadają ostróg. *Opierzenie* popielate, u jednych ciemniejsze, u innych jasne. Przeważnie na wszystkich piórach znajdują się drobne, białe plamki, które nadają bardzo ładny wygląd perlicom,

(stąd też pochodzi i nazwa tych ptaków, gdyż plamki wspomniane lśnią na popielatym tle piór jak perełki).

Istnieją również perlice białe i niebieskie niecentkowane oraz żółte i fiołkowe, przyczem obie ostatnie odmiany bywają albo gładkie, albo też centkowane.

Hodowcy perlic zazwyczaj zbytnio nie przestrzegają, jakie ma być ich opierzenie, to też napotyka się najczęściej różną mieszaninę. Bardzo często perlice pospolite popielate mają białe pióra w skrzydłach, które, o ile są pokryte innemi, nie stanowią zbyt wady, natomiast sztuki łaciate (srokate) ani są ładne, ani też przez miłośników poszukiwane.

Nie powiem, aby to lub inne opierzenie perlic miało wpływać na smak ich mięsa lub wogóle na ich użytkowość, wszakże łatwiej sprzedać na chów sztuki rasowe, jednakowo ubarwione niż mieszańce. Najbardziej zasługuje na uwagę chów popielatych centkowanych perlic, zwłaszcza, iż najczęściej są one większe od białych i łatwiejsze do chowu.

Użytkowość. Perlice zasługują na uwagę rolników, gdyż posiadają wyborowe mięso, które jest bardzo cenione po miastach i nie ustępuje mięsu bażantów. Nadto niosą się doskonale, prawie jak kury. Jedną mają wadę, że zaczynają się nieść dopiero na wiosnę z nastaniem cieplejszych dni, ale w ciągu wiosny i lata znoszą nieraz do 100 i więcej jaj. Wprawdzie jaja perlicy są nieco mniejsze od jaj kurzych, ale posiadają mocną skorupkę i są wyborowe w smaku.

Piękne te ptaki są jednak bardzo krzykliwe, lubią chować się na pół dziko, gubią jajka po krzakach i wskutek tego wymagają dużej troskliwości przy ich wychowie. Wskutek powyższego chów perlic nie cieszy się zbyt popularnością, zwłaszcza wśród rolników, nie posiadających odpowiednich miejsc (sadów i t. p.), niezbędnych do ich wychowu.

Trudny jest jedynie wychów perliczątek w okresie pisklęcym, jednak przy umiejętnym żywieniu i bez specjalnego wydelikacania, okres ten bynajmniej nie jest groźny dla hodowcy (o czem będzie mowa w rozdziale o żywieniu i wychowie drobiu).

Polecając uwadze rolnika tę wzmiankę o perlicach, uważam za konieczne nadmienić, iż naogół chów perlic

w gospodarstwie drobiowym należy do zajęć drugorzędnych i nie posiada specjalnego przemysłowego znaczenia. Wskutek powyższego bynajmniej nie kładę tu specjalnego nacisku na konieczność zaprowadzania tej gałęzi hodowlanej, boć przecież mamy daleko cenniejsze i pożyteczniejsze ptactwo domowe, zwłaszcza w postaci kur i gęsi, którego chów w pierwszym rzędzie powinien skupiać uwagę rolnika. Kto jednak może zająć się i wychowem perlic, napewno na tem skorzysta, gdyż za dobrą cenę zawsze zbędzie ten towar.

d) Pawie.

Pawie należą do rzędu najozdobniejszych ptaków i odznaczają się zarówno pięknnością form, jak i bogactwem barw swego opierzenia, to też w większości wypadków chowa się je dla przyjemności. Z tego tytułu ptaki te w gospodarskim chowie nie miałyby miejsca, trzeba jednak mieć na uwadze, że pióra pawi mają szerokie zastosowanie w zdobnictwie ludowem i dlatego chów pawi w pewnych wypadkach może mieć charakter chowu użytkowego.

Wygląd zewnętrzny. *Paw* odznacza się silną budową ciała, posiada małą *głowę*, osadzoną na długiej *szyi*, krótkie *skrzydła*, długie *nogi* i bardzo długi *ogon*, składający się z 18 piór. Opierzenie posiada bardzo zwarte, na głowie ma bardzo charakterystyczny *czubek*, składający się z cienkich długich piórek, posiadających dopiero na końcu chorągiewkę. Najpiękniejsze opierzenie paw ma dopiero w trzecim roku życia.

Odmiany. Istnieją trzy rodzaje pawi, a mianowicie: 1) *pawie zwykłe*, które są znane w trzech odmianach: niebieskiej (siwej), białej i pstrej, 2) *pawie jawańskie* albo birmeńskie, wreszcie 3) *pawie czarnoskrzydłe*.

Najbardziej rozpowszechnione są *pawie zwykłe siwe*, o pięknych ogonach u samców. Długość samca wynosi od 100 do 125 cm, a długość ogona przy sprzyjających warunkach dosięga 2 metrów. Samica jest skromnie opierzona i nie dosięga długości 100 cm. *Pawie białe* są mniejsze od poprzednich i posiadają złocisty odcień w opierzeniu.

Paw przenosi dobrze nasze warunki klimatyczne i dlatego chów tych ptaków nie sprawia znacznych trudności,

zwłaszcza odnosi się to do pawia zwykłego. Inne odmiany należą już do rzędu ptaków bardziej amatorskich.

e) Bażanty.

Bażanty są to właściwie ptaki łowne i jako takie naogół nie nadają się do gospodarskiego chowu. Hodowcy drobiu wszakże od szeregu lat usiłują zadomowić niektóre rodzaje bażantów w ten sposób, aby je można było chować w warunkach gospodarskiego chowu. Najbardziej odpowiadają temu celowi tak zwane *bażanty srebrne*, które bywają większych rozmiarów, niż zwykłe bażanty łowne, odznaczają się znaczną odpornością i łatwością wychowu, to też rodzaj ten spotyka się najczęściej w chowie podwórzowym.

Inne rodzaje bażantów, jak: *złociste*, *swinloe*, *białe*, *djamentowe* (Lady Amherst) i t. d. chowają najczęściej w woljerach w charakterze ptaków wyłącznie ozdobnych, natomiast *bażanty pospolite*, *szlachetne albo kaukaskie*, *mongolskie* i t. p. chowają na pół dziko w zagajnikach, jako ptactwo łowne. Hodowla tego rodzaju może być bardzo zyskowna, gdyż istnieje duży popyt na materiał rozplodowy w tej gałęzi produkcji. Jest to jednak sprawa specjalna, wymagająca szerszego omówienia, odbiegająca wszakże od charakteru niniejszego podręcznika.

2. PTACTWO WODNE.

a) Gęsi.

Uwagi ogólne. Pospolita gęś krajowa w wielu wypadkach nie różni się zbyt wiele ani zewnętrznym wyglądem, ani wielkością od zwykłej gęsi dzikiej. W miejscowościach jednak, gdzie gospodynie wiejskie interesują się bardziej wychowem tych ptaków, są one znacznie cięższe i okazalsze od poprzednich. Zauważyć to się daje w niektórych okolicach łomżyńskiego, kaliskiego, piotrkowskiego, płockiego i innych, gdzie gęsi miejscowe zasługują na specjalną uwagę, jako nadające się skądinąd, przy odpowiednim doborze, jako materiał do masowego chowu.

Gęś pospolita ma bezsprzeczne zalety przy wychowie w warunkach naszej gospodarki, a mianowicie — samowy-

starczalność, płodność i wytrzymałość. Są to, jak widzimy, zalety godne uwagi. Jedynie moglibyśmy postawić słuszny zarzut gęsi pospolitej, że jest nieco zamała i stąd trudna do dobrego spieniężenia, gdyż rynki spożywcze, a zwłaszcza zagraniczne, wymagają towaru cięższego i bardziej wyrównanego. To też z tego punktu widzenia zasługuje na uwagę chów gęsi nieco większych i cięższych od naszej gęsi pospolitej. Do takich gęsi należy przedewszystkiem *gęś pomorska*, którą sobie chcą przywłaszczyć Niemcy, a która jest bezsprzecznie naszą gęsią, wyprodukowaną na północnych ziemiach polskich, t. j. na Pomorzu. Nadto z pożytkiem można chować mieszańce *gęsi emdeńskiej* z gęsiami krajowemi, które z wyglądu przypominają gęsi pomorskie.

Tu i owdzie po dworach napotyka się również olbrzymie *szare gęsi tuluskie*, które jednak są zbyt ociężałe, mało płodne i mimo znakomitego mięsa, wskutek wymienionych przyczyn, nie mogą być zalecane do chowu po wsiach.

Od czasów wojny japońskiej zjawiły się u nas jeszcze *gęsi garbonose*, posiadające długie szyje i dużą narośl na głowach nad dziobami. Narośl ta z wiekiem zwiększa się znacznie. Gęsi garbonose bywają najczęściej szare z ciemną pręgą, idącą wzdłuż szyi i grzbietu, albo białe, wreszcie spotykają się sztuki siodłate. Noszą one nazwę gęsi chińskich, japońskich, syberyjskich, łabędziowych i t. p. W przekrzyżowaniu z gęsiami krajowemi dają mieszańce o krótszych szyjach, ale najczęściej z guzami nad dziobami.

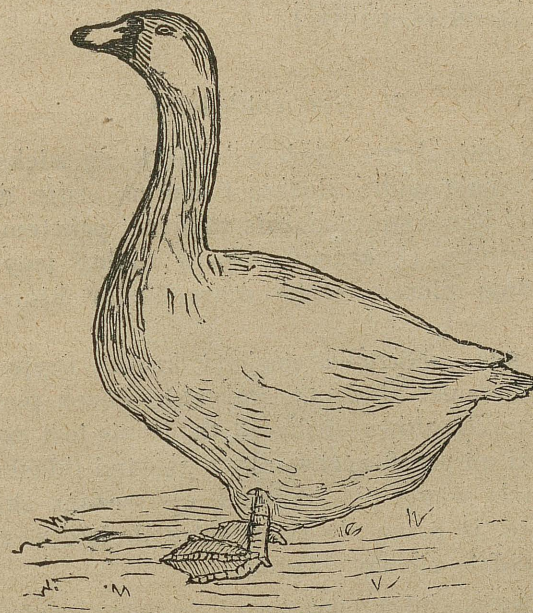
Gęsi garbonose nie zasługują na rozpowszechnienie, gdyż posiadają mięso bynajmniej nie lepsze od gęsi krajowych, a z powodu guza na dziobie nie chcą nabywać tych gęsi żydzi, którzy w naszym kraju są naogół bardzo poważanymi odbiorcami gęsiny. Nadto są one bardzo krzykliwe, źle wysiadują i nie odznaczają się płodnością. Wobec tego, jak wyżej mówiłem, niema potrzeby wyszukiwać różnych dziwacznych ras z zagranicy, kiedy posiadamy cenny materiał własny, jakim są gęsi pomorskie.

1) *Gęsi pomorskie.*

Gęsi pomorskie powstały prawdopodobnie wskutek krzyżowania gąsiorów emdeńskich z gęsiami krajowemi. Od bar-

dzo dawna istnieją one na Pomorzu, hodują je też chętnie w Prusach.

Wygląd zewnętrzny. Według wymagań wzorca — gęsi pomorskie powinny mieć *głowę* nieco przypłaszczoną, niezbyt długą i zaokrągloną; *dziób* średniej długości, prosty, pomarańczowej barwy, *tęczówkę* oka niebieską u sztuk białych i kasztanową u sztuk szarych. *Szyję* dobrze opierzoną, dość grubą, średniej długości. *Plecy* szerokie, *grzbiet* długi, nieco wygięty. *Piersi* szerokie. *Nogi* średniej długości,



Ryc. 11. Gęś pomorska.

mocne, pomarańczowej barwy. Młode gęsi pomorskie worka tłuszczowego pod brzuchem nie posiadają, jednak sztuki starsze, a zwłaszcza gąsiorzy, posiadają dość znaczny, przeważnie pojedynczy worek tłuszczowy. *Opierzenie* gęsi pomorskich bywa najrozmaitsze, najczęściej jednak spotykają się sztuki białe i siodłate.

O ile gęsi pomorskie posiadają wąski i lekki tułów, cienką szyję, podwójny worek tłuszczowy pod brzuchem — są to wady, wskazujące, iż dane sztuki nie są czysto rasowe.

Użytkowość. Gęsi pomorskie zaczynają się nieść bardzo wcześnie (w lutym) i niosą po kilka dziesiątków jaj, same doskonale wysiadują i pilnie wodzą gąsięta. Gąsiory bardzo często towarzyszą gąsiętom i bronią je od napaści drapieżników. Młode rosną bardzo szybko, a podkarmione na ścierniskach dają doskonałe pieczone. Sztuki stare i dobrze utuczone ważą nieraz po 10—12 kg.

Stwierdzono jednak, iż wskutek podskubywania gęsi pomorskie (zresztą to samo odnosi się do innych gęsi) karłowacieją i po paru pokoleniach stają się zupełnie podobne do małych gąsek pospolitych.

2) Gęsi emdeńskie.

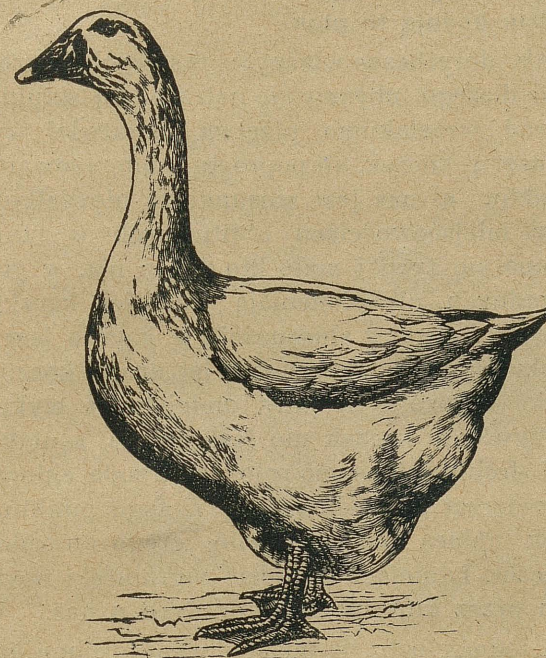
Wygląd zewnętrzny. Gęsi emdeńskie są większe od gęsi pomorskich, mają nadto dłuższą i cieńszą szyję, gąsiory zaś posiadają pod brzuchem znacznie większe, przytem podwójne *worki tłuszczowe*. *Opierzenie* czysto białe; jedynie młode sztuki miewają nieraz trochę szarych piór, które z czasem wypadają.

O ile gęś emdeńska posiada krótką szyję, szare lub siodłate opierzenie (u sztuk starych), worek pod dziobem, krótką i wypukłą głowę—oznacza to, iż nie jest czystej rasy, lecz pochodzi od przekrzyżowania z gęsiami tuluskiemi. O ile znów ma małą wagę, płaską pierś, opuszczone skrzydła i t. p., oznacza to, iż przez zły chów zatraciła istotne zalety swej rasy i nie nadaje się do rozplodu.

Użytkowość. Należy zaznaczyć, że gęsi emdeńskie posiadają doskonałe mięso, nadto zaś dają dużo tłuszczu i przy opasaniu osiągają bardzo dużą wagę. Sztuki dobrze utuczone ważą nieraz do 12—15 kg. Znoszą bardzo duże jaja, dochodzące do 200 grm wagi.

Niestety są to naogół ptaki ociężałe, gąsiory zbyt łatwo się przez zimę zapasają i w rezultacie na wiosnę źle zapładniają gęsi, które, choć znoszą w ciągu sezonu wiosennego po parę dziesiątków jaj, zwykle same nie chcą wysiadywać i są naogół mało troskliwymi matkami (czasem coprawda wysiadują same i wodzą nieźle gąsięta, ale są to wyjątki). Chowane w czystości rasy, w warunkach naszych gospodarstw

wiejskich nawet, przy dość troskliwej opiece dają z pokolenia na pokolenie coraz drobniejsze potomstwo, zbliżone bardziej do dobrze wyrośniętych gęsi pospolitych. Do krzyżowania jednak z gęsiami krajowymi gęsi emdeńskie są nader pożądane, gdyż dają mieszańce bardziej płodne, nienazbyt



Ryc. 12. Gęś emdeńska.

wielkie i ociężałe, które same wysiadują i posiadają wyborne mięso. Jednem słowem mają zalety, zbliżone do gęsi pomorskich, które powstały przecież w drodze podobnego krzyżowania i dalszego doboru sztuk rośniejszych i dorodniejszych.

b) Kaczki.

Uwagi ogólne. Wśród kaczek hodowanych po wsiach mamy wielką mieszaninę. Najwięcej zaś istnieje u nas kaczek szarych, podobnych do dzikich krzyżówek, z którymi zresztą nieraz się parują na większych stawach i przybrzeżnych zaroślach.

Są również kaczki białe, nie duże, zwane w niektórych okolicach naszego kraju łabędziowemi, a pochodzące najczęściej od zwykłych kaczek szarych lub od przekrzyżowania kaczek pospolitych z kaczkami rasowemi.

Wśród kaczek, jak i wśród kur, istnieje również bardzo dużo ras, które wytwarzają hodowcy we wszystkich niemal krajach, gdzie hodują te ptaki.

Niestety, dotychczas własnych rasowych kaczek nie posiadamy, nie dlatego, abyśmy nie potrafili tej sztuki dokonać, gdyż z pośród wszelakiego ptactwa najłatwiej wyprodukować nową rasę u kaczek, ale prosto zainteresowanie hodowlą tych ptaków u nas jest stosunkowo niewielkie. Kaczka pospolita, w miejscowościach obfitujących w stawy, rzeki i jeziora, sama się żywi i mało kto dba o nią, w gospodarstwach bezwodnych nie doceniają wartości kaczki, zresztą twierdzą (może i nie bez słuszności), iż kaczka jest zbyt żarłoczna i wskutek tego wyżywienie jej drogo kosztuje. Praktyka jednak wskazuje, iż przy umiejętnem wykorzystaniu odpadków, żywienie kaczek nie jest drogie, a ptaki te spełniają wśród drobiu taką samą rolę, jak trzoda chlewna wśród większych zwierząt gospodarskich. Z tego punktu widzenia chów kaczek opłaca się doskonale, czego dowodzą wielkie hodowle kaczek, istniejące wszędzie zagranicą, i poszukiwanie tego towaru przez kupców zagranicznych u nas.

Chodzi jednak o to, iż miast chować drobne kaczki pospolite, lepiej hodować sztuki rasowe, a w braku ras krajowych, nadające się do tego celu rasy zagraniczne. Z tych najbardziej odpowiada temu zadaniu *kaczka pekińska*, którą hodują we wszystkich niemal krajach, mimo nawet posiadania ras własnych, ze względu na łatwość wychowu i jej zalety użytkowe.

1) *Kaczki pekińskie.*

Kaczki pekińskie pochodzą z Chin, gdzie istnieje naogół duże zamiłowanie do chowu kaczek. Ulepszono jednak tę rasę w Europie zachodniej oraz w Ameryce, gdzie hodują je dziesiątkami tysięcy sztuk w jednym gospodarstwie.

Wygląd zewnętrzny. Kaczki pekińskie są bardzo duże, posiadają białe upierzenie z żółtawym (kanarkowym) odcieniem i wzniesioną ku górze postawę, czem wyróżniają się łatwo od innych.

Kaczor ma okrągłą *głowę* o wysokiem czole, *szyję* długą dobrze upierzoną, zmechaną na tyle (co wytwarza ztyłu sterczącą grzywę), *oczy* ciemne, *dziób* pomarańczowej barwy, krótki, szeroki; *grzbiet* silnie pochyły ku tyłowi; *piersi* szerokie, mięsiste, wypukłe, wzniesione ku górze; *brzuch* silnie rozwinięty, *zad* szeroki. Wogóle cały tułów powinien być długi, butelkowaty, w zadzie silnie rozwinięty. Nogi krótkie, pomarańczowej barwy, silne; pazurki białe. Charakterystyczną cechą kaczora są zakręcone u nasady ogona piórka.



Ryc. 13. Kaczor pekiński.

Kaczka nie posiada grzywki oraz skręconych piórek ogonowych, pozatem jest podobna zupełnie do kaczora.

Płaska głowa, długi, zbyt jasny lub plamisty dziób, krótki tułów, pozioma postawa, wąski zad, spiczasty ogon, garbate plecy i zupełny brak żółtego odcienia w upierzeniu wskazują, iż mamy do czynienia ze sztukami wadliwemi albo mieszańcami. Zresztą sztuki, posiadające niezbyt wzniesioną ku górze postawę, bywają często największe i najcięższe.

Do chowu na wsi potrzebne są kaczki dobrze wyrosnięte, o szerokich zadach, a takie detale, jak: zbyt wzniesiona ku górze postawa, grzywka u kaczora i kanarkowy odcień w upierzeniu, należą raczej do cech amatorskich. To też praktyczni amerykańscy rolnicy hodują kaczki pekińskie, nie posiadające wyżej wspomnianych cech amatorskich. Zresztą przekrzyżowali oni swe „pekiny” z również dużemi, o czysto białem upierzeniu kaczkami, zwanemi „ejlsbiuryjskiemi” (Aylesbury), które w czystości chowane są zbyt wydelikaczone

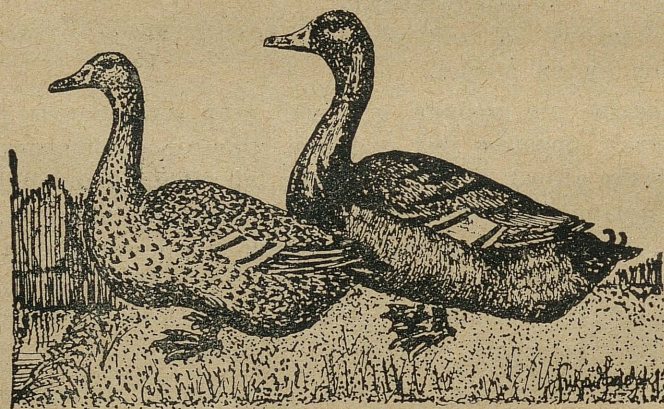
i nie nadają się do chowu po wsiach. Kaczki pekińskie po skrzyżowaniu z pospolitemi dają również dobre mieszańce—duże, ciężkie i posiadające doskonałe mięso.

Użytkowość. Kaczki pekińskie mają bardzo cenne zalety: niosą się doskonale, chociaż rzadko same wysiadują (więc jaja można podkładać pod kurę, albo kłaść do sztucznej wylęgarni, o czym mowa będzie w innym miejscu). Rosną bardzo prędko i doskonale się tuczą. Dziesięcioletniowe już nadają się na pieczyście. Pierze i puch mają doskonałe (jak u gęsi). Są one trochę lękliwe, to też nie należy ich niepokoić, zwłaszcza w czasie tuczenia.

Aby nie karłowaciały, należy co rok zmieniać kaczory. Jest to zresztą niezbędne przy chowie wszelkich kaczek.

2) Kaczki rueńskie.

Francuzi wyprodukowali duże szare kaczki podobne z opierzenia do kaczek zwykłych szarych, które nazwano



Ryc. 14. Kaczki rueńskie.

rueńskimi i które odznaczają się doskonałym mięsem i znaczną wagą. Do chowu jednak w czystości nie nadają się po wsiach, gdyż są mało płodne i szybko karłowacieją. Do przekrzyżowania z kaczkami pospolitemi lub nawet z pekińskimi można by je polecać, bo są duże i dają w wyniku krzyżowania dobre potomstwo. U nas naogół kaczki rueńskie mało

chowają; to samo zresztą się widzi i w innych krajach, bo mają silną konkurencję bardziej użytkowych kaczek pekińskich.

3) Inne odmiany kaczek.

Poza wymienionymi rasami kaczek w Anglii szczególnie hodują dużo odmian małych kaczek, odznaczających się dobrą nieśnością. Do takich należą: *biegacze indyjskie*, *Khaki Campbel* (czyt. Kaki Kambel) i t. d. Kto się interesuje produkcją jaj kaczek, może się zająć *biegaczami*, bo te dają lepsze wyniki od innych małych kaczek.

c) Łabędzie.

Piękne te ptaki nie posiadają tego rodzaju znaczenia w gospodarstwie, co gęsi i kaczki, niemniej jednak przy zainteresowaniu się nimi mogą być użyteczne ze względu na wysoką wartości puch i pierze. Pozatem są one poszukiwane dla ozdoby stawów i sadzawek, przytem cena na nie jest stosunkowo wyższa, niż na inne ptactwo.

Istnieje kilka rodzajów łabędzi, a mianowicie: 1) *łabędź pospolity* (niemy) o białym opierzeniu, czarnych nogach, długiej i cienkiej szyi, czerwonym czarno zakończonym dziobie, czarnym garbie u nasady dzioba; 2) *łabędź krzykliwy* o bardziej zwartej figurze, grubszej szyi i bez garbu u nasady dzioba; 3) *łabędź mały*, mniejszy od poprzedniego, o cieńszej szyi i wysokim u nasady dziobie; 4) *łabędź czarny* o opierzeniu czarnym, z wyjątkiem lotek w skrzydłach, które ma białe; dziób posiada czerwony, nogi czarne; 5) *łabędź czarnogłowy* posiada białe opierzenie, z wyjątkiem głowy i górnej części szyi przyczem dziób posiada łupkowej barwy z złotym zakończeniem, garb u nasady dzioba czerwony, brew biała, nogi różowe — jest to najładniejszy rodzaj łabędzia, egzotycznego pochodzenia (z południowej Ameryki).

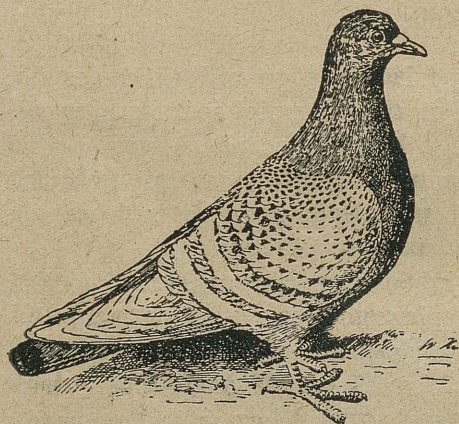
Najbardziej rozpowszechniony u nas jest łabędź pospolity. Ze względu na łatwość wychowu łabędzie te mogą być chowane w miejscowościach, obfitujących w tereny wodne oraz odpowiednie żerowiska.

3. GOŁĘBIE.

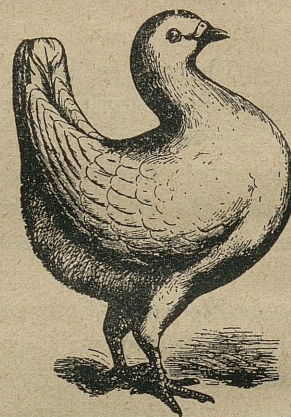
a) Gołębie opasowe.

Chów gołębi posiada przeważnie podkład amatorswa, niemniej jednak gołębiarstwo może stać się gałęzią użytkową w gospodarstwie, o ile będzie odpowiednio potraktowane, co ma miejsce często zagranicą, a zwłaszcza we Francji, gdzie istnieje dobrze zorganizowany gospodarski chów *gołębi opasowych* t. j. materiału rzeźnego.

Rasy krajowe. Posiadamy znakomity materiał opasowy w postaci gołębi mięsnych tak zw. *rysi polskich*, krajowego pochodzenia.



Ryc. 15. Gołąb „Rys polski“.



Ryc. 16. Gołąb opasowy „Kurak“.

Gołębie te są duże i ciężkie. Typowy okaz tej rasy ma głowę niedużą, gładką, zaokrągloną, dziób ciemny lub czarny średniej długości, oczy o pomarańczowo-czerwonej tęczówce, brew cienką i ciemną, szyję ma średniej długości, dość grubą, pierś szeroką, wypukłą, mięsistą, plecy szerokie, skrzydła dość długie, mocne, dobrze przylegające do tułowia i prawie stykające się na ogonie, ogon dość krótki; gołąb powinien być przysadkowaty, stopy nieopierzone. Opierzenie niebieskie lub czarne.

Zarówno pierwsze, jak i drugie mają lotki ciemne lub białe, skąd nazwa ciemnolote lub białolote; nadto opierzenie może być jednolite lub też bywa łuskowane albo nakrapiane.

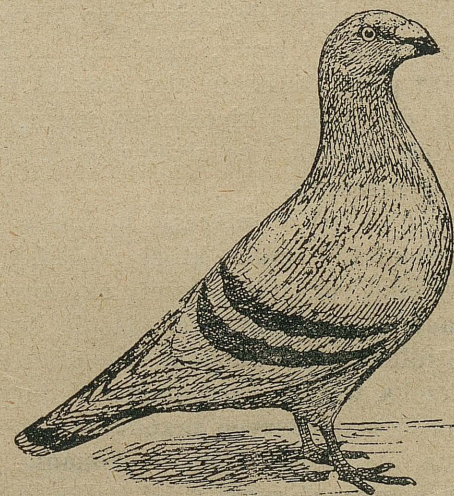
Rysie dobrze się chowają i są bardzo płodne. Młode dojrzewają szybko i dają doskonałe pieczone. Rysie doskonale chowają się po wsiach, żerują razem z kurami i trzymają się dobrze swego gołębnika.

Prócz rysi polskich mamy jeszcze niezłe gołębie opasowe pod nazwą „*kaliny polskie*“. Są one dłuższe od rysi, o białych głowach z muszlowatą koronką na tyle głowy.

Rasy zagraniczne. Z pośród gołębi opasowych ras zagranicznych zasługują na uwagę gołębie *kuraki*, których jest kilka rodzajów—*maltańskie*, *florentyńskie*, *węgierskie*, *modeńskie* i t. d.; nadto zasługują na uwagę gołębie morawskie *strasery*, *modeńskie olbrzymy* i t. d. (opis tych gołębi można znaleźć w mej książeczce pod nazwą „Przemysłowa hodowla gołębi“).

b) Gołębie pocztowe.

Prócz gołębi opasowych, które posiadają znaczenie praktyczne w gospodarstwie, można polecić również *gołębie pocztowe*, których hodowla przynosi korzyść natury moralnej, gdyż ptaki te służą, jako środek łączności dla wojska w czasie działań wojennych. Hodowca więc tych ptaków przyczynia się pośrednio do obrony kraju. Chów gołębi pocztowych znajduje się w ewidencji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wszelkie zaś ozdobne rasy gołębi, których istnieje bardzo dużo, nadają się do chowu amatorskiego i dlatego opis ich w tej książce pomijam.



Ryc. 17. Gołąb pocztowy.

ROZDZIAŁ III.

ROZMNAŻANIE PTACTWA DOMOWEGO.

1. DOBIERANIE STADEK DO ROZPŁODU.

a) Ogólne wskazówki o doborze ptactwa domowego do rozplodu.

Niema chyba nie trudniejszego w hodowli ptactwa domowego, jak trafny wybór odpowiednich sztuk do rozplodu. Częste omyłki, popełniane przy tym wyborze, dają się nie raz we znaki i zniechęcają niejednego do pilniejszego zajęcia się drobiem.

Stwierdzono wielokrotnie drogą naukową i w praktyce, że potomstwo dziedziczy po swych przodkach zarówno ich zalety, jak i wady. Dzieje się to nie tylko wśród ludzi i zwierząt gospodarskich, ale również u ptactwa domowego. Jak od złej dójki i kiegońskiego stadnika nie będzie dobrej krowy mlecznej, tak i od złych niosek trudno się dochować dobrych kur nieśnych.

To też w interesie hodowcy jest dobierać do rozplodu tylko takie sztuki, które posiadają jak najmniej wad, ale zato wysoko rozwinięte zalety użyteczności. Na to jest tylko jedna rada: trzeba znać pochodzenie każdej sztuki, dobieranej do rozplodu, sam bowiem zewnętrzny wygląd niewiele pomoże. Trzeba wiedzieć przynajmniej, jaka była wydajność, np. nieśność, najbliższych przodków danej sztuki. Jest to rzecz trudna, ale możliwa do wykonania. Hodowcy drobiu, którzy chcą czerpać zyski z tej gałęzi gospodarki, śledzą dokładnie, jak się niesie każda ich kura—kontrolują nieśność, zapisując każde zniesione jajo (o czym będzie mowa niżej), i prowadzą lęgi tylko z jaj pochodzących od najlepszych niosek, a w ten sposób zwiększają nieśność swego stadka. Zatem należy nabywać sztuki do chowu tylko w takich gospodarstwach, które prowadzą kontrolę nieśności kur. Będzie to mniej ryzykow-

ne, niż dobieranie na oko nawet najbardziej pięknie prezentującej się kury lecz niewiadomego pochodzenia i nieskontrolowanej użyteczności. Do rzędu dobrych niosek zalicza się te kury, które w ciągu pierwszego roku zniosą przynajmniej 130 do 150 jaj. Kura, która zniesie mniej niż 100 jaj, należy do kiepskich niosek.

Przy dobieraniu do rozplodu kur należy mieć na widoku, iż nie tylko kokoszki powinny pochodzić od najlepszych niosek, ale w równej mierze i koguty. Stwierdzono bowiem drogą długoletnich, bardzo skrupulatnych obserwacji, że wpływ koguta na nieśność jego potomstwa odgrywa bodaj że największą rolę. Wskutek tego, jakże nieopatrnie czynią ci, którzy zakupują do chowu koguty z pierwszej lepszej hodowli, nie znając zupełnie ich pochodzenia. Robi się to najczęściej w celu odświeżenia krwi, to jest, aby nie chować kur w bliskim pokrewieństwie. Tymczasem takie nieopatrne postępowanie nie tylko nie przynosi spodziewanych pomyślnych rezultatów, ale natomiast psuje całą robotę hodowcy, który dotąd, być może, pilnie dobierał do chowu tylko dobre nioski i od tych tylko zbierał jaja do wylęgu. Przy nabywaniu nowych rozplodników męskich należy zwracać uwagę nie na nagrody, otrzymane przez tę lub ową hodowlę na wystawach za piękne okazy, ale nabywać koguty tam, gdzie jest prowadzona kontrola nieśności kur, gdzie hodowle brały udział w konkursach nieśności, bowiem w hodowli gospodarskiej chodzi nie o piękne piórka, ale o użyteczność drobiu przede wszystkim. Wychodząc z tego założenia, rozsądny hodowca, zanim nabędzie nowego koguta, będzie postępował w ten sam sposób, jak to czynił z nabywaniem kur, t. j. dowie się wprzód dokładnie od jakich kur pochodzi, jakiego jest zdrowia i siły i czego się od niego można spodziewać.

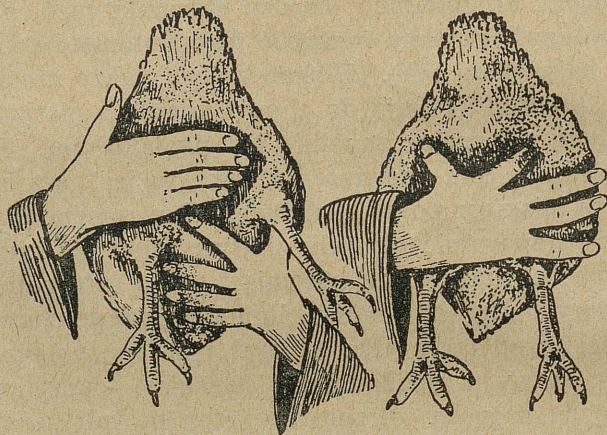
Gdy nie możemy stwierdzić pochodzenia kur nabywanych do rozplodu, musimy ograniczyć się na dokładnych oględzinach każdej sztuki z osobna.

b) Wygląd zewnętrzny dobrej nioski.

Według obserwacji hodowców drobiu istnieją pewne cechy, po których do pewnego stopnia można sądzić z wy-

glądu o stopniu nieśności kur, w równej mierze, jak z wyglądu można w przybliżeniu ocenić mleczność krowy. Dobra nioska rozpoczyna się nieść w miesiącach jesiennych, natomiast kury, które do lutego nie rozpoczęły nieśności, nie będą nigdy dobrymi nioskami. Nieśność zimowa, jak się nie trudno domyśleć, ma poważne znaczenie w gospodarstwie, gdyż cena na jaja zimowe jest zawsze wysoka.

Dobra nioska powinna być ruchliwa, ciągle czynna, ustawicznie żerująca. Zazwyczaj ostatnia idzie na grzędę,



Ryc. 18. Sposób oceny dobrej nioski.

dziób ma najczęściej półotwarty, od czasu do czasu „kreko-rzy”; *głowę* powinna mieć suchą, zgrabną, policzki delikatne (a nie szorstkie), oczy błyszczące, żywe, duże, wypukłe (patrząc z przodu), zausznicę delikatne, grzebyk i dzwonki również delikatne, gładkie; jeśli grzebyk pojedynczy, np. u Zielononózek, to często u dobrych niosek zwiesza się na bok; *tułów* powinien być w zadzie rozszerzony, *brzuch* pełny; między odbytem i wystającymi wyrostkami kości miednicy (które łatwo wyczuć przez skórę) powinno ułożyć się przynajmniej dwa palce, a między temi wyrostkami i tylnym końcem kości sterowej—cztery palce. *Grzbiet* powinien być długi i szeroki, ścianki otworu odbytowego powinny być wilgotne, różowe, delikatne i cała skóra na kurze powinna być cienka i gładka.

Rychłe rozpoczęcie nieśności znamionuje zaczerwienienie grzebyka, policzków i dzwonek, oraz nabrzmienie i zwil-

gotnienie skóry koło odbytu. Gdy ujmemy dobrą nioskę ręką pod brzuch, a nogi jej przesuniemy między palce ręki, powinna utrzymywać równowagę i nie opuszczać głowy nadół nawet przy huśtaniu.

Kogut, pochodzący od dobrych niosek, powinien być dobrze zbudowany, zgrabny, ruchliwy, energiczny, czupurny. Oczy powinien mieć wypukłe, błyszczące, grzebyk jędrny, grzbiet długi i szeroki, słabo opierzony; zad dobrze rozwinięty. Oznaką zdrowia jest częste i głośnie pianie.

Podając wymienione wyżej wskazówki, dotyczące wyboru niosek z wyglądu, uważam za konieczne zaznaczyć, iż przytem wszystkim bardzo łatwo się omylić, gdyż wymiary sztuki starej i przytem złej nioski mogą być często lepsze na oko niż kurki młodej, rokującej najlepszą nieśność i t. p.

Uważam również za celowe tutaj nadmienić, iż przy wyborze kur do rozplodu niektórzy hodowcy zwracają uwagę, aby te miały nogi żółte i białe opierzenie, drudzy zaś poszukują czubatek, w tem mniemaniu, iż są one nieśniejsze od innych i t. d. Wszystko to są rzeczy przypadkowe i na niczem nie oparte. Nawet wśród kur rasowych, słynnych ze swej nieśności, trafiają się zarówno dobre, jak i złe nioski.

Najbardziej trzeba przestrzegać, aby dobierane stadko było wyrównane i wystrzegać się wszelkiej mieszaniny.

c) Chów drobiu rasowego.

Niektórzy hodowcy obawiają się zaprowadzać drób rasowy, twierdząc (często może nie bez słuszności), iż ten jest zbyt delikatny i dla drobnego rolnika nieodpowiedni, natomiast, że kury pospolite nieraz dobrze się niosą. Mimo pewnej w tem dozy słuszności, muszę jednak stwierdzić, iż wiele ras drobiu nadaje się do chowu u nas po wsiach, a dobierać stadka użytkowe daleko łatwiej przy utrzymaniu rasowego drobiu w czystości, gdyż łatwiej skontrolować jego pochodzenie. Jeśli chodzi o zbyt produktów drobiowych, czy to w postaci jaj, czy żywego lub bitego drobiu, daleko większe ceny można uzyskać, gdy się ma towar wyrównany, a taki może dać tylko drób rasowy. Zagranicą poszukują zarówno jaj jak i drobiu żywego, a w szczególności gęsi i indyków, ale żądają dużych partji tego towau, jednolitej i przytem dość znacznej

wagi. Tymczasem nasz drób pospolity, zdrobniały nie może, rzecz oczywista, wzbudzić tam zaufania. To też i z tego punktu widzenia drób rasowy ma również pierwszeństwo przed drobiem nierasowym.

Utrzymywanie czystości rasy. Przy tem wszystkim należy mieć na uwadze, iż nie należy nigdy zaprowadzać jednocześnie kilku ras jednego i tego samego gatunku drobiu (np. kur), bo w rezultacie wszystko się pomiesza, przekrzyżuje i nie dojdziemy z tem do ładu. Gdy się trzyma kilka ras kur, muszą być dla każdej rasy oddzielne zagrody, przytem na tyle wysokie, aby koguty nie przefruwały przez nie i nie pokrywały kur innej rasy. Nieraz się zdarza, iż nawet sam hodowca nie będzie o tem wiedział, że podłożone pod kurę jaja do wylęgu pochodzą od niewłaściwego koguta, a gdy sprzeda takie jaja innym, nabawi się napewno wielu nieprzyjemności.

Wybór drobiu do chowu. Aby na wsi nie było kłopotu z cudzemi kogutami, które nieraz „psują” potomstwo, pochodzące nawet od najlepszych kur, należy zachęcać gospodynie, aby *pokasowały pospolite swojskie koguty*, a zaprowadziły *koguty określonej rasy* (np. *Zielononózki*), *pochodzące od najlepszych niosek*; wówczas obawa „popsucia” stadka odpadnie sama przez się. To samo można zrobić i z innym drobiem. W tych miejscowościach, gdzie pragną hodować kury cięższe, zamiast *Zielononózek*, można zaprowadzić opisane wyżej bardzo dobre kury czerwone amerykańskie, zwane *Rod-Ajlendami*, *Plymutroki jastrzębate* lub *Wyandotty białe*. Kury te są bardzo do siebie zbliżone i budową i pochodzeniem, jednakowo odporne na słyty i zimna, bo wyprodukowano je w klimacie podobnym do naszego i są hodowane przez drobnych rolników, jak u nas swojskie kury. Coprawda są one trudniejsze do chowu, niż nasze *Zielononózki*, ale przy pewnem zaopiekowaniu się niemi mogą być hodowane i u nas po wsiach.

Przy wyborze do chowu kur pospolitych trzeba również starać się o jaja od najlepszych niosek i tylko takie kłaść do wylęgu, koguty zaś, nadające się najlepiej do swojskich kur, to nasze *Zielononózki*, *Leghorny* lub ras wymienionych wyżej jeśli chodzi o podniesienie nieśności.

Przy doborze do chowu *ptactwa wodnego* należy przestrzegać, aby wszystkie sztuki pochodziły od rodziców rośliwych, zdrowych i szybko dojrzewających. Niema bowiem nic gorszego, jak kaczka lub gęś, które zbyt długo wyrastają. Ptaki takie nigdy się nie oplacają, o ile bowiem od kury żądamy w pierwszym rzędzie jaj, o tyle od drobiu wodnego pragniemy w jaknajkrótszym czasie—jaknajwięcej mięsa. Oczywiście, że i jaj powinny znieść tyle, aby je łatwo było rozmnażać, jednak zbytnia nieśność kaczek i gęsi nawet jest niepożądana, gdyż wtedy one drobnieją. Warunkom naszym odpowiadają w zupełności *kaczki pekińskie*, które się u nas doskonale chowają; należy jeno uważać, aby kaczory pochodziły z innych stadek, bo nigdzie tak silnie nie szkodzi chów w pokrewieństwie, jak u kaczek. To też wskazaniem jest, o ile można, co rok zmieniać kaczory. Kaczory pekińskie przy skrzyżowaniu z kaczkami pospolitemi dają duże i mięsne mieszańce, które można zawsze drożej sprzedać niż zwykłe drobne, swojskie kaczki.

Przy zestawieniu stadek gęsi również należy dobierać gęsi z jednej hodowli, a gąsiora z innej. Bardzo dobrze się chowają w warunkach wiejskich *gęsi pomorskie*, które obecnie już łatwiej dostać, gdyż wiele hodowli zajęło się ich wychowem. Można też do gęsi krajowych pospolitych dać gąsiora *emdeńskiego*, który, mimo swej wielkości, zapłodni pewną część jaj, z których można się dochować bardzo dobrych mieszańców, podobnych w zupełności do gęsi pomorskich. Nieraz nawet dobry znawca nie odróżni takich mieszańców od najbardziej rasowych gęsi pomorskich.

d) Wiek i ilość samców i samic w stadku.

Przy zestawieniu stadek drobiu trzeba mieć na względzie nie tylko pochodzenie i zdrowie rozplodników, ale również i ich wiek, który w hodowli użytkowej odgrywa u drobiu bardzo poważną rolę.

Kury dwuletnie najbardziej odpowiednie są do rozplodu. Są one wówczas dobrze rozrośnięte i dają duże i rosłe potomstwo. Wprawdzie i roczne kurki z wczesnych lęgów dają nieraz niezłe potomstwo, zazwyczaj jednak lepiej przeznaczyć je na zabicie, a doczekać się potomstwa od kur dwuletnich.

W hodowli użytkowej utrzymują kury, jak i koguty, do trzech lat; w czwartym roku kury już znoszą znacznie mniej jaj, niż w roku trzecim i najczęściej nie opłacają już kosztów swego utrzymania. W wielu hodowlach utrzymują kury tylko dwa lata. Koguty starsze ponad trzy lata gorzej zapładniają kury, stają się bardziej ociężałe i więcej żarłoczne. Przy zestawieniu stadek, na jednego koguta rasy lekkiej daje się 12—15 kur, natomiast na koguta rasy cięższej najwyżej 8—10 kur. Przy większej ilości kur bywa nieraz część jaj niezapłodnionych.

Nie należy w jednym stadku trzymać po kilka kogutów, bo jeden drugiego odpędza od kur i jada, a w rezultacie będzie tylko mniej jaj zapłodnionych. Radzę natomiast mieć zapasowego koguta, którego w czasie rozrodu puszczać na zmianę do kur, a będzie wówczas więcej jaj zapłodnionych.

Indyczki nadają się najlepiej do rozrodu, gdy mają dwa—trzy lata. To samo odnosi się do indorów. Zbyt młode indyczki dają zwykle liche potomstwo, przytem zaczynają się nieść nieraz bardzo późno. Nie należy w jednym stadku trzymać kilku indorów, bo się wiecznie biją i wskutek tego zaniedbują indyki, które znoszą jaja niezapłodnione. Na jednego indora zwykle się przeznaczają 5—6 indyczek.

Perliczki utrzymują albo parami, albo też daleko prakczniej na jednego samca przeznaczyć od 4 do 8 samic. Zazwyczaj do rozrodu używa się dwu—lub trzyletnie. Największą trudność przedstawia odróżnienie samca od samic, jednak drogą obserwowania można prawie że bez pomyłki wybrać sameczyka, który posiada nie tylko cokolwiek większy grzebyczek (wyrostek) na głowie, ale również inny ma głos i zachowanie się względem samic.

Pawie wyrastają i dojrzewają zupełnie dopiero na trzeci rok, pawice zaś są zdolne do rozrodu w drugim roku życia. Na jednego samca daje się 3—4 samice.

Bażanty chowają parami lub na jednego koguta dają kilka samic.

Kaczki nadają się do rozrodu najlepiej w drugim lub w trzecim roku życia. Później kaczory stają się zbyt ociężałe. Zazwyczaj na jednego kaczora daje się 5—6 kaczek; przy większej ilości wiele jaj okazuje się niezapłodnionych. Zapło-

dnienie odbywa się u kaczek skuteczniej na wodzie, niż na lądzie.

Gęsi są lepsze do rozrodu w wieku starszym. Gąsior zresztą powinien być młodszy od gęsi, zazwyczaj dwu—trzyletni, bo taki lepiej zapładnia jaja; natomiast gęsi w wieku od 4 do 6 lat dają lepsze gąsięta niż zbyt młode. Niektórzy hodowcy pozostawiają do chowu gęsi daleko starsze (nawet 10—12 letnie), jednak te dają często słabsze gąsięta, ale dobrze zato wysiadują. Przy zestawieniu stadka zazwyczaj na jednego gąsiora przeznacza się 4—6 gęsi.

Łabędzie żyją parami. Do rozrodu są najlepsze sztuki dwuletnie lub starsze.

Gołębie żyją parami. Do rozrodu mogą być używane od roku życia.

2. WYBÓR JAJ DO WYLĘGU.

Pomyślne i wczesne lęgi decydują najczęściej o całorocznym przebiegu gospodarki drobiowej, to też pilny hodowca dokłada wszelkich starań, aby we właściwej porze zaopatrzyć się w potrzebną ilość jaj wylęgowych i dobre nasiadki.

Aczkolwiek drób, zwłaszcza kury, znoszą jaja o różnej porze roku, to jednak najcenniejsze są jaja zniesione wczesną wiosną i przy końcu zimy, bo te najbardziej nadają się do wylęgania.

Rozpowszechnione jest mniemanie, iż kury niosą jaja tylko wówczas, gdy chodzą z kogutem. Tymczasem praktyka wskazuje, iż, z chwilą dojścia do dojrzałości płciowej, kury rozpoczynają się nieść bez względu na to, czy są one pokrywane przez koguta czy nie. Jeśli jednak chodzi o jaja wylęgowe, to te muszą być zapłodnione, a więc kury muszą przebywać w tym czasie z kogutem.

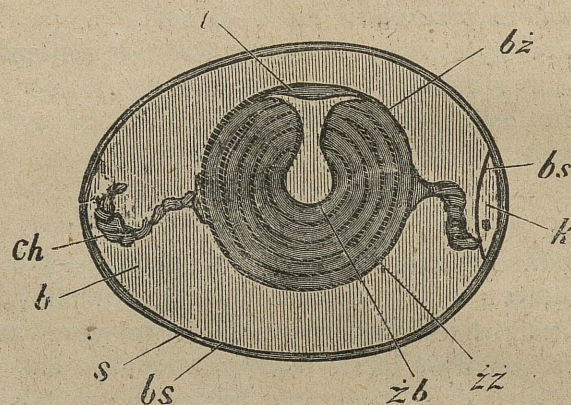
To samo odnosi się do innego drobiu.

Budowa jaja. Jajo, czy to kurze, czy innego ptactwa domowego, składa się z żółtka, tarczy zarodkowej, białka i skorupki. Żółtko, otoczone błoną, utrzymuje się pośród białka na dwóch białawych sznureczkach, składających się z bardziej zgęszczonego białka (chalazy).

Gdy ugotujemy jajo na twardo i następnie przetniemy nożem wzdłuż na połowę, zobaczymy, iż żółtko składa się

z kilku warstw, środek zaś jest znacznie jaśniejszy i nosi nazwę białego żółtka. (Patrz ryc. 19)

Na powierzchni żółtka znajduje się, tak zwana, tarczka zarodkowa, z której po zapłodnieniu przez samca rozwija się, wskutek działania ciepła przy wysiadywaniu, zarodek pisklęcia. Jajo zawiera w sobie bardzo dużo części pożywnych i dlatego służy za doskonały pokarm nie tylko dla rozwijającego się w niem pisklęcia ale i dla człowieka.



Ryc 19. Przekrój podłużny jaja kurzego.

S—skorupka, bs—błona podskorupkowa, b—biało, bż—błona żółtkowa, zz—żółtko żółte, t—tarczka zarodkowa, zb—żółtko białe, ch—chalaza, k—komora powietrzna.

Skorupka jaja składa się w znacznej mierze z soli wapiennych i jest porowata, to znaczy, iż posiada bardzo dużo drobnutkich otworów, niedostrzegalnych dla oka. W jakiś czas po zniesieniu, gdy jajo ostygnie, w tępych jego końcu tworzy się, tak zwana, komora powietrzna, to jest przestrzeń napełniona powietrzem, które dostaje się do wnętrza jaja przez porowatą skorupkę.

Im dłużej jajo leży po zniesieniu, tem większą staje się komora powietrzna, gdyż woda znajdująca się w jaju wysycha, t. j. wyparowuje nazewnątrz. Czy jajo jest zapłodnione, czy też nie, niepodobna o tem z wyglądu jego osądzić: trzeba by je rozbić i za pomocą silnie powiększających szkieł badać tarczkę zarodkową. Wszelkie zatem przybory, rzeko-

mo dające możność sądzenia bez uszkodzenia jaja o jego zapłodnienie, jako też i o płci, mającego się zeń wyłoc, pisklęcia, są zmyśnione i obliczone na łatwowierność początkującego hodowcy. Również nie należy dawać wiary tym, którzy z kształtu jaja przepowiadają, czy ma być z niego kurka, czy kogutek.

Wybór jaj do lęgu. Praktyka wykazuje, iż najbardziej odpowiednie do lęgu są jaja świeże, od 3-ch do 10 dni od ich zniesienia. Wcześniejsze mają jeszcze za kruchą skorupkę, a późniejsze dają mały procent zalęgu. Po czterech tygodniach od zniesienia jajo jest już zupełnie niezdatne do wylęgu.

Jaja przeznaczone do wylęgu powinny być normalnej wielkości, ani za duże, ani zbyt małe. Z dużych często nie się nie wylęże, miewają bowiem nieraz po dwa żółtka, a zbyt małe dają nędzne, słabiotkie pisklęta.

Skorupka jaj wylęgowych powinna być równa, gładka i dość mocna, aby się nie stłukła przy wysiadywaniu. Przechowywać jaja wylęgowe należy w miejscu suchym, nieco zacienionem, przy niewysokiej ani też zbyt niskiej temperaturze. Najlepiej się przechowują przy 5 do 10° C, ułożone zdala jedno obok drugiego na półce drewnianej, aby był do nich dostęp świeżego powietrza. Nie należy jaj przeznaczonych do lęgu trząść, brać tłustymi rękami, przenosić z miejsca chłodnego do ciepłego lub naodwrot i t. p.

Aby pamiętać dokładnie, kiedy i jakie jajko zostało zniesione, należy zwykłym ołówkiem na tępych jego końcu zapisywać datę jego zniesienia. Przy zastosowaniu tej wskazówki nie będzie przykrych nieporozumień, gdy zbyt stare jaja nie zostaną użyte do wylęgu, ani też sprzedane innym hodowcom.

Jaja, przeznaczone do wylęgu, powinny mieć czystą skorupkę, bo wówczas rozwijający się zarodek w czasie wysiadywania będzie miał więcej powietrza, stwierdzono bowiem, iż przez zanieczyszczoną lub zatłuszczoną skorupkę powietrze do wnętrza jaja nie przenika. Łatwo się przekonać, że z jaja o zamazanej woskiem lub innym tłuszczem skorupce nie wylęże się nigdy pisklę.

Jajo o czystej skorupce otrzymuje się bynajmniej nie drogą mycia, lecz wówczas, gdy drób posiada czyste gniazda do niesienia i sam jest czysto utrzymany. Mycie jaj przed ich wysiadywaniem jest nie tylko niepotrzebne, ale i szkodliwe, gdyż skorupka jaja po zniesieniu jest pokryta cienką lepą powłoką, która chroni je od zbyt szybkiego wyschnięcia. Przy myciu powłoka ta schodzi i zwiększa się wysychanie, co jest szkodliwe dla rozwijającego się pod wpływem wysiadywania zarodka. Gdyby jednak w czasie wysiadywania kwocka rozbiła jajo i zanieczyściła nim inne lub też zanieczyściła jaja własnymi odchodami, co się również czasem zdarzyć może, wówczas nic innego nie pozostaje, jak obmycie zanieczyszczonych jaj w ciepłej wodzie.

Wszystkie wskazówki, dotyczące wyboru jaj kurzych do wylęgu, odnoszą się w równej mierze i do jaj innego drobiu. Dodać jeno należy, iż jaja ptactwa wodnego przenoszą gorzej przewóz, niż jaja kurze i prędzej tracą świeżość.

* * *

Wysyłka jaj. Praktykuje się nieraz, iż jaja wylęgowe przesyłają kolejami, pocztą lub przewożą kołami. Przy tem wszystkim bywa narzekań co niemiara: to się jaja potłukły w drodze, to znów mało lub nie się z nich nie wylęgło i t. d. Winę tu ponosi nieraz wysyłający jaja, ale też bywa wina i obsługi kolejowej, która niezbyt ostrożnie obchodzi się z temi przesyłkami, albo i kupującego, który nieumiejętnie wziął się do tej czynności. To też najlepiej osobiście nabywać jaja wylęgowe i, zawiązawszy ostrożnie każde jajko z osobna w gazetę i siano, ułożyć szczelnie do koszyka i przewieźć do domu. Najbardziej utrzęsą się jaja przy przewozie kołami, zwłaszcza, gdy się jedzie po bruku, to też trzeba wówczas trzymać koszyk w ręku.

Do przesyłania jaj wylęgowych pocztą lub koleją służą najlepiej pudełka drewniane, lub koszyczki, zaopatrzone zwierzchu w pałeczki (patrz ryc. 20). Jaja należy dobrze zapakować, jak było wskazane wyżej, zabić zwierzchu deseczką i napisać wyraźnie adres, do kogo mają być wysłane, oraz zrobić napis: „ostrożnie, jaja wylęgowe”, aby każdy już zdaleka mógł go zauważyć. O wysłaniu jaj należy zawiadomić

uprzednio odbiorcę listem poleconym lub telegraficznie, aby sobie już zawczasu przygotował nasiadkę.

Po odebraniu jaj z kolei, należy je niezwłocznie ostrożnie rozpakować i ułożyć w spokojnem, zaciemnionem miejscu, aby wypoczęły przynajmniej 24 do 36 godzin, poczem dopiero podłożyć je pod kwokę.

Przy wysyłaniu jaj należy dobierać najświeższe (mające nie więcej jak tydzień od zniesienia), licząc na to, iż w drodze jeszcze się dość czasu zmarnuje, zanim będą podłożone pod nasiadkę lub włożone do sztucznej wylęgarni.



Ryc. 20. Skrzynka do przesyłania jaj wylęgowych.

3. WYSIADYWANIE JAJ.

a) Wybór i przygotowanie nasiatek.

Wiadomo powszechnie, iż zarówno kury jak i inne ptactwo domowe po zniesieniu pewnej ilości jaj, zwłaszcza wiosenną porą, wyjawia chęć do wysiadywania. Chęć ta wyraża się w ten sposób, iż przez dłuższy czas wysiaduje w gnieździe, przestaje się nieść, stroszy pióra i broni dostępu do gniazda. Najlepiej wysiadują sztuki stare. Młode samice, czy to będą kury, czy kaczki, czy z innych gatunków drobiu, w pierwszym roku siedzą na jajach niespokojnie, niecierpliwie i są mniej doświadczone niż stare. To też cenniejsze jaja wylęgowe nie należy powierzać młodej nasiadce, chyba, że uprzednio wypróbujemy ją, podkładając jej jaja sztuczne, czyli podkłady (z gipsu, porcelany, wreszcie nawet i zwykłe niewylęgowe jaja). Gdy się dostatecznie rozsiedzi i, po wypuszczeniu na dwór, szybko powraca do gniazda, wchodzi doń ostrożnie i podbiera wszystkie jaja pod siebie, wówczas mamy pewną gwarancję, iż będzie z niej niezła nasiadka. Złe i płochliwe samice nie nadają się zupełnie do wysiadywania jaj.

Sadzając kurę lub inną nasiadkę na jaja, trzeba sprawdzić, czy niema na niej robactwa, które ogromnie w czasie wysiadywania dokucza i męczy ptaka. Wskutek tego nasiadka siedzi niespokojnie, zeskakuje często z jaj i w rezultacie może

część ich potłuc lub zaziębić. Należy również zwracać uwagę, aby na nogach nasiadki nie było wapniaka, to jest świerzbu, który nie tylko jest dokuczliwym dla kwoki, ale może przenieść się później i na pisklęta. (O wapniaku jest mowa przy opisie chorób drobiu).

Kury i indyki. Wczesną wiosną zwykle bardzo trudno o nasiadki, gdyż te rozsiadają się na dobre zbyt późno. Zwłaszcza młode kurki szczególnie długo nie wykazują najmniejszej chęci do wysiadywania; to też przezorni hodowcy powinni mieć upatrzone naprzód kwoki z pośród kur starszych, uprzednio wypróbowanych, jako dobre nasiadki. Gdzie hodują indyki, tam o nasiadki nie ma kłopotu, gdyż indyczkę można zmusić do wysiadywania nawet mimo jej woli. Zresztą i u starych kur można wzniesić chęć do wysiadywania. Radzę więc takiej, upatrzonej na nasiadkę, kurze czy indyczce dawać bardzo pożywną paszę: mięso, orzechy, grzyby mielone w połączeniu z otrębami pszennymi i suszoną pokrzywą, siemię konopne, słonecznik, ziarenka gorczycy i t. d.

Prócz tego należy sadzać je do gniazda na nagrzane gipsowe lub inne podkłady, przyczem nakrywa się je koszem, aby nie mogły wyjść z gniazda. Na ciepłych podkładach przyszła kwoka siedzi z przyjemnością, lecz prędko jej się to naprzyksza; pragnie więc wyjść, tu znów koszyk przeszkadza. Usiłuje wstać, lecz i w pozycji napół zgiętej nie jest w stanie długo pozostawać, więc siada znów na jaja i siedzi cierpliwie, zanim hodowca jej nie puści na pół godziny, aby się pożywiła, napiła wody i wypróżniła (co zresztą taka przymusowa kwoka robi nieraz w gnieździe). Potem znów ją sadzają na jaja i nakrywają koszykiem. Starsze sztuki po takich dwu lub trzydniowych zabiegach rozpoczynają normalne wysiadywanie; zwłaszcza pocziwa indyka daje się w ten sposób najprędzej namówić do siedzenia na jajkach. Indyka jest jeszcze i z tego punktu widzenia dobrą nasiadką, że siedzi bardzo cierpliwie na jajkach, obsiadzie więcej jaj niż kura (można jej podłożyć do 30 jaj kurzych) i bardzo troskliwie i przytem bardzo długo wodzi pisklęta (nieraz aż do jesieni). Przy tem wszystkiem broni dzielnie swe własne lub przybrane dzieci od wszelkich drapieżników, których doskonale już zdala dostrzega i sama rzuca

się na nie. Nieraz się zdarza, iż zabije nie tylko wronę, ale i sporego jastrzębia.

Kaczki i gęsi nie zawsze chcą same wysiadywać, a zwłaszcza sztuki młode nie są skłonne do tego. Inne znów, choć się i rozsiedzą na jajach, ale zbyt późno, co nie jest wskazane, bo niema nic lepszego w hodowli, jak wczesna młodziź, która do jesieni wspaniale się rozrasta. To też często się praktykuje, iż jaja kacz lub gęsie podkładają pod kury lub indyki. Zwłaszcza indyka w tych wypadkach jest nieoceniona, gdyż nie tylko pokryje więcej jaj (a jaja kacz, a tembardziej gęsie, są znacznie większe od kurzych), ale nadto lepiej ogrzewa wylęgnięte kaczęta i gąsięta. Gdy te podrosną i pójdą na wodę, czeka na nie cierpliwie na brzegu i po powrocie ogrzewa z całą pieczołowitością. Kura robi również to samo, tylko nie jest w stanie, mimo najlepszej chęci, ogrzać całe stadko.

Perliczki zwykle dość późno zaczynają się nieść i same wysiadują. Gdy ich nie pilnować, najczęściej znoszą jaja gdzieś w krzakach, poza kurnikiem, cichaczem wysiadują i w następstwie wyprowadzają na żer całe stadko pisklątek, które wyglądają jak przepiórki. Przy tem wszystkiem dużo wyginie od kotów, psów, jastrzębi i t. d., a pozostałe stają się płochliwe i nie chcą trzymać się kurnika.

Wskutek powyższego najlepiej jaja perlicze podkładać pod kurę, bo po wylęgnięciu perliczątki przyzwyczajają się do ludzi i nie będą takie dzikie.

Pawice wysiadują zazwyczaj same, można jednak skutecznie podłożyć jaja pawie pod indykę.

Bażanty również same wysiadują, jednak pewniejsze wyniki daje wyląg z pod indyki, która pozatem wodzi młódź lepiej i dłużej, przyczem głos indyczki jest dla małych bażancząt zrozumialszy niż głos kury.

Gołębie znoszą jaja kilka razy do roku, wysiadują same (naprzemian samiec z samicą) i same troszczą się o swe potomstwo.

b) Urządzenie gniazd wylęgowych i podkładanie jaj.

Czystość gniazda jest również warunkiem sprzyjającym pomyślnemu wysiadywaniu. To też, zanim posadzimy kwo-

kę na jaja, należy dokładnie gniazdo wyczyścić, nasypać na spód popiołu, zmieszanego z piaskiem, nakruszyć wysuszonego piołunu i dopiero na wierzch nakłść suchego, miękkiego siana, na które układa się jaja. Gniazdo może być sporządzone ze zwykłej skrzynki drewnianej, jakiej używają do przesyłania różnych towarów, i umieszczonej w miejscu zacisznym, dokąd nie zachodzą psy, koty lub inne zwierzęta. Jeśli wysiadywanie odbywa się w czasie chłodnym, należy gniazdo umieszczać w miejscu cieplejszym, żeby jaj nie zaziębić. Ponieważ do dobrego wylęgu potrzeba, aby jaja zbyt nie wysychały, co zdarza się często, gdy gniazdo stoi w bardzo suchem i przewiewnym miejscu, przeto radzę na spód gniazda ułożyć darninę, wykopaną na łące lub pastwisku i przechowywaną przez zimę w piwnicy (ponieważ w końcu zimy, kiedy rozpoczyna się wczesne wysiadywanie, nie zawsze udaje się wykopać darninę na dworze, gdy ziemia bywa nieraz zmarznięta). Ułożywszy darninę na dnie gniazda, robi się w niej małe zagłębienie, następnie kładzie się trochę siana, na które nakłada się jaja. Darnina długo utrzymuje naturalną wilgoć, która sprzyja wylęgowi; zwłaszcza w gniazdach dla wysiadywania jaj ptactwa wodnego jest to bardzo pożądane.

Gniazdo wylęgowe dla kur, perlic i kaczek powinno mieć conajmniej 40 cm szerokości i głębokości i 30 cm wysokości, dla gęsi zaś i indyczek winny być większe, przynajmniej około 60 cm szerokości i tyleż głębokości.

Pod kurę i kaczkę należy kłść nie więcej nad 13 do 15 jaj (w zależności od jej wielkości), natomiast indyka pokryje około 12—15 jaj własnych, od 20—30 jaj kurzych lub perliczych, około 18—20 jaj kaczyc i 10—12 jaj gęsi. Jaja perlicze są wielkości małych jaj kurzych. Pawica znosi do 12 jaj wielkości indycznych i sama je wysiadyje. Można jednak użyć do tego celu indyczkę, dając całą ilość zniesionych jaj (obsiadzie 12—15 jaj pawich). Gęś pokrywa od 10 do 15 jaj własnych. Łabędź znosi od 6 do 8—10 jaj i sam je wysiadyje. Można je podłożyć również pod gęś.

Wogóle zbyt dużo jaj nie należy podkładać pod nasiadki, bo wówczas wiele zostaje rozbitych, a lęgi zbyt się przeciągają, gdyż ogrzewanie wtedy bywa nierównomierne.

c) Obchodzenie się z nasiadkami w czasie wysiadywania jaj.

Codziennie o jednej i tej samej porze, najlepiej zaś rano, należy nasiadki wypuszczać, a gdy nie chcą schodzić z jaj same, zdejmować ostrożnie, unosząc lewą ręką z lekka skrzydła (aby nie było pod nimi jaj), prawą zaś wziąć pod brzuch, zważając, aby jaj nie potłuc. Po kilku dniach nasiadki przyzwyczajają się i same będą z jaj schodzić; jest to konieczne nie tylko dla zdrowia nasiadek, ale i dla jaj. Nie należy się obawiać, że w czasie krótkiej nieobecności nasiadki jaja się zaziębią. Naodwrot, słyszy się nieraz, że nasiadka „zasiedziała” jaja i nie się nie wylęgło, to znaczy, iż nie schodziła wcale z jaj, bo żywiono ją w gnieździe. Tymczasem coś widzimy w przyrodzie, gdy kura cichaczem naznosi jaj gdzie poza domem, ukradkiem je wysiedzi i przyprowadzi nieraz bardzo liczne stadko piskląt? A przecież podczas wysiadywania schodziła zapewne codziennie z jaj w poszukiwaniu pożywienia, boć nikt jej go nie przynosił. To też pozwólmy nasiadkom codziennie zejść z jaj, wytarzać się w piasku, co jest niezbędne dla pomyślnego wylęgu, bo kwoka nie tylko w ten sposób uwalnia się od pasorzytów, ale nabiera wilgoci, potrzebnej jajom; następnie naje się na cały dzień, napije się wody i wypróżni poza gniazdem, co jest również niezbędne, w celu zachowania czystości w gnieździe. Wszystkie te czynności zabiorą jej nie więcej nad 15—20 minut czasu, poczem winna albo sama powrócić do gniazda, albo też należy ją tam zanieść. Wysiadującym gęsiom i kaczkom również nie należy stawiać karmy i wody przy gnieździe, lecz zdala, aby je zmusić do schodzenia z jaj. Gdy nasiadka zejdzie z jaj, wówczas zarodek w jajku otrzymuje większą ilość świeżego powietrza, które przy nieznacznym nawet ochładzaniu się jaj lepiej przenika poprzez porowatą skorupkę do wnętrza. To też nie należy nakrywać jaj po opuszczeniu ich przez nasiadkę, chyba, że jest w pomieszczeniu bardzo zimno.

Zdarza się niekiedy, iż nasiadka po kilku dniach wysiadywania rzuca jaja (nie chce dalej wysiadywać). Jeżeli to ma miejsce na początku wysiadywania, można zupełnie nawet ostygłe jaja podłożyć pod inną kwokę i lęgom to nie

zaszkodzi, natomiast jeśli stało się to w drugiej połowie wysiadywania, wówczas łatwo zarodki mogą się zaziębić i zginąć, zwłaszcza jeśli długo pozostały bez ogrzewania.

Nasiadkę w czasie wysiadywania jaj należy żywić *ziarnem*, najlepiej jęczmieniem; jest to najmniej kłopotliwe dla hodowcy, pożywe dla kwoki i dobrze regulujące jej żołądek. Przy stosowaniu miękkiej karmy (na przykład ziemniaków gotowanych z osypką i t. p.) psuje się żołądek nasiadkom i te zeskakują często z jaj lub zanieczyszczają gniazda. Prócz tego nasiadka łatwiej się na całą dobę naje ziarnem, niż gotowaną okopowizną.

Nie należy również zapominać, iż kwoki muszą mieć miejsce, gdzieby się mogły wytarzać (wykapać) w ziemi i pyle. To też, o ile na dwór ich się nie puszcza, a nie zawsze jest to możliwe i pożądane, należy im urządzić kąpieł z piasku, zmieszanego z popiołem i ziemią, gdziekolwiek w kącie, byle tam było widno i spokojnie.

d) Odzwyczajanie kwok od wysiadywania.

O ile wczesną wiosną mamy zawsze dużo kłopotu z wyszukiwaniem i przygotowaniem nasiadek, o tyle znów w porze późniejszej bywa ich nieraz aż zawiele. Nadomiar złego często kury chcą siedzieć wtenczas, kiedy właśnie jaja są najpotrzebniejsze. Wskutek tego nasuwa się konieczność zapoznania się ze sposobami odzwyczajania kur od kwoczenia. Sposobów tych jest aż za dużo, ale przeważnie są one męczące dla ptaka, a do celu nie prowadzą. Do takich należą stosowane nieraz po wsiach: maczanie kur kwoczących w wodzie, zamykanie w ciemnicy, bicie pokrzywą, przywiązywanie za nogę i t. d. Rzecz naturalna, że rozsądne hodowczynie czy hodowcy sposobów tych nie używają, ale skarżą się, że mają nieraz tak uporczywe kwoki, iż nie mogą sobie dać z nimi rady.

Tymczasem istnieje bardzo prosty sposób odzwyczajania kur od kwoczenia, który sam zawsze z dobrym wynikiem stosuję. Na podwórzu urządza się domek—klatkę, w którym zamiast ścianek są pręty drewniane, zamiast dna — siatka druciana; zresztą można na miejsce siatki zrobić również szczebelkowane dno, a u góry daszek. Klatkę tę stawiam na

czterech małych słupkach i do środka sadzam kwokę. Ciągły przewiew od spodu poprzez siatkę, światło, ruch na podwórzu, biegający drób i t. d. niepokoją więzioną kwokę, która po dwóch, trzech dniach zupełnie zapomina o kwoczeniu, tembardziej, iż z klatki dostaje się odrazu pod opiekę koguta, który do reszty odbiera jej chęć wysiadywania.

W hodowli, gdzie się prowadzi kury na nieśność, jest zawsze bardzo mało kwok, zwłaszcza, gdy się chowa kury pochodzące od dobrych niosek; te bowiem, o ile przerywają na pewien czas niesienie jaj, odpoczywają bez kwoczenia, chyba że są już stare (stwierdzono bowiem, iż chęć do wysiadywania wzrasta z wiekiem u kury). Kura może dość długo i cierpliwie siedzieć na jajach, zwłaszcza, gdy jest dobrze odżywiana i wolna od robactwa. Zdarza się nieraz, iż, zanim podłoży się pod kurę jaja wylęgowe, siedzi ta już dłuższy czas na podkładzie albo i na pustym gnieździe. Indyka nieraz siedzi tak uporczywie, że z wycieńczenia ginie na jajach, lecz ich nie opuści.

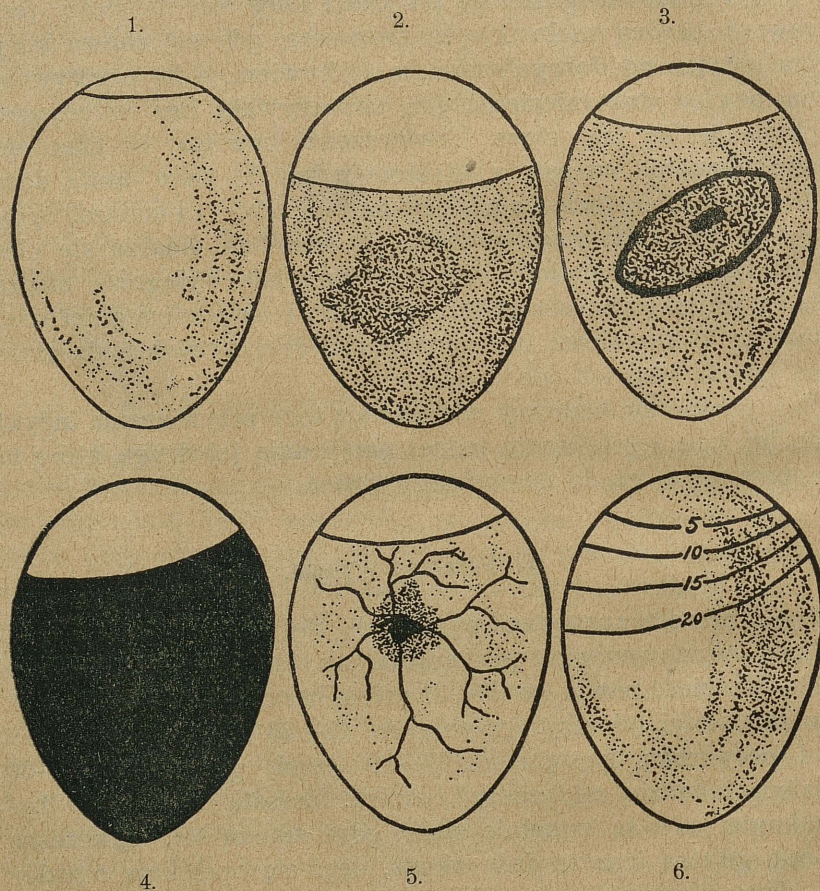
Niektórzy hodowcy nadużywają tego przywiązania indyki do jaj i po wysiedzeniu jednej partji dają jej drugą, którą ta doprowadza też do pomyślnego końca.

d) Przebieg wylęgu.

Kurczęta zazwyczaj wykluwają się z jaj kurzych na 21 dzień wysiadywania, perliczątka na 25—26, indyczęta na 28—29 dzień, pawie na 29—31 dzień, bażanty na 24—30 dzień w zależności od rasy, gołębie na 16—23 dzień w zależności od pory roku, kaczęta na 27—28 dzień, gąsięta na 29—30 dzień, łabędzie na szósty tydzień. Zresztą terminy te bynajmniej nie są zupełnie stałe, gdyż zdarza się, iż wczesną porą, gdy są jeszcze duże zimna, lęgi się opóźniają o dzień — dwa, a nawet i trzy dni; natomiast w porze cieplejszej bywają lęgi o dzień lub dwa dni wcześniejsze. Zależy to również od tego, czy jaja były świeższe lub starsze oraz, czy nasiadka lepiej, czy gorzej ogrzewała jaja. Wychodząc z tego założenia, trzeba cierpliwie czekać końca lęgów, aby przedwcześnie nie zniszczyć jaj, w których, mimo opóźnienia, mogą okazać się żywe pisklęta.

Prześwietlanie jaj. Ponieważ przy oględzinach jaj przed wysiadywaniem niema możliwości przekonania się, czy są one zapłodnione lub nie, sprawę tę można wyjaśnić dopiero na 6—8 dzień wysiadywania.

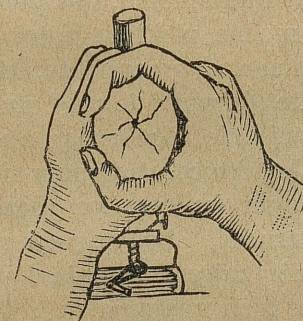
Patrząc na światło lampy poprzez jajo, które było 6—8 dni pod kwoką, zauważymy, w wypadku, gdy się w nim roz-



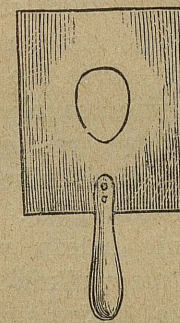
Ryc. 21. Jaja widziane pod światło (prześwietlane): 1) jajo niezapłodnione, 2) i 3) jaja z obumarłym zarodkiem (zbuki), 4) jajo w 14 dniu wysiadywania, 5) jajo zapłodnione po 6 dniach wysiadywania, 6) powiększenie się komory powietrznej na 5, 10, 15 i 20 dzień.

wija zarodek, czarny punkcik, od którego rozchodzą się krwawe żyłki (co wygląda jak pajęczek) gdy natomiast jajo jest

niezapłodnione — pozostaje ono zupełnie czyste i należy je niezwłocznie usunąć, bo pisklę z niego się nie wylęgnie, a użyć go można później na karmę dla piskląt. Takie przeglądanie jaj pod światło nazywa się prześwietlaniem jaj i może być wykonane albo w rękach (ryc. 22), albo też służyć do tego specjalne przybory, zwane prześwietlaczami, a używane nie tylko do przepatrywania jaj z pod kwoki, ale również, aby się przekonać czy jaja są świeże i nie popsute, gdy je wysyłamy w dużych partjach na sprzedaż. Można też wziąć kawałek tekturki, albo cienką deseczkę i wyciąć w niej otwór podłużny w kształcie małego jaja (ryc. 23). Do tego otworu przykładamy szczelnie jajo i poprzez niego patrzymy w ciemnej izbie na lampę. Będzie to sposób najprostszy i zu-



Ryc. 22. Prześwietlanie jaj w ręku.



Ryc. 23. Prześwietlacz z deseczki lub tektury.

pełnie dobry. Świetnie widać zarodek w jaju, patrząc na światło lampy elektrycznej w ciemnym pokoju.

Gdy siedzi kilka nasiadek, posadzonych jednocześnie, można po przejrzaniu jaj na światło przełożyć zapłodnione jaja pod jedno, a drugim podsypać nowe jaja, żeby nie traściły czasu napróżno.

Niektórzy hodowcy na 10—12 dzień wysiadywania drugi raz przeglądają jaja, aby sprawdzić, czy nie pozostały czyste, ale wówczas przegląd jest trudniejszy, jaja bowiem wewnątrz już ciemnieją zupełnie. Zresztą, gdy się zrobi dobrze pierwszy przegląd, drugi jest zbędny. W czasie przeglądu nie należy wstrząsać jajami, bo to dla zarodków jest szkodliwe.

W przededniu nakluwania się jaj pewna część hodowców stosuje, tak zwane, „*kąpanie jaj*“. Zabieg powyższy ma na celu sprawdzenie gotowości znajdujących się w jajach piskląt do wylęgu. W równej mierze kąpanie jaj ma powodować zmiękczenie skorupki, ułatwiając przez to wykluwanie się piskląt.

Kąpanie jaj skutecznia się zazwyczaj w następujący sposób: do dużej miski lub innego naczynia nalewają ciepłą wodę o takiej temperaturze, aby można było kłaść w nią ręce bez obawy poparzenia się, co odpowiada mniej więcej około 30° C. Do wody zanurza się jaja, wzięte z pod nasiadki, z których większość zwykle pływa po powierzchni, obrócona tępym końcem ku górze. Gdy woda się uspokoi, należy uważać, które z jaj się poruszają, a które stoją nieruchomo. W pierwszych zazwyczaj znajdują się żywe, mocne pisklęta, gotowe do wykucia, w innych—słabe lub zmarłe; wreszcie te, które padają na dno naczynia, są zepsute (zbuki i t. p.) i należy je niezwłocznie usunąć, resztę zaś, nie obcierając z wody, kłaść z powrotem pod nasiadkę. Jaj, które utrzymują się na wodzie w pozycji pionowej, t.j. tępym końcem ku górze, a ostrym ku dołowi, nie należy wyrzucać, choćby się i zupełnie nie ruszały, aby przypadkowo nie zniszczyć może i słabych, ale żywych piskląt, które się w nich znajdują.

Kąpanie jaj należy robić sprawnie, aby zamiast korzyści nie popsuć lęgów, to też, kto nie posiada w tem dostatecznej wprawy, niechaj lepiej czeka cierpliwie do końca lęgów, tembardziej, iż kąpanie jaj bynajmniej nie jest czynnością konieczną przy wylęgach.

Wykluwanie się piskląt następuje nie zawsze równocześnie: podczas, gdy w jednych jajach pisklęta energicznie przebijają skorupkę i bardzo prędko wyswobadzają się ze skorupki, w innych po nakluciu skorupki pozostają długi czas bez zmiany. Są to słabsze pisklęta, którym czasem należy dopomóc do wyswobodzenia się z jaja; uczynić to jednak należy bardzo ostrożnie, aby zamiast pomocy, nie wyrządzić pisklęciu krzywdy.

Gdy zauważymy, iż od chwili naklucia się jaja przeszło 6—8 godzin i pisklę mimo to nie wydobyło się nazewnątrz, należy bardzo ostrożnie odłupywać skorupkę w miejscu naklutem, aby zrobić większy otwór, poczem położyć z powro-

tem jajo pod nasiadkę. Gdyby, nie bacząc na ten zabieg, po kilku godzinach w jaju nie się nie zmieniło, należy odłamywać skorupkę dalej, w otwór zaś wpuścić parę kropli oleju lnianego lub oliwy (pomiędzy skorupkę i pisklę). Przy odłamywaniu skorupki czasem występuje odrobina krwi; nie jest to tak niebezpieczne, jak niektórzy myślą, byle nie było uszkodzone pisklę. Czasem mimo wszystko, pisklę nie może się wydobyć z jaja i „nie wciąga żółtka“ przez pępowinę. Wówczas żadna pomoc nic nie pomoże.

Warunkiem niezbędnym pomyślnego lęgu jest ciepło, które najbardziej potrzebne jest w chwili wykluwania się piskląt. Te też nie należy zbyt w tym czasie niepokoić nasiadki tembardziej, iż, słysząc pisk swych dzieci w naklutyh jajach, robi się ona bardzo niespokojna i może pognieść i podeptać wylęgające się pisklęta.

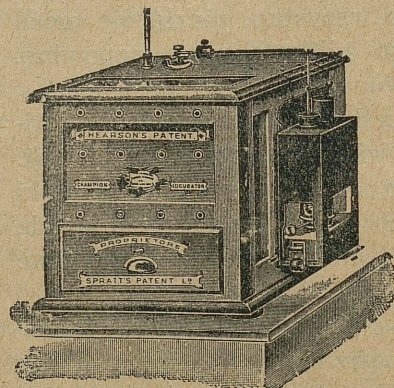
Najlepiej tedy po obeschnięciu piskląt pod kwoką, zabierać je i sadzać do wysłanego wewnątrz ciepłą materją, pudełka albo garnka, nakrytego zlekka czemś ciepłym i postawionego w bliskości pieca, aby ich nie przeziębili. Wówczas nasiadka będzie siedzieć spokojnie na pozostałych jajach, póki się wszystkie pisklęta nie wylęgną.

Przebieg wykluwania się piskląt z jaj ptactwa wodnego jest często dłuższy, niż ptaków grzebiących, należy więc cierpliwie czekać, pomagając, jak wyżej, jedynie, gdy wykluwanie zbyt się przedłuża.

4. SZTUCZNE WYLĘGANIE PISKŁĄT.

Od bardzo dawna zaciekała ludzi myśl, czy też możliwe byłoby bez żywych nasiatek wylęgać pisklęta z jaj, zauważono bowiem, że rola żywej nasiadki przy wysiadywaniu jaj polega przeważnie na ich ogrzewaniu, zatem potrzebne jest do wylęgania jaj przedewszystkiem stałe ciepło takiej temperatury, jaką posiada nasiadka pod skrzydłami, t. j. około 40° C. Starożytni egipcjanie od niepamiętnych czasów umieli bez nasiatek wylęgać pisklęta; robili to jednak w tajemnicy i nie zdradzali swych sekretów. W Europie, w późniejszych czasach zajął się tą sprawą znany uczoney Réaumur, który wynalazł termometr do mierzenia temperatury. Dzięki temu wynalazkowi mógł mierzyć temperaturę podczas

nagrzewania jaj, które położył do koszyka, umieszczonego w beczce, zakopanej w koński nawóz. Ciepło od nawozu ogrzewało beczkę z jajami, z których po trzech tygodniach wylęgło się kilkoro piskląt. W następstwie zaczęto



Ryc. 24. Sztuczna wylęgarnia (inkubator) na 100 jaj, ogrzewana lampą.

ulepszać sposoby sztucznego wylęgania i dziś istnieją specjalne *wylęgarki*, zwane *inkubatorami*, z których pomocą na całym świecie postępowi hodowcy prowadzą lęgi. Jak to ma praktyczne znaczenie, zapyta niejednen z czytelników, skoro istnieją żywe nasiadki, które same troszczą się o jaja i same później wodzą pisklęta? Otóż sztuczne wylęganie ma swoją rację bytu, szczególnie w większych hodowlach, bo za pomocą sztucznej wylęgarni można wylęć duże ilości piskląt, czego nie bylibyśmy w stanie wykonać, kładąc jaja pod nasiadki żywe. Są inkubatory, do których można podłożyć od razu kilkaset, a nawet kilka tysięcy jaj. Obecnie bardzo dużo hodowli już u nas posiada aparaty wylęgowe na 100, 200 i t. d. jaj, a są i takie, które posiadają aparaty bardzo duże (na 3000 i 5000 jaj).

Drużga zaleta sztucznych wylęgarni polega na tem, że można w nich wylęgać pisklęta o każdej porze, byleby były zapłodnione jaja, tymczasem w gospodarstwie nie zawsze są nasiadki, a zwłaszcza gdy się chowa dobre nioski.

Dzisiejsze wylęgarnie są przeważnie drewniane i mają kształt skrzyni, stojącej wprost na ziemi, jak to widzimy na rycinie, albo też na nóżkach w rodzaju stołu z szufladami, do których wkłada się jaja.

Jaja w sztucznych wylęgarniach ogrzewają się za pomocą nagrzanej wody, którą dwa razy dziennie (rano i wieczorem) wlewa się do blaszanego basenu, znajdującego się nad jajami, albo też za pomocą lampy, z której ciepło nagrzewa wodę, znajdującą się w takim samym basenie, lub też rurze,

znajdującej się nad jajami. Wszystko to jest w ten sposób zrobione, że kopeć z lampy nie może przeniknąć do jaj, a gdyby od lampy było zbyt gorąco, to w wylęgarni jest automatycznie działający regulator, który nie dopuszcza do zwiększania się temperatury wewnątrz niej. W dobrej wylęgarni przebieg wylęgania idzie zupełnie normalnie, a sam wylęg jest spokojniejszy, niż pod kwoką.

Należy tu zaznaczyć, iż czas wylęgania jaj w sztucznych wylęgarniach jest ten sam, co i pod nasiadką żywą, t. j. dla jaj kurzych trwa 21 dni, dla kaczyc—27 dni i t. d.

Istnieje bardzo dużo systemów inkubatorów, które posiadają odmienną konstrukcję oraz rozmaite sposoby ogrzewania (naftą, parą, elektrycznością i t. d.) i wentylowania. Znane są u nas aparaty następujące: Buckey, Hearsona, Sartoriusa, Cyphersa, Nickerla, Liski i Vońki i t. p., przy których sprzedaży przesyłają zwykle dokładną instrukcję, jak się z nimi obchodzić.

Pisklęta wylęgnięte w sztucznej wylęgarni, niczem się nie różnią od innych, czasem nawet są zdrowsze i lepiej się rozwijają, niż wylęgnięte pod kwoką. Odnosi się to zarówno do kurcząt, jak i do kacząt, gąsiąt i t. p. Zagranicą za pomocą sztucznych wylęgarni wylęgają nawet jaja strusi.

Ponieważ jednak na zakup dobrego niedużego inkubatora potrzebna jest suma, dochodząca do kilkuset złotych, przeto nie każde gospodarstwo jest w stanie ponieść taki wydatek, lub też nie posiada odpowiedniego spokojnego miejsca do ustawienia tej maszyny w czasie wylęgania, przeto często praktykuje się wśród gospodarstw mniejszych wspólny zakup aparatu wylęgowego lub też oddawanie jaj do wylęgu do zakładów, posiadających duże aparaty wylęgowe. Te zaś wzamian wydają pisklęta jednodniowe, pobierając pewną kwotę za wylęg. Takie małe (jednodniowe) pisklęta można nawet przysyłać pocztą lub koleją w pudełkach, wysłanych wołokiem lub innym ciepłym materiałem, bo oprócz ciepła nic więcej w ciągu pierwszych 48 godzin życia nie potrzebują¹⁾.

¹⁾ Lęgi sztuczne szczegółowiej opisane są w obszernej książce tegoż Autora p. t. „Kury”.

ROZDZIAŁ IV.

WYCHÓW I ŻYWIENIE DROBIU.

1. WYCHÓW I ŻYWIENIE MŁODEGO DROBIU.

a) Wychów i żywienie kurcząt.

Pielęgnowanie. Po wykluciu się piskląt i usunięciu ich z pod nasiadki, należy ją zdjąć z gniazda i wypuścić na dwór, aby podjadła i napiła się wody oraz rozprostowała zmęczone nogi, zwłaszcza, że w końcu wysiadywania nie należało przy naklutyh jajach ponaglać jej do opuszczania gniazda. W trakcie tego należy starą podściółkę w gnieździe usunąć i na jej miejsce dać nową (najlepiej miękkie siano). Po powrocie nasiadki, która zwykle z niepokojem dobija się do gniazda, należy jej ostrożnie zwrócić pisklęta. Gdy wysiadują jednocześnie dwie nasiadki, po wylęgu można pisklęta podłożyć jednej, zwłaszcza, gdy ich okazało się niezbyt wiele. W ten sposób oswobadza się drugą nasiadkę, którą wpuszcza się do stadka, gdzie po kilku dniach niepokoju z apomn o dzieciach i, odpocząwszy czas pewien, rozpocznie się nieś nanowo. Pisklęta po wykluciu z jaj wymagają jedynie ciepła i spokoju. Bez szkody, a natomiast *z pożytkiem dla zdrowia i dalszego rozwoju powinny pozostawać od 36 do 48 godzin bez pożywienia*, posiadając w swym organizmie, dostateczny jego zapas, który wprawdzie muszą należycie przetrwać. Zbyt wczesne karmienie przynosi zawsze szkodę, gdyż wywołuje rozstrój w trawieniu. Zresztą pisklę, póki się nie wzmocni należycie pod nasiadką, samo nie myśli o pożywieniu; wypróżnia się jeno często, trawiąc resztki pożywienia, które zaczerpnęło z substancji jaja przed wykluciem. Gdyby zaś niecierpliwa nasiadka usiłowała zejść z gniazda, nie należy jej na to pozwalać, gdyż nie tak nie wpływa ujemnie na pisklęta, jak zaziębienie brzuszków na chłodnej ziemi. To

też zalecam gniazdo ogrodzić czemkolwiek i na ziemi pod gniazdem położyć worek, rogożę, ewentualnie dać grubą warstwę ciętej słomy i t. p., aby pisklęta, wychodząc z gniazda, nie chodziły po gołej ziemi. O ile podłożono worek, można nasypać nań trochę suchego (wysuszonego w izbie) piasku, który pisklęta będą sobie rozgrzebywać i dziobać, gdy zechcą.

Pisklęta, póki małe, należy chronić od wszelkich szkodników, słoty i zbyt palących promieni słonecznych. Wskazaniem jest, aby miały zawsze suche schronienie pod dachem, gdzieby mogły w czasie słoty rozgrzebywać ściółkę, w którą rzuca się drobne ziarno i t. p., a gdy się wypuszcza je na dwór, należy im odgrodzić mały, suchy kącik, gdzie przebywają pod nadzorem swej kwoki. Najlepiej do odgrodzenia piskląt nadaje się siatka druciana, którą można naciągać na ramy drewniane i otoczyć niemi kawałek podwórza, czy sadu, przeznaczonego dla nich. W takich zagrodach mogą przebywać kurczęta do sześciu tygodni, poczem daje im się większą swobodę. Dla małych kurcząt i innego ptactwa należy zbudować domki drewniane przenośne, a przed domkiem zrobić mały wybieg, otaczając siatką drucianą boki i wierzch. Kurczęta będą biegać swobodnie i można być pewnym, iż żaden drapieżnik ich nie dosięgnie. Gdy trawę wydepczą i zanieczyszczą okólniczek, należy zarówno domek, jak i otaczające siatki, przesunąć na inne miejsce.

Poczynając od dnia wylęgu, należy obserwować, które z piskląt są roślejsze i lepiej się rozwijają, i oznaczyć je, na przykład zaszywając kolorowy gałganek naokoło nogi. Istnieją nadto specjalne szczypczyki do wycinania dziurek w błonie między palcami kurcząt. W zależności od tego, między którymi palcami wycina się dziurkę, można doskonale kilkanaście sztuk oznaczyć. Wycinanie można uskutecznić również za pomocą scyzoryka. Wszystkie sztuki potworowate, z krzywemi nogami, krzywemi dziobami i t. p. należy natychmiast usunąć, bo nie warto ich żywić, gdyż nie z nich dobrego nie wyjdzie, a będą jeno przeszkodą w gospodarstwie.

Wogóle nie jest wskazane, aby kurczęta przebywały razem z drobiem dorosłym, bo ten je dziobie niemilosiernie

i zupełnie objada. To też, o ile warunki gospodarstwa nie pozwalają na to, aby trzymać młodzież oddzielnie, należy przynajmniej zbudować im *ochraniacz dla karmy* w kształcie drewnianej budki ze szczebelkowatymi ścianami, poprzez które może przejść z łatwością do wewnątrz kurczę, natomiast nie przejdzie sztuka dorosła (patrz ryc. 28). Ochraniacz ten jest pożyteczny również w czasie deszczów, gdyż karma znajdująca się wewnątrz, nie moknie. Pod ochraniaczem może stać również i woda, mleko i t. p.

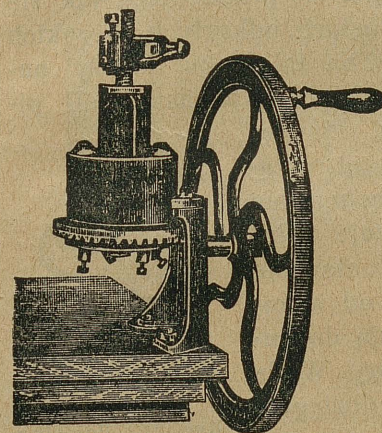
Żywienie. Po wsiach, jako pierwszą karmę, dają zwykle pisklętom jajko, ugotowane na twardo i drobno posiekane. Tymczasem nauka i praktyka wskazują, iż jajko ugotowane na twardo jest trudno strawne dla piskląt; zamiast tego więc radzę dawać, tak zwany, „*serek z jajka*”. Serek ten przyrządza się w ten sposób: wbijamy do jakiegokolwiek naczynia świeże jajko, podlewamy je niedużą ilością słodkiego mleka i, mieszając na wolnym ogniu, otrzymujemy swego rodzaju jajecznicę, którą, gdy się zetnie na twarożkową masę, cedzimy przez gałganek. Serek ten pisklęta chętnie jedzą i doskonale im służy, zwłaszcza, gdy zmieszać go z tłuczoną suchą bułką i odrobiną gotowanego na sypko ryżu, co ostatecznie zawsze czynię z doskonałym wynikiem. Na jeden raz należy dawać tej karmy tyle, aby doszczętnie była zjedzona. Podawać najlepiej drobnutko posiekaną na deseczce, mniej więcej pięć — sześć razy dziennie. Prócz serka z jaj, mieszanego z bułką i ryżem gotowanym, zalecam od samego początku rzucać pisklętom potroszku drobne nasiona i surowe kasze, które te bardzo chętnie zbierają, przyzwyczajając się do paszy ziarnistej. Bardzo dobre wyniki daje mieszanka, składająca się z prosa, kaszki owsianej, gryczanej, jęczmiennej, drobnego ryżu, kanaru i siemienia konopnego. Można dać również w płaskim naczyniu grube otręby pszenne.

Nie należy dawać pisklętom surowej kaszy jaglanej, gdyż ta zbyt pęcznieje w wolach, co może spowodować nawet śmierć pisklęcia. Natomiast dobre wyniki daje gotowana na sypko (zwłaszcza na mleku) kasza jaglana, jęczmienna lub gryczana. Wogóle należy pamiętać, iż mleko i mleczne produkty wpływają znakomicie na rozwój piskląt.

Pisklęta również potrzebują zieleni, którą należy dawać

w postaci porąbanych listeczków mniszka, konieczyiny, porzryw i t. p.

W miarę rozwoju piskląt należy skarmiać nimi różne odpadki od stołu, otręby pszenne w stanie suchym, jak było wyżej skazane, lub w połączeniu z siekaną zieleniną, śrutowane ziarno i t. p. Wskazane też jest zadawać świeżą krew bydlęcą; jest to znakomita karma, którą się dodaje do gotowanych i potłuczonych ziemniaków, zieleni, otrąb i t. p. Do tej mieszaniny zaleca się również dodawać nieco tłuczonego węgla, suszonych i pokruszonych drobnutko skorup z jaj lub mielonych kości. Zwłaszcza ostatnie wpływają znakomicie na wzrost młodzieży.



Ryc. 25. Młynek do mielenia kości.

Kości zazwyczaj miela na specjalnym młynku, który, mimo że jest dość drogi, jednak zawsze się opłaca w gospodarstwie drobiowym. Zresztą można wspólnie nabywać takie przyrządy i korzystać z nich w miarę potrzeby. Na załączonej rycinie (ryc. 25) widzimy najbardziej rozpowszechniony typ młynka do mielenia kości.

Paszę mięką, czy to w postaci gotowanych kasz, czy to ciasta, należy zadawać małym pisklętom na słupkach drewnianych, aby nie zadeptywały (patrz ryc. 29), sztukom starszym — w specjalnych korytkach drewnianych, które łatwo



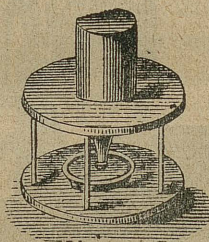
Ryc. 26. Korytko drewniane.

wyczyścić, wysuszyć na słońcu i przenosić z miejsca na miejsce. Rycina 26-ta przedstawia właśnie takie korytko.

którego boki mogą być wyższe lub niższe, w zależności do tego, czy to ma być dla kurcząt, czy też dla sztuk dorosłych. Długość jego również może być dowolna i zależy od ilości sztuk, które się karmi. Dłuższych zresztą ponad metr robić nie należy, gdyż trudno je wówczas przenosić i czyścić.

Piskląt maleńkich w pierwszych dniach życia można nie poić, zwłaszcza, gdy im się daje paszę miękką lub poić mlekiem. Na 3—4 dzień jednak należy zacząć pojenie, przyczem należy dawać wodę przegotowaną i ostudzoną lub mleko słodkie (pełne lub też odtłuszczone) na spodeczku, który nakrywa się drugim, przewróconym denkiem do góry. Trzeba jednak, aby górny spodek był mniejszy od dolnego, wówczas woda czy mleko po bokach występuje na tyle, że pisklęta mogą pić, ale do wewnątrz nie wejdą i nie namokną (nie będą się przeziębiali), jak się to zdarza, gdy daje się wodę w płaskich, odkrytych, szerokich naczyniach. Gdy się daje wodę na talerzyku, należy nakłść nań czystych płaskich kamyków; wówczas, jeżeli pisklę nawet wejdzie na talerzyk, również nie namoknie. Dla starszych kurcząt urządza się poidełka z butelki. W tym celu robią drewnianą podstawkę, jak wskazuje załączona rycina (ryc. 27), na dole stawiają mały spodeczek (naprz. spodek od wazonika do kwiatów), wodę nalewają do butelki, którą wywracają dnem do góry. Woda wycieka do spodeczka, lecz, gdy dosięgnie szyjki butelki, pozostaje w tym stanie i w miarę wypijania wycieka z butelki. Jest to więc automatyczne poidełko, praktyczne i łatwe do wykonania w każdym gospodarstwie. Istnieją również poidełka automatyczne, zrobione z blachy ocynkowanej, lub gliniane. Naczynia gliniane lub kamienne są wskazane, gdyż woda w nich nie nagrzewa się w lecie tak szybko jak w blaszanych, ale często się tłuką, przy nieostrożnym obchodzeniu się z nimi.

Wodę przegotowaną daje się pisklątom tylko w ciągu pierwszego tygodnia, później zaś należy przejść na wodę surową, jednak trzeba zważać, aby była czysta i zdrowa. Nie należy też stawiać jej na słońcu, lecz w miejscu ocienionem, aby w czasie upalnym zbytnio się nie nagrzewała. Należy również

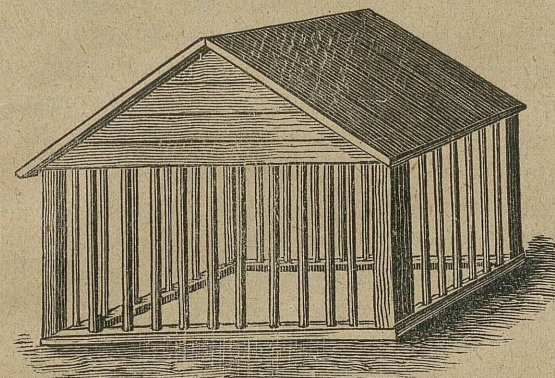


Ryc. 27. Poidełko z butelki.

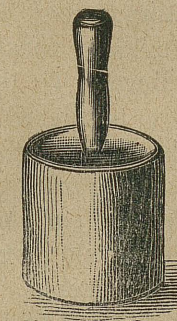
uważać, aby drób wodny nie miał dostępu do wody, przeznaczonej dla kurcząt, bo ją odrazu wychłapie i kompletnie zanieczyści.

Gdy kurczęta dobrze podrosną, wskazanem jest, aby oddzielać przynajmniej przy karmieniu kogutki od kurek, bo pierwsze zwykle objadają kurki, gdyż są mocniejsze, dokuczliwe i żarłoczniejsze. Gdy pozwala miejsce, najlepiej kogutki trzymać oddzielnie, — wówczas kurki lepiej rosną.

Należy mieć na uwadze, iż do wychowu kurcząt potrzebna jest zieleń, którą sobie same zdiobują, to też na go-



Ryc. 28. Ochraniacz dla karmy.



Ryc. 29. Słupek dla miękkiej paszy dla piskląt.

łem podwórzu młodzież daleko gorzej rośnie, niż w sadzie lub na porośniętym dziedzińcu. Odnosi się to w równej mierze i do młodzieży innych gatunków drobiu.

b) Wychów i żywienie indycząt i perliczek.

Młode indyczęta przychodzą na świat dość słabe i nieodolne, pod wpływem ciepła szybko jednak nabierają siły i po 36 godzinach należy je już karmić, najlepiej wyżej opisanym serkiem, zmieszanym z gotowanym na sypko ryżem i dodatkiem odrobiny siekanej pokrzywy, sałaty i t. p. Stopniowo przechodzi się na kaszę jaglaną gotowaną na mleku, z większym dodatkiem zieleni, krwawniku, szczypiorku, mniszku i t. d.

Również dobry jest twaróg, który jednak nie powinien

być kwaśny. Przed podaniem należy go przypieć na patelni, aby zeń wyparowało jak najwięcej wody i by się zrobił sypki. Karma ta bardzo sprzyja rozwojowi nie tylko indycząt i perlicząt, ale również kurcząt i ptactwa wodnego.

Indyczęta i perliczki początkowo należy karmić potroszku, lecz często, około 6—7 razy na dzień, później—5, wreszcie, gdy już nieźle podrosną—4 razy.

Aby dobrze porastały w pióra, należy do karmy dodawać mielone kości, tłuczone skorupki z jaj oraz dawać odpadki z mięsa, krew bydlęcą, rozmaite owady, dżdżownice (glisty) oraz mrówcze jaja. Przy skarmianiu mrówczych jaj należy jednak mieć na uwadze, iż jest to pokarm bardzo dobry, lecz, zjedzony w większych ilościach, powoduje u piskląt rozstrój w trawieniu i może być nawet przyczyną śmierci. To też należy stopniowo przyzwyczajać je do karmy; najpierw daje się po kilka jajeczek mrówczych na pisklę, na drugi dzień trochę więcej i tak stopniowo, aż do pełnej garści. Jaja mrówcze można suszyć na zimę w piecu chlebowym i przetrzymać w suchym miejscu do czasu, kiedy zjawią się pisklęta, którym, po sparzeniu tych jaj gorącą wodą i odcedzeniu, można dawać je potrochu.

Zbiórka jaj mrówczych odbywa się w ten sposób: zabiera się ze sobą do lasu worek i szufłę, napotkawszy zaś mrowisko, całą jego zawartość, wraz z kolkami, jajkami, mrówkami i t. p. szufłą wrzuca się do worka, zawiązuje i wynosi z lasu. Tutaj należy odnaleźć polankę gładką, pozbawioną wszelkiej roślinności, znajdującą się pod działaniem promieni słonecznych. W wypadku pomyślnym kładzie się kilka gałęzi (które należy wziąć ze sobą z lasu) na środku polanki i naokoło rozsypuje się cienką warstwą zawartość worka. Mrówki, widząc jajka, leżące bez osłony na słońcu, chwytają je i szybko unoszą pod gałęzie, gdzie składają na kupę. W krótkim czasie wszystkie jajka zostają skrzętnie wybrane i przeniesione pod gałęzie; pozostaje zatem zebrać je do worka i przynieść do domu. Świeże jajka mrówcze można skarmiać potrochu, przechowując w przetaku, w miejscu chłodnym (naprz. w piwnicy) około tygodnia bez zepsucia i zważając, aby nie zakisły i nie zlepiły się, gdyż w tym stanie są bardzo szkodliwe.

Do dwóch miesięcy indyczęta są dość wrażliwe na słotę i powinny mieć zawsze suchy kąt, dach nad głową i staranną opiekę. Zwykle po dziesięciu tygodniach stają się mocniejsze, mniej wrażliwe na wilgoć i niepogodę i nadal rozwijają się lepiej, będąc karmione gotowaną okopowizną z osypką i siekaną zieleniną wraz z dodatkiem mleka zsiadłego, węgla drzewnego, tłuczonej cegły i t. p.

Zarówno indyczęta, jak i perliczki powinny mieć pastwisko, gdyż bez tego trudniej się chowają i wymagają dużo siekanej zieleniny. Po sprzęcie zbóż trzeba je wyganiać na ścierniska, a jesienią skarmiać niemi siekane liście kapuściane, nać z buraków i t. p. Nadto znakomicie rosną, gdy im się daje siekaną okopowiznę, zwłaszcza marchew pastewną, buraki, brukiew i t. d.

c) Wychów i żywienie pawiat i bażanciat.

Pawięta po wyjściu z jaj są dość słabe i delikatne, jednak przy starannej opiece rozwijają się pomyślnie. Należy ochraniać je początkowo zarówno przed wilgocią jak i paląciami promieniami słońca, przeznaczając dlań pomieszczenie suche, widne i ciepłe.

Jako pierwszą karmę można użyć serka z jajka lub też żółtka, ugotowane na twardo i rostarte, z dodatkiem tłuczonej suchej bułki oraz gotowanego ryżu. Niektórzy hodowcy dają nadto dobrze zagniecione ciasto z mąki kukurydzianej zarobionej na mleku, twaróg oraz mrówcze jaja. Zieleni również nie powinno brakować.

Pawięta (w okresie 6 do 8 tygodni (okres t. zw. czubkowania t. j. wyrastania czubków) wymagają intensywnego odżywiania i szczególnej opieki. W tym czasie francuscy hodowcy radzą dawać pawiętom prócz ciasta, śruty it.d. siekane serce wołowe, mrówcze jaja oraz pędraki mączniaków. Do wody dodają słodzone wino czerwone. Ostatnie jest wszakże w naszych warunkach zupełnie zbędne, a natomiast zamiast wody można dawać do picia mleko. Mączka mięsna, mielone kości, skorupy jaj stanowią nie tylko pożyteczny, ale wprost niezbędny dodatek do karmy pawiat. Po trzech miesiącach pawięta przechodzą już na karmę, stosowaną przy żywieniu sztuk starych.

Bażanciętom po 36 godzinach od wyjścia z jaj dać należy trochę tartego żółtka lub serka z jaj, oraz po kilka mrówczych jajeczek, karmiąc w ten sposób sześć razy dziennie. Poczynając od 4-go dnia daje się trzy razy na dzień serek z jaj z dodatkiem siekanego tysiącznika (krwawnika) i trzy razy mrówcze jajka lub gotowane drobno, posiekane serce wołowe. Dużą wziętością cieszą się również różne patentowane pasze, zawierające włókna mięsne, zmieszane z sucharami, tłuczoną cegłą, mączkę wapienno-fosforową i t. p.

Po sześciu dniach od wyklucia można już bażancięta wypuszczać na dwór w dnie suche i słoneczne. Najlepiej, gdy mają okólniczek zarośnięty trawą, co sprzyja wielce ich rozwojowi. Budka, w której siedzi nasiadka z bażanciętami, powinna mieć płócienny wierzch, aby pisklęta, podskakując do góry (co jest w ich zwyczaju), nie rozbijały sobie głów o deski.

Obfitość paszy pochodzenia zwierzęcego oraz zielenina decydują o rozwoju bażantów. Proso oraz śrutowane ziarna zbóż należy również zadawać począwszy od 6—7 dnia życia bażanciat. Pamiętać jednak należy, iż ptaki te, chowane w osiatkowanych, krytych miejscach, łatwo przekarmić i stąd powstają różne dolegliwości, kończące się nieraz nawet katastrofą.

d) Wychów i żywienie kacząt, gąsiąt i łabędziąt.

Kaczęta po wykluciu z jaj bardzo prędko nabierają sił i niebawem usiłują wydostać się z pod nasiadki. W dzikim stanie zazwyczaj kaczka już na drugi dzień po wylęgu kacząt wyprowadza je z gniazda i prowadzi na wodę, która jest ich żywiołem. W hodowli jednak jest to niedopuszczalne, gdyż małe lepiej rosną i nie chorują, gdy nie są puszczane na wodę w ciągu pierwszych dwóch tygodni ich życia. Gdy chodzą z kurą lub indyką, jest to daleko łatwiejsze, bo te nie myślą nawet o prowadzeniu ich na wodę, natomiast stara kaczka zawsze zmierza do wody, więc należy trzymać ją wraz z dziećmi na początku w zagrodzie.

Zresztą jest to niezbędne jeszcze i z tej przyczyny, że małe kaczęta są bardzo niezgrabne i łatwo je wyłapią: psy, świny, wrony, a nawet i ludzie przez nieostrożność wydepczą.

Pierwszą karmą powinien być opisany już serek z jajka, a po trzech-czterech dniach należy przejść na ugotowane na sypko kasze na mleku, z dodatkiem siekanej zieleniny, dawać twaróg, odpadki i t. p. Stopniowo, w miarę wyrastania, daje się siekaną zielen, jak to: rzesę wodną, pokrzywy i t. d. z otrębami pszennymi, tłuczoną cegłą, tłuczonym węglem drzewnym, mielonymi kośćmi i t. p. Doskonałe wyniki daje dodatek krwi bydlęcej. Gdy kaczęta chodzą na wodę, znajdują sobie same różne owady, ślimaki, rzesę, i t. p., któremi najadają się doskonale, tak, że w domu tylko daje się trochę karmy, aby je zachęcić do regularnego powrotu. Dżdżownice są znakomitą karmą dla tych ptaków, to też po deszczu łatwo zauważyć, jak się uwijają szybko, chwytając te glisty, wyłazące na powierzchnię ziemi. Należy też im rozkopywać ziemię, żeby sobie w ten sposób łatwiej glisty i inne pędraki wydobywały.

Kaczęta rosną bardzo szybko, a trzymiesięczne nadają się już na dobre pieczyście. Wskutek swego szybkiego wyrastania wymagają dużo pożywienia, które też szybko trawią.

Gąsięta karmimy również najpierw serkiem z jaj oraz bułką, umoczoną w słodkim mleku, prócz tego należy nasiekać im trochę zieleniny. Po trzech—czterech dniach dajemy twaróg z siekaną zieleniną, ciasto z jęczmiennej maki, później parzone ziarno śrutowane, gotowane ziemniaki, osypkę z mlekiem i t. p. Do picia należy dawać najpierw mleko słodkie, później wodę.

Gąsięta małe są dość wrażliwe na słońce i zimna, gdy wszakże nieco podrosną (po miesiącu), mogą przebywać na pastwiskach i wodzie bez względu na stan pogody. Po dwóch miesiącach gąsiętom daje się już wszystko to, co stanowi karmę dla sztuk dorosłych.

Łabędzięta należy podkarmiać, stawiając w pobliżu wody korytko płaskie, napełnione rozmoczoną w mleku śrutą kukurydzianą, posiekaną zieleniną, umoczoną w mleku bułką i t. p. Pozatem stare łabędzie kierują niezwłocznie swe młode na wodę, gdzie wraz z nimi żerują.

e) Wychów i żywienie gołębiąt.

Z wychowem młodych gołębi hodowca ma najmniej kłopotu, bowiem stare gołębie same troszczą się o swe potomstwo. Młode gołąbki po wykluciu się z jaj są kompletnie niedołężne, gołe prawie, gdyż tylko pokryte rzadkim puszkciem oraz ślepe, to też rodzice w ciągu pierwszych dni ich życia ogrzewają je starannie i karmią w ten sposób, iż, najadłszy się same, nawpół rozmiękczoną w swych wolach karmę zwracają swym młodym z dzioba do dzioba.

Młode gołębie bardzo szybko rosną. Np., wg. mych doświadczeń, para piskląt gołębi Rysi polskich waży w pierwszy dzień po wykluciu 45 gm, a na 10-ty dzień—430 gm, na 20-ty dzień 880 gm, na 28-y dzień—1055 gm i na 35 dzień—1227 gr, t. j. w tym okresie, kiedy gołębie stanowią już doskonały materiał rzeźny. Z początku młode gołąbki karmi zarówno samica jak i samiec, jednak już po 2—3-ch tygodniach samica znosi nowe jaja, a samiec w dalszym ciągu karmi młode, co trwa do tej pory, póki nie wylęgną się nowe. Wówczas stary gołąb przeważnie pozostawia już swe dawne młódki swemu własnemu losowi, zwracając swe uczucia w kierunku nowo wyklutych gołąbków. Ponieważ okres wylęgowy u gołębi trwa nieraz okrągły rok (z wyjątkiem silnych mrozów), to w ciągu roku para gołębi może wydać na świat kilka par młodych (4—5—6 par w naszych warunkach klimatycznych).

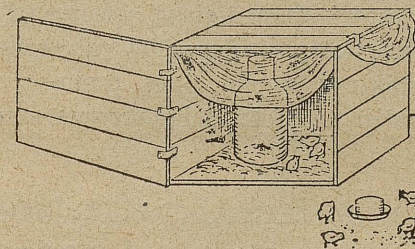
2. WYCHÓW PISKŁĄT BEZ KWOKI.

Wychów przy pomocy obcej nasiadki. Pisklęta, wylęgnięte w wylęgarni lub nabyte, jako jednodniówki (o czem była mowa wyżej), można oddać pod opiekę nasiadkom, jeśli w tym czasie znajdują się one w gospodarstwie, albo też wychowywać bez nasiadek, co jest znacznie na wsi kłopotliwsze.

W pierwszym wypadku należy przed nastąpieniem lęgów przygotować nasiadkę, która, siedząc pewien czas, chociażby nawet na podkładkach, przyjmie chętnie wylęgnięte pisklęta, gdy jej ostrożnie będziemy je podsadzać. Zwłaszcza nocną porą łatwiej się z tem pogodzi kura, a indyka o każdej porze. W następstwie wychów nie będzie się niczem różnił od opisanego wyżej. W drugim wypadku, gdy nie posia-

damy żywej nasiadki i zmuszeni jesteśmy do wychowu piskląt bez opieki matki, należy im przygotować, tak zwaną, sztuczną kwokę czyli wychowalnię.

Wychowalnia jest to poprostu pudło zrobione z drzewa, blachy czy nawet tektury, wysłane wewnątrz ciepłym materiałem, wierzch zaś jego składa się z pokrowca, napełnionego pierzem, który opuszcza się tak nisko, aby dotykał pisklęta, gromadzące się pod nim i grzejące się własnem ciepłem. W razie, gdyby wychowalnia taka okazała się zbyt chłodną, należy wstawiać do wewnątrz naczynie blaszane, owinięte w szmatę i napełnione gorącą wodą.



Ryc. 30. Wychowalnia.

Oczywiście wodę należy dwa—trzy razy dziennie zmieniać, gdy zaczyna zbyt szybko stygnąć. Można również kłaść nagrzane cegły i t. p., osłonięte, aby się o nie pisklęta nie poparzyły. Wychowalnia taka powinna mieć u dołu otwory lub drzwiczki, przez które mogą wchodzić do niej lub wychodzić pisklęta (ryc. 30). Można też wziąć przetak, obić dokoła sukrem, które powinno się zwieszać ku ziemi. Przetak, wywrócony dnem do góry, oprzeć na trzech nóżkach, w środku postawić dużą butlę, owiniętą w szmatę i napełnioną gorącą wodą, wierzch przetaka przykryć czemś ciepłym i sztuczna kwoka gotowa. U dołu sukno poprzecinać, aby pisklęta mogły wchodzić i wychodzić. W pierwszym tygodniu na spód należy kłaść worek lub jakąś inną tkaninę, a następnie dawać ciepłą podściółkę, którą często zmieniać. Temperatura wewnątrz powinna równać się około 35° C dla małych piskląt, później może być coraz mniejszą. Gdy pisklęta, siedząc w wychowalni, otwierają dzióbki i ciężko dyszą, jest to wskaźnikiem, iż jest im za gorąco, gdy natomiast tulą się do siebie i piszczą—wskazuje to, iż jest zbyt zimno.

Wychowalnię wraz z pisklętami należy w dni słoneczne wynosić na dwór i, aby te nie oddalały się zbyt, odgrodzić kawałek miejsca dla ich wybiegu. Z czasem przyzw-

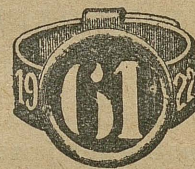
czają się i same będą do wychowalni biegać, by się ogrzać. W sprzedaży istnieją sztuczne kwoki najrozmaitszych pomysłów, które są ogrzewane nie tylko wodą gorącą, ale również lampami naftowymi, piecykami węglowymi i t. p. Wychowalnie te wyrabiają firmy produkujące inkubatory (ryc. 30)

Młody drób, wychowany w sztucznych wychowalniach, niczem się nie różni od innego, trzeba jednak zwracać przy wychowie baczniejszą uwagę, aby ochronić go od szkodników, akuratanie żywić i zabezpieczyć mu ciepłe schronienie, zwłaszcza nocną porą, pomnąc, że nasiadka w tym czasie bardzo pieczołowicie okrywa swe dzieci i chroni od zimna.

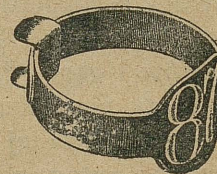
3. PRZEGLĄD I PIERŚCIONKOWANIE MŁODEGO DROBIU.

Gdy młody drób opierzy się zupełnie i rozwinie na tyle, że może stanowić z jednej strony materiał, nadający się na rzeź, z drugiej zaś, aby choć w przybliżeniu można było sądzić o jego wartości do rozplodu, należy dokonać szczegółowego przeglądu całego stadka. Sztuki wyraźnie wadliwej budowy, słabowite, źle rozwinięte i t. p. należy niezwłocznie przeznaczyć na rzeź. Pozostawiać ich do tuczenia nie warto, bo dobrze się opasają tylko sztuki dobrze wyrosnięte i dobrego zdrowia. Resztę należy przesortować: kurki należy pozostawiać do jesieni, bo wówczas łatwiej wybrać co lepsze na zaród, kogutków część dorodniejszych również zostawić do jesieni, resztę przeznaczyć do sprzedania, przyczem, o ile się to opłaci, trzeba je trochę podkarmić (o czym będzie mowa przy omawianiu tuczenia drobiu). Pozostałe sztuki należy *zapierscionkować*, to znaczy nałożyć im specjalne pierścionki—obraczki na nóżki, żeby w przyszłości wiedzieć, z jakiego roku i od jakich rodziców pochodzą. W późniejszym czasie pierścionki te będą służyły do kontrolowania nieśności (o czym będzie mowa w rozdziale o użytkowaniu drobiu). Pieścionki bywają albo metalowe (przeważnie aluminiowe), albo też celulojdowe. Jedne z nich posiadają numery kolejne, inne zaś różnią się tylko kolorem; wreszcie jedne są otwierane inne zaś stałe. (patrz. ryc. 31).

Które z tych pierścionków najlepiej wybrać? Otóż trzeba mieć na uwadze, iż dla drobiu zarodowego, rasowego najlepiej nadają się pierścionki metalowe stałe (które można nabyć w Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu w Warszawie), bo te pierścionki są rejestracyjne i są zapisane do ksiąg rodowych dla danej rasy. Naprzykład, gdy kto hoduje Zielononózki czystej rasy, zapisuje się do związku hodowców Zielononózek i stamtąd otrzymuje potrzebne pierścionki. Taki pierścionek (oznaczony na ryc. 31 numerem 3) można nałożyć tylko kureczęciu w wieku od 3 do 3½ mie-



1.



2.



3.



4.

Ryc. 31. Pierścionki do znaczenia drobiu: 1. i 2. otwierane, 3. i 4. stałe.

sięcy, później już na nóżkę nie wejdzie, ale gdy go w swoim czasie włożymy, zdjąć się później nie da. Jest to zatem swego rodzaju znak, za pomocą którego można sprawdzić, od kogo dana sztuka pochodzi (gdyż numery pierścionków są zapisane w Związku). Sposób zakładania pierścionków stałych polega na tem, iż składamy kureczęciu trzy palce przednie i przesuwamy przez nie pierścionek; w miejscu połączenia palców jest największa trudność w przesuwaniu pierścionka, którą jednak pokonywamy w ten sposób, iż palec tylny odchylamy ku górze wzdłuż stopy; przesuwając w dalszym ciągu pierścionek, pozostawiamy go na stopie,

gdzie powinien nogę luźno otaczać (pamiętajmy, że noga jeszcze zgrubieje). Gdy pierścionek wchodzi zbyt ciasno, należy posmarować stopę mydłem.

Pierścionki nieotwierane mają określone wymiary dla każdej rasy i gatunku drobiu. To też przy zamówieniach należy wskazać nie tylko ilość pierścionków, lecz również, jakiego wymiaru mają być one. Tak więc: dla kogutów Zielononózek lub Leghornów potrzebny jest IV wymiar, a dla kur V; dla Wyandottów, Plymutrów i Rode-ajlendów kogutów — II wymiar, a dla kur tych ras III. Dla indorów — O, a dla indyczek I; dla perlic — zarówno samców jak i samic — V wymiar; dla kaczorów i kaczek pekińskich — IV wymiar; dla dużych gęsi i gęsi — O.

Co się tyczy pierścionków kolorowych i otwieranych, to te łatwo założyć w każdej porze, można też je zawsze zdjąć. Zatem są one wygodne, gdy chodzi o znaczenie sztuk w różnym celu. Naprzykład, zakładamy w roku bieżącym wszystkim kurom rocznym czerwone pierścionki, a na drugi rok młodzieź od nich otrzyma niebieskie pierścionki; jeszcze za rok damy następnemu pokoleniu żółte pierścionki i t. d. Spojrzawszy, już zdaleka łatwo zorientujemy się, z jakiego roku dana sztuka pochodzi. Pierścionki otwierane aluminiowe z kolejnymi numerami służą do kontroli nieśności i mogą być założone i zdjęte dowolnie o każdej porze. To samo odnosi się i do innego drobiu. Znać drób można również przez tatuowanie na skórze skrzydła (od wewnątrz) lub zakładając marki metalowe na skrzydle.

4. CHÓW I ŻYWIENIE DROBIU DOROSŁEGO.

a) Ogólne zasady chowu i żywienia.

W gospodarstwie rolnem drób powinien być w ten sposób utrzymywany i żywiony, aby nie stał się niepożądanym ciężarem i utrapieniem hodowcy. To też o ile wychów sztuk młodych samo przez się wymaga troskliwszej opieki i stosunkowo droższej karmy, o tyle utrzymanie drobiu dorosłego nie powinno być zbyt kłopotliwe i drogie. Zatem nie należy skupiać zbyt dużo drobiu na małym kawałku ziemi, gdyż

rzecz prosta, hodowca będzie zmuszony karmić go z ręki, co jest nie tylko kłopotliwe ale i drogie — więc też nie zawsze się opłaca. Warunkiem niezbędnym do pomyślnego rozwoju gospodarstwa drobiowego jest konieczność posiadania dość znacznej przestrzeni dla kur i indyków i odpowiedniego pastwiska oraz wody dla gęsi i kaczek. Drób, który korzysta z pastwiska, zdobywa znaczną część pożywienia własnym przemysłem. Oczywiście, iż w gospodarstwie rolnem nie może być puszczonego samopas, gdyż wyrządziłby znaczne szkody w zasiewach, jednakże istnieją okresy, kiedy drób może korzystać i z pól uprawnych. Nawet gdyby pola były zbyt odległe od zabudowań gospodarskich, drób można wywozić w specjalnym małym kurniczku (o czym będzie mowa niżej). Ptactwo domowe, w stosunku do swej wielkości, zużywa znaczną ilość paszy, więc, aby mieć istotną korzyść od drobiu, należy zapewnić mu odpowiednie pożywienie.

Jeśli przy wychowie i utrzymaniu bydła popularnem jest twierdzenie, iż krowa ma mleko w pysku (to znaczy, iż młeczność jej zależy od wartości paszy), o tyle odnośnie do kury można twierdzić stanowczo, iż nieśność jej w znacznej mierze zależy też od żywienia. Kury, pochodzące od najlepszych nawet niosek, będą znosić mało jaj i przytem bardzo drobnych, o ile nie będą odpowiednio żywione.

Pasze. Oczywiście, iż w gospodarstwie należy skarmiać drobiem przede wszystkim tańsze pasze: poślady, osypki, zbierane mleko, serwatkę, maślanek, ziemniaki gotowane, wszelką okopowiznę, pokrzywy, makuchy, żołądź, chrabąszcze i t. d.

W każdym kraju skarmiają drobiem to ziarno, które jest najtańsze. Naprzykład, bardzo dobre wyniki daje skarmianie kukurydzy w miejscowościach, gdzie ta się dobrze rodzi. Odpadki rzeźni są najbardziej pożądane, więc, o ile tylko można je tanio nabywać, należy je wykorzystać. Do tuczenia drobiu nadają się doskonale poślednie gatunki maki, najbardziej zaś mąka jęczmienna lub gryczana. Zimową porą na noc jest bardzo wskazane dawać ptactwu domowemu potrochu ziarna, zwłaszcza zaś jęczmienia lub owsa. W celu podtrzymania energii rozplodowej i w wielkie mrozy pożytecznem jest rzucać potrochu siemienia konopnego, słonecznika i t. p.; wpływa ono dobrze i na połysk piór u ptactwa.

Zapobiegliwa gospodyni, pragnąc zmniejszyć koszty utrzymania drobiu zimową porą, przy pomocy działwy zdoła nagromadzić zapasy karmy w ciągu lata, już w miesiącu maju natnie i nasuszy w pęczkach dostateczną ilość pokrzyw, które przechowuje na strychu domu lub w innem suchem miejscu. Zimową porą pokrzywy suszone, dodane do gotowanej okopowizny, wpływają dodatnio na nieśność i zdrowie drobiu. Należy jeno mieć na uwadze, iż dodatek pokrzyw nie powinien być duży, gdyż zjedzone w nadmiarze wpływają drażniaco na narządy trawienne i rozrodcze.

W latach, obfitujących w chrabąszcze, nabierać jaknajwiększą ilość tych owadów, stanowiących doskonałą karmę dla drobiu. Przy skarmianiu chrabąszczy świeżych należy wpierw je oblać wrzątkiem, gdyż mają one na sobie drobne kleszczyki, które, będąc zjedzone wraz z chrabąszczami, drażnią błonę śluzową ptaka. Na zimę należy chrabąszcze ususzyć w piecu chlebowym, utłuc i przechować w naczyniach kamiennych, ochraniając od wilgoci. Mrówcze jaja również mogą być nasuszone, o czem była mowa wyżej. Najlepiej robić to w sierpniu, bo są wówczas najodpowiedniejsze do suszenia.

Dobre siano z koniczyzny, lucerny, seradeli i t. p. nadaje się doskonale na paszę dla drobiu, należy je jeno przed zadaniem pociąć na sieczkę, sparzyć wrzątkiem i następnie oblać zimną wodą, aby nabrało świeższego wyglądu. Posypane otrębami lub zmieszane z gotowanymi ziemniakami, stanowi niezwykle pożyteczną dla drobiu (nie wyłączając kur) paszę.

Gdy nadejdzie pora dojrzewania żołądki, nabierać je i nasuszyć na zimę. Przed zadawaniem ptactwu należy je koniecznie uprażyć i zemleć lub potłuc drobno, poczem mieszać z gotowaną okopowizną lub parzoną koniczyzną, prochami z siana, otrębami i t. p.

Nasiona kąkolu, skarmiane ptactwem w większych ilościach w stanie suchym, są szkodliwe, zresztą i sam drób nie chce ich jeść. Natomiast, gdy się namoczy je w wodzie i postawi w ciepłym miejscu, aby skielkowały—stanowią bardzo dobrą, nieszkodliwą i chętnie jedzoną przez drób paszę. Nawet różne grzyby małowartościowe (tak zwane „bedłki“), byle nie trujące, mogą być suszone i po utłuczeniu dodawane do paszy, jako karma wielce pożywna i wpływająca dobrze

na nieśność. Kiszonki również mogą być skarmiane drobiem, jednak po ich uprzedniem ugotowaniu.

Miejsca przeznaczone dla drobiu zalecam obsadzić bulwami, które dają wysokie pędy (jak słonecznik) i ocieniają wybiegi w czasie upałów, natomiast kłęby tej rośliny rozrastają się szybko i stanowią po ugotowaniu bardzo odpowiednią karmę dla drobiu. Jednem słowem dla pomysłowej gospodyni jest tu duże pole do popisu.

Oczywiście, iż w gospodarstwie nie można uzależniać utrzymania drobiu od zapasów paszy przygodnej, jednakże może ona odegrać dość poważną rolę i przyczynić się do zwiększenia dochodu od tej gałęzi gospodarstwa.

Bardzo ważną rolę odgrywa ilość podawanej paszy. Zarówno rozrzutność w tym wypadku jest szkodliwa, jak i niedokarmianie.

Ponieważ organizm ptaka w różnych okresach jego życia wymaga różnej ilości paszy i różnego jej składu, przeto należy mieć powyższe na względzie przy codziennem zadawaniu paszy ptactwu domowemu.

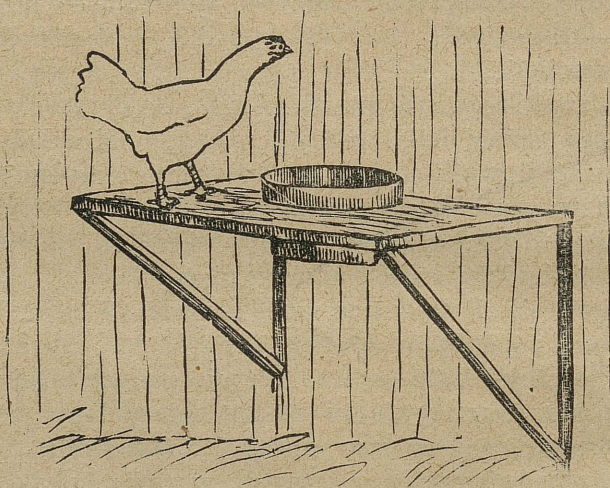
Najlepiej trzeba żywić drób w czasie niesienia jaj, na wiosnę i jesienią w czasie silnego pierzenia.

Oczywiście, iż hodowca może urozmaicać karmę w miarę posiadanych zapasów w śpichrzu czy stodole, jednakże należy określić sobie jej ilość na wzór przytoczonych niżej przykładów. Naogół przy żywieniu drobiu należy latem rozdzielać całodzienną porcję na trzy części i zadawać ją trzy razy: rano, w obiad i przed wieczorem; w zimie, gdy dzień jest krótszy można karmić i dwa razy. Zaleca się jednak rano dawać paszę miękką, a na wieczór ziarno, które dłużej się trawi, więc przez noc lepiej rozgrzewa ptaka i nie czuje on głodu do rana. Zwłaszcza jest to konieczne zimową porą. O ile paszę miękką należy zadawać w korytkach drewnianych (wyżej opisanych), o tyle ziarno lepiej rozrzucać w podściółkę, aby kury rozgrzebywały ją i w ten sposób rozgrzewały się w czasie chłodnym.

Gdy się zacznie karmić drób regularnie, o jednej i tej samej porze, można się łatwo przekonać, jaka ilość paszy mu potrzebna, gdyż wkrótce po wydaniu karmy korytko powinno być próżne. Gdy zaś pozostaje w nim część paszy

niezjedzonej, znaczy to, iż daliśmy naraz za dużo, wskutek tego porcję należy zmniejszyć. Przy obliczaniu ilości karmy, potrzebnej dla drobiu, należy mieć na widoku, iż na każdą sztukę dziennie potrzeba garść ziarna około 50 grm i resztę dopełnić ma zielenina, okopowizna, odpadki mięsne do 160—170 grm razem. Naogół rocznie kura zużywa około pół korca zboża (właściwie około 55 kg), jeżeli wszystką karmę przeliczymy na ziarno.

Woda. Trzeba przestrzegać również, aby drób miał zawsze czystą wodę, którą najlepiej umieszczać w niegłębokiem naczyniu, wstawionem w otwór półki drewnianej, przy-



Ryc. 32. Poidełko na półeczce.

twierdzonej do ścianki kurnika, aby nie dostawał się do wody nawóz i ściółka przy grzebaniu (ryc. 32).

Istnieją również rozmaite poidełka automatyczne, w rodzaju opisanych przy pojeniu piskląt; większość z nich jednak stanowią mało praktyczne zabawki. Zwłaszcza trudno sobie z niemi radzić zimową porą, gdy woda w nich przypadkowo zamarznie. Od czasu do czasu wskazaniem jest dodawać do wody odrobinę siarczanu żelaza (1 gm na litr wody), a w upały kilka kropel kwasu solnego.

b) Szczegółowe wskazówki chowu i żywienia poszczególnych gatunków drobiu.

Kury. Im więcej kura niesie jaj, tem lepiej powinna być żywiona, bo dużo paszy idzie właśnie na wytworzenie tych jaj. Kura jest jakoby maszyną, która przerabia surowiec na pożądany towar. Rzecz oczywista, iż, o ile tego surowca nie otrzyma—towaru nie wykona.

Praktyka wskazuje, iż przy żywieniu kur nieśnych największą rolę odgrywają pasze zwierzęcego pochodzenia, zawierające bardzo cenne, tak zwane, białko zwierzęce, jak-to: mleko, twaróg, krew bydlęca świeża lub suszona, surowe kości mielone, ślimaki, robaki, owady, odpadki od mięsa i t.p. Prócz tego potrzebne są pasze pochodzenia roślinnego, jak-to: ziarna zbóż i odpadki z wialni lub młyna, makuchy, korzenie i kłęby, owoce i jagody, wreszcie wszelaka zielenina, jak-to: kapusta, nać z okopowizn, koniczyna, seradela, trawa i t. p. Wreszcie jako dodatek do karmy stanowią pasze mineralne, które są potrzebne do trawienia, a więc: żwir, tłuczona cegła, stary tynk ze ścian, suszone i potłuczone skorupki z jaj, tłuczone skorupki ze ślimaków i t. p.

Tytułem przykładu załączam niżejienne dawki paszy, stosowane w gospodarstwach prowadzących chów kur dochodowo. Mianowicie dla jednej kury średniej wielkości, t. j. ważącej około 2 kg (naprz. dla Zielononózki), w czasie nieśności zaleca się dawać dziennie:

- 1) a) Rano mieszankę, składającą się z:
 - 50 gm rozmoczonego, czerstwego, razowego chleba,
 - 50 gm otrąb pszennych,
 - 10 gm mączki mięsnej,
 - 60—70 gm siekanej zieleniny
- b) wieczorem, rzuca się w podściółkę 25 gm owsa;
- 2) a) Rano mieszankę
 - 50 gm ziemniaków,
 - 20 gm otrąb pszennych,
 - 25 gm plew seradelowych,
 - 10 gm kości mielonych,
 - 5 gm mączki mięsnej,
 - 1 gm soli kuchennej,

- b) *wieczorem* 50 gm pośladu;
- 3) a) *rano* — mieszankę:
- 40 gm buraków gotowanych,
 - 40 gm otrąb pszennych,
 - 30 „ plew koniczynowych,
 - 10 „ kości mielonych,
 - 10 „ węgla drzewnego,
 - 1 „ soli kuchennej,
- b) *wieczorem* 40 gm owsa lub śruty jęczmiennej;
- 4) *Rano* — mieszankę:
- 20 gm otrąb pszennych,
 - 10 „ „ prosianych,
 - 50 „ ziemniaków gotowanych,
 - 30 „ krwi bydlęcej,
 - 1¹/₂ „ pokrzywy suszonej,
 - 5 „ mączki kostnej,
- Wieczorem*: ziarno 50 gm owsa lub śruty jęczmiennej;
- 5) *Rano i w obiad*: mieszankę
- 60 gm z ziemniaków gotow,
 - 20 „ ospy,
 - 10 „ jęczmienia skiełkow,
 - 10 „ mączki rybnej,
 - 5¹/₂ „ mielonych kości,
- Wieczorem*: ziarno 40 gm owsa lub śruty kukurydzianej.
- Zamiast ryb suszonych lub też odpadków rzeźnych można np. zastosować z dobrym wynikiem twaróg lub mleko w różnych postaciach. Otręby pszenne używa się najczęściej, gdyż jest to pasza bardzo pożywna i lekkostrawna, zawierająca dużo białka, tak potrzebnego do wytworzenia jaj.

Indyki perlice, pawie i bażanty powinny otrzymywać jaknajwięcej zieleniny, parzone plewy seradelowe, lub koniczynowe, gotowaną okopowiznę, zaprawioną kwaśnem lub zbieranem mlekiem. Perlice właściwie powinny otrzymywać paszę taką samą niemal, jak i kury, jedynie należy zwiększyć im ilość zieleniny. Przy zestawieniu mieszanki dla indyków należy dodawać tłuczoną cegłę, tłuczone skorupki z jaj i t. p. Indyki doskonale się czują, jedząc siekaną surową okopowiznę, szczególnie zaś marchew.

Wogóle przy wychowie i żywieniu indyków, perlic, pawi

i bażantów nie należy wydelikacować tych ptaków, gdyż z natury swej lubią one swobodę i warunki naturalne. Hodując te ptaki nieraz w lasach, w stanie napół dzikim, ma się od nich więcej zysku, niż przy pieczołowitej opiece. To też dla powodzenia ich hodowli niezbędne są odpowiednie pastwiska, na które, niestety nie każde gospodarstwo może sobie pozwolić.

Kaczki i gęsi. Przy żywieniu ptactwa wodnego najważniejszą rolę odgrywają okopowizny, zielenina i osypki. Gdy gęsi chodzą na pastwisko, a kaczki na wodę, to latem z żywieniem tych ptaków jest najmniej kłopotu. Zato zimową porą należy karmić je w miarę, aby wiosną wcześniej się zaniósł. Przy zbytym karmieniu w zimie (przy małym ruchu) ptactwo wodne łatwo się zapasa i staje się na wiosnę mało płodne lub zupełnie niezdatne do rozrodu.

Przy sporządzeniu karmy dla *kaczek* należy dodawać trochę rzeczno piasku, lub tłuczonej cegły, bo to pomaga do przetrawienia paszy. Również zaleca się dodawać tłuczony węgiel drzewny. Ziarna przez zimę dawać jaknajmniej; jedynie można trochę go dawać na noc w duże mrozy (około 30 gm na sztukę). Zwłaszcza parzony owies może tu mieć zastosowanie. Należy dbać więcej o kaczory. Kaczkom rozplodowym zimą dają rano i w obiad mieszankę, składającą się z gotowanych warzyw, osypki i 10% odpadków rzeźnych, na noc owies lub pośląd w ilości 30 gm na sztukę.

Gęsi zimową porą karmią gotowaną okopowizną z plewami lub siekają im surową marchew pastewną, buraki i t. p.; w końcu zimy, przed rozpoczęciem niesienia jaj, należy dawać potrochu owsa.

Należy mieć na uwadze, iż, obok karmidełka z paszą, należy stawiać dla ptactwa wodnego naczynie z wodą, gdyż ptaki te potrzebują ustawicznie karmę zapijać wodą. Zwłaszcza kaczki wciąż biegają od korytka do poidełka i z powrotem.

Łabędzie żywi się w zimie tak jak gęsi, w lecie zaś żywią się one zupełnie samodzielnie, korzystając z żerowiska.

Inny drób należy żywić, w sposób jak wyżej było wskazane, zużytkowując najtańsze pasze; należy robić z nich kombinacje, dowolne, pomnąc, że główną rolę powinny odgrywać jarzyny i osypki.

ROZDZIAŁ V.

POMIESZCZENIA DLA DROBIU.

Drób najlepiej się czuje w miejscowościach odznaczających się głębą przepuszczalną, piaszczystą. Odnosi się to przede wszystkim do kur, indyków i perlic, które źle się chowają na gruntach sapowatych i wilgotnych.

Zresztą wiemy dobrze, iż wilgoć nie sprzyja hodowli zwierząt wogóle, to też, o ile ma prosperować dobrze gospodarstwo wiejskie, posiadające grunta wilgotne i sapowate, musi najpierw pomyśleć o ich osuszeniu.

Zazwyczaj po wsiach mało dbają o pomieszczenia dla drobiu. To też ten, nie posiadając stałego schronienia, w porze cieplejszej wałęsa się po podwórzu, nocuje na drzewach, drabinach, na strychu, pod schodami i t. p.; zimą zaś, gdy nadejdą mrozy i słoty, wciska się do obór, chlewów, sieni, wszystko brudząc swemi odchodami i naprzykrzając się wszystkim. Nic też dziwnego, iż, w razie wybuchu zaraźliwej choroby, nie może być mowy o ratowaniu go w tych warunkach. A ile sztuk ginie od kotów, szczurów, tchórzy, kun, psów; ile bydło, konie, trzoda, a nawet i ludzie nadepczą? Nadomiar złego, nie mając swego miejsca i zacisznych gniazd, ile jaj drób nagubi, uszczuplając i tak nędzny zysk, jaki mimo to przynosi? To też, kto pragnie czerpać pewny zysk z chowu drobiu, musi zgodzić się z tą myślą, że bez odpowiednich pomieszczeń nie może być o tem mowy. Nie znaczy to bynajmniej, aby drób do swego chowu wymagał drogich zabudowań i kosztownych urządzeń; przeciwnie, wystarcza mu najskromniejsze pomieszczenie, byle było w niem widno sucho i czysto.

Ptactwo domowe z natury swej nie boi się zbyt zimna, zwłaszcza ptactwo wodne i indyki są bardzo odporne

na mrozy, jednak, mimo to, muszą mieć i one zaciszną stajenkę, osłoniętą od wiatru i suchą ściółkę pod nogami. Kury i perlice są nieco wrażliwsze na duże mrozy i wymagają wskutek tego cieplejszego kurnika, lecz bynajmniej nie ogrzewanego, bo nie tak nie wydelikaca drobiu, jak ogrzewane pomieszczenie. I nic dziwnego, w ogrzewanem pomieszczeniu kury się zbyt rozgrzewają, więc, gdy wyjdą na dwór, różnica w temperaturze jest zbyt duża i wskutek tego następuje przeziębienie, czego nie bywa, gdy kurnik jest nieogrzewany.

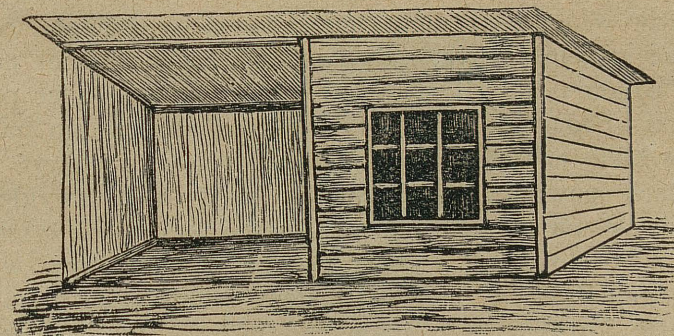
Praktyka wskazuje, iż w niedużym, szczelnie zbudowanym i opatrzonym na zimę kurniczku, w którym przebywa kilkanaście kur, nawet przy większych mrozach na dworze, wewnątrz utrzymuje się temperatura powyżej zera, wyjątkowo obniżając się do 2°—3°C poniżej zera (mrozu), co bynajmniej nie jest niebezpieczne dla zdrowia kur.

1. DROBIARNIE.

a) Kurniki.

1) Rodzaje i budowa kurników.

Kurnik z grzebniakiem. W jaki więc sposób należy budować kurniki, aby odpowiadały warunkom gospodarstwa wiejskiego? Najodpowiedniejszym tego rodzaju kurniczkiem jest niżej zamieszczony (ryc. 33).

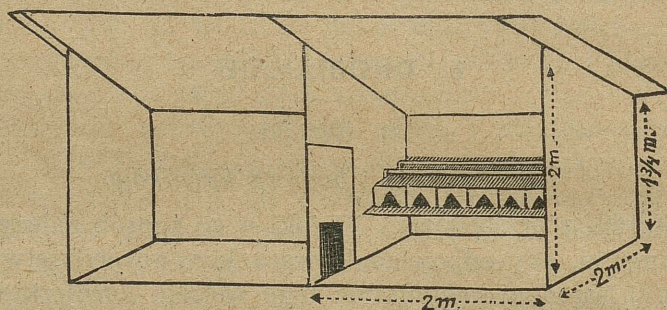


Ryc. 33. Kurniczek z grzebniakiem.

Składa się on z dwóch części: jedna—ocieplona służy, jako pomieszczenie noclegowe, druga — chłodna, pozbawiona

przedniej ścianki, służy kurom do grzebania w czasie dni nienazbyt mroźnych i zwie się *grzebnikiem* (grzebiskiem). Gdyby obok kurniczka była szopa lub inne kryte pomieszczenie, dokąd możnaby wypuszczać kury, grzebnik przy kurniczku byłby zbyteczny. Jednakże lepiej, gdy kurnik posiada własny grzebnik, gdzie kury mają swój własny kąt i nie przeszkadzają innym. W dużych kurnikach na kilkaset kur grzebnieki są zbyteczne.

Z pomieszczenia noclegowego do grzebnika prowadzą drzwi (ryc. 34), które wszakże pozostawiać otwartymi w czasie chłódów nie należy, lecz wyciąć w nich otwór, przez który mogą przechodzić kury. Otwór ten powinien mieć około 40 cm wysokości i 25 szerokości; należy go zawsze na noc zasuwac szczelnie za pomocą drewnianej zasuwki.



Ryc. 34. Wewnętrzny widok poprzedniego kurnika i jego wymiary.

Aby w pomieszczeniu noclegowym było ciepło, należy nasypać szczelnie torfu, igliwa i t. p. Dach również należy zrobić solidnie, aby utrzymywał ciepło, należy więc podbić sufit od spodu deskami, ułożyć polepę z gliny lub nałożyć na nie torfu czy igliwa, przybić deski zgóry i pokryć papą.

Dach powinien mieć spadek ku tyłowi; zwykle też przednia ściana kurnika ma dwa metry wysokości, tylnia zaś $1\frac{2}{4}$ m. Przednia t. j. wyższa ścianka powinna być zwrócona na południe, w niej też należy zrobić duże okno, aby wewnątrz kurnika było jaknajwidniej, nie tak bowiem nie sprzyja zdrowiu i nieśności kur, jak światło. W ciemnym kurniku kury siedzą smutne bez ruchu i nie złączą po całych dniach z grzędy, a robactwo płeni się na nich i na ścianach

kurnika niezwykle szybko. Natomiast w kurniku widnym kury już od rana zeskakują z grzęd i rozgrzebuja wesoło ściółkę, nim je wypuszczą na grzebnik czy na dwór, promienie zaś słońca zaglądają przez duże okno do wewnątrz kurnika i niszczą wszelkie zarazki, lub nie dają im się tak łatwo zagnieżdżać. To też nie dziw, iż dzisiejsi hodowcy drobiu robią okno w kurniku takiej wielkości, aby się równało niemal czwartej części powierzchni podłogi. Więc w naszym kurniczku, jeśli ten jest obliczony, dajmy na to, na 25 kur, podłoga zajmuje 4 metry kwadratowe powierzchni (dwa metry wzdłuż i dwa wgłąb), zatem okno powinno mieć około metra kwadratowego powierzchni. Oczywiście, że na zimę trzeba go oszkląć i prócz tego założyć podwójne ramy, albo dla oszczędności jedną ramę oszkląć z obu stron; wystarczy to w zupełności: szyby nie będą pokrywać się szronem, co się zdarza, gdy są one pojedyncze. Należy nadto mieć na widoku, aby okien nie robić wysoko, lecz możliwie nisko, gdyż w ten sposób i pod oknem będzie podłoga oświetlona. Aby kury nie tłukły szyb, trzeba okno od wewnątrz zakrywać siatką splecioną z drutu i naciągniętą na ramę, która służy latem zamiast ram oszklonych, a które należy zdejmować, aby do późnej jesieni kury miały jak najwięcej świeżego powietrza. Pozatem ściany kurnika należy przynajmniej dwa razy do roku bielić, co z jednej strony czyni kurnik widniejszym, a z drugiej zabezpiecza go przed pasorzytami (patrz choroby drobiu i ich zwalczanie).

W pomieszczeniu noclegowym kurnika należy zrobić podłogę, najlepiej z desek, zaciągniętych karbolineum albo dziegiem, żeby się dłużej trzymała i aby się w niej nie zagnieżdżało robactwo. Miejsce, znajdujące się pod podłogą, powinno być wprawdzie wyrównane i wysypane gruzem, bitem szkłem ewentualnie wycementowane i t. p.

Aby różne szkodniki nie dostawały się do kurnika, wskazanem jest obić podłogę u ścian blachą, zagiętą w ten sposób, aby część jej była na podłodze i część na ścianie (po 10—15 cm). Gdzie bardzo trudno walczyć ze szkodnikami, urządzają kurniczek na słupkach metrowej wysokości, przytem słupki obijają blachą; ani szczur, ani tchórz po obitym blachą słupku nie wlezie do kurnika. Miejsce pod kur-

nikiem wówczas może służyć, jako grzebnik, a kury dostają się do kurnika po drabince, a jeszcze lepiej po pochyłej desce, do której przybija się listewki poprzeczne. Oczywiście, iż na noc drabinkę, czy deskę należy usuwać. (Kurniki takie są jednak chłodniejsze).

Prócz podłogi drewnianej robią również cementową lub z cegieł; podłogi te są bardzo trwałe, ale zimne i dlatego wymagają w zimie bardzo grubej ściółki. Pozostawiać kurnik bez podłogi nie jest wskazane, choćby nawet spód był dobrze ubity z gliny, gdyż trudno w tym wypadku zachować czystość, szczególnie w razie wybuchu jakiejś choroby. Na grzebniku zamiast podłogi daje się grubą warstwę czystego rzecznoego piasku, a na wierzch ściółkę.

Gdyby kurnik okazał się zimny (czego nie bywa, jeśli jest szczelnie zbudowany i przestrzeń między deskami posiada mocno ubitą torfem i t. p., jak było wskazane wyżej)—należy go otynkować. Zresztą, w czasie mrozów można kurniczek u dołu (oczywiście, jeśli stoi wprost na ziemi) ocieplić, jak się to robi nieraz po wsiach i z domami mieszkalnymi.

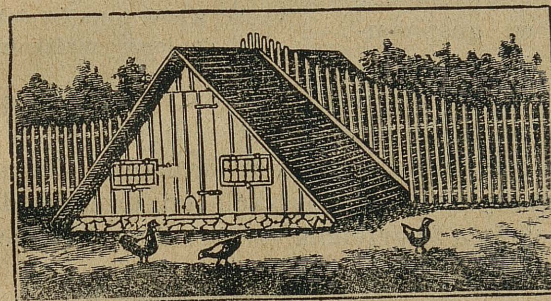
Grzebnik robi się z pojedynczych desek i, ponieważ jedną stronę ma otwartą, nie może być mowy o jego ociepleniu. W przeciwnym razie trzebaby przednią ścianę też zaszalować i zrobić okno oszklone. Trzeba zawsze jednak pamiętać, iż słońce powinno jaknajdłużej ogrzewać wnętrze zarówno kurnika, jak i grzebnika. Wogóle, gdy kurnik jest zwrócony oknem na północ, zawsze w nim jest zimno i ponuro, a kury wolą przytulić się gdziekolwiek na podwórzu nawet zimą, byle być na słońcu, zamiast siedzieć w takim kurniku.

Słyszysz się nieraz, iż dla ciepła do kurnika kładą koński nawóz. Jest to niewskazane, z tego względu, iż gazy, wydzielające się z nawozu, zanieczyszczają powietrze i są szkodliwe dla kur, a powtórę w nawozie zalega się wszelkiego rodzaju robactwo i w czasie choroby drobiu jest to groźne siedlisko zarazy.

Gdy kurniczek jest nieduży, przytem solidnie zbudowany (na co nie potrzeba, jak widzimy, nadzwyczajnych wydatków), zimową porą daje się ściółkę z suchych liści, kolek z drzew iglastych i t. p.; nie potrzeba pozatem żadnych innych ogrze-

waczy. Z tego samego względu nie należy dla ciepła robić kurnika w oborze, stajni lub w chlewie, gdyż jest to szkodliwe zarówno dla drobiu, jak i dla bydła. O ile pomieszczenie dla kur, indyków lub perlic robi się na górze nad oborą, stajnią i t. p., należy mieć na widoku, iż w tych wypadkach zarówno sufit w oborze, jak i podłoga na górze powinny być bardzo szczelne, aby z dołu nie przenikały szkodliwe wyziewy, z drugiej zaś strony, aby drób nie prószył na znajdujące się na dole zwierzęta. W oborze do oczyszczania powietrza należy wówczas obowiązkowo robić wywietrznik.

Kurniki ziemne. Prócz opisanego wyżej kurniczka mają po wsiach duże zastosowanie kurniki ziemne lub napół ziemne albo szczytowe. Kurniczki to mają rację bytu jedynie w miejscach suchych, z przepuszczalną glebą, gdzie niema blisko wody zaskórnej. Na załączonej rycinie (ryc. 35) widzimy kurniczek napół ziemny, bardzo tani i praktyczny. Jest

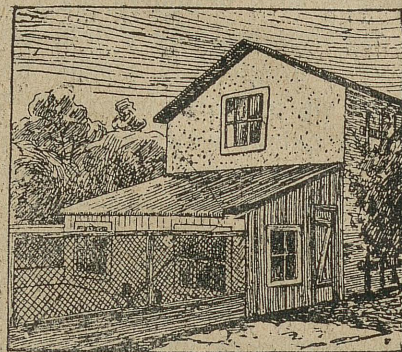


Ryc. 35. Kurnik ziemny (szczytowy).

to poprostu dach, ustawiony bezpośrednio na ziemi albo na podmurówce, co jest praktyczniejsze. O ile dach taki pozostaje niepokryty ziemią (darnią), o tyle musi być z wewnątrz podszyty deskami i przestrzeń między podszyciem i pokryciem należy zapełnić torfem, igliwem, suchymi liśćmi i t. p. Jeśli dach pokrywa się ziemią, należy wpierw zabezpieczyć go od gnicia, pokrywając papą, smołowując lub zacierając cementem; poczem przysypuje się ziemią i układa darninę, aby porosła jak na nasypach kolejowych.

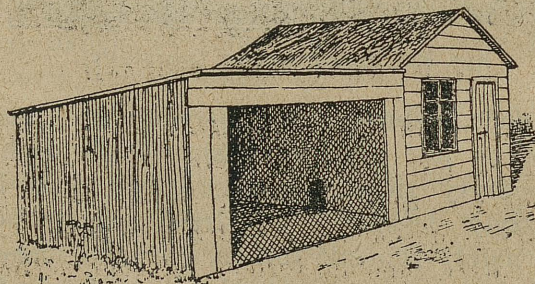
Ziemię wewnątrz kurnika należy wybrać przynajmniej na pół metra głębokości. W ścianie szczytowej (która powinna być ocieploną) należy zrobić drzwi i okna. Wysokość

kurnika powinna wynosić $2\frac{1}{2}$ metra, szerokość u dołu $2\frac{1}{2}$ metra, długość dowolna. Na załączonej rycinie kurnik jest czterometrowej długości, przyczem rozdzielony wewnątrz deskami na dwie połowy. Z przeciwnej strony są również drzwi wejściowe. W ten sposób kurniczek ten może służyć dla dwóch stadek lub dla kur i innego drobiu. Kurniczek tego rodzaju jest ciepły i tani, gdyż wychodzi nań mało materiału. Nie posiada jedynie grzebnika, którego rolę może odegrać jakaś obok stojąca szopka, stodoła i t.p. zresztą można zrobić także obok, o ile znajdzie się trochę odpowiedniego materiału w gospodarstwie.



Ryc. 36. Widok kurnika dobudowanego do domu mieszkalnego.

Załączam nadto ryciny kurników, które mogą mieć zastosowanie w gospodarstwie, a które buduje się w podobny sposób, jak pierwszy z opisanych kurników. Jeden (ryc. 36) jest dobudowany do domu mieszkalnego, drugi ma dobudowaną szopkę, służącą za grzebnik (można chować perlice, bażan-

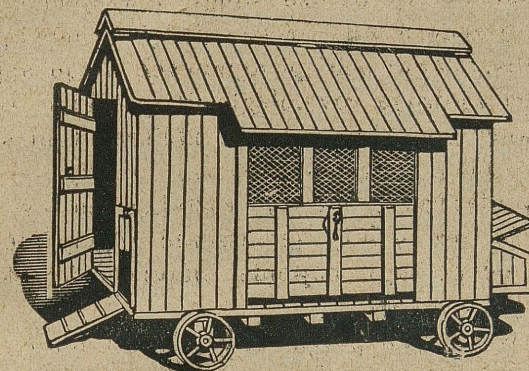


Ryc. 37. Kurnik z dobudowaną szopką, służącą za grzebnik.

ty). Dla bażantów pod sufitem trzeba naciągnąć siatkę sznurkową (rybacką), aby podfruwając nie rozbijały sobie głów o deski sufitu (ryc. 37).

Kurniki ruchome. Prócz opisanych kurniczek stałych

istnieją jeszcze kurniczki ruchome, które można przewozić na pola wraz kurami. Dalej zamieszczona rycina (ryc. 38) przedstawia taki kurniczek na kołach. Urządzenie tego rodzaju kurniczka jest znacznie prostsze, niż poprzednich. Jest to lekki budyneczek, zbitý z cienkich desek, lub klejonej dychty, aby był łatwy do przewożenia. Może być dowolnych rozmiarów; używa go się tylko w lecie. Mały kurniczek na kółkach uciągnie człowiek; o ile jest większy — zaprzęga się konia.



Ryc. 38. Kurniczek ruchomy.

Kurniczki tego rodzaju są bardzo praktyczne, gdyż można je wywozić na cały dzień na ugory, ścierniska, kartofliska, a nawet i na pola buraczane, w razie, gdy pojawiają się na burakach szkodniki (robactwo), które drób (zwłaszcza kwoki z kurczętami) znakomicie obierają, nie szkodząc burakom. W kurniczku powinno się postawić wodę i pod wieczór dać karmę, aby kury chętnie doń powracały. Oczywiście, iż na ruchomy kurniczek może sobie pozwolić gospodarstwo, posiadające większy obszar pól.

2) Urządzenie wewnętrzne kurników.

Grzędy. W pomieszczeniu noclegowem kurniczka należy urządzić przede wszystkim *grzędy*, które robi się z łat drewnianych dobrze oheblowanych, około 6—8 cm szerokości i 4 cm grubości, z zaokrąglonymi zlekka brzegami u góry. Używane często po wsiach okrągłe grzędy są niepraktycz-

ne i niezdrowe dla kur, gdyż te nocą zmuszone są mocno się trzymać, aby w czasie snu utrzymać równowagę i nie spaść. Tymczasem, gdy kura ma płaską, szeroką grzędę, nie męczy nóg, siedzi sobie spokojnie i naprawdę odpoczywa.

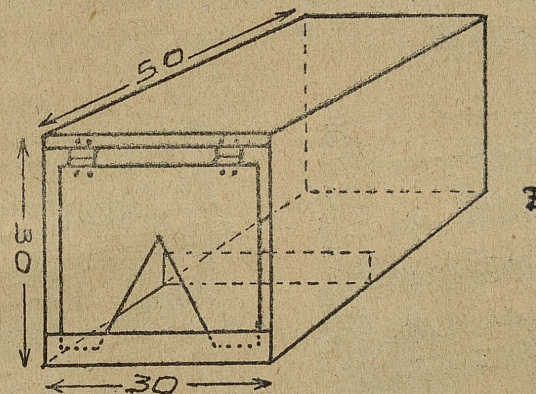
Grzędy powinny być gładkie i bez szczelin, by się w nich nie gnieździło robactwo, jak to niestety często się widuje. Radzę też przed ich użyciem nasycić je dziegiem, albo karbolineum. Nie należy nigdy umieszczać grzęd jedną nad drugą, jak się to widzi, kury bowiem mają ten zwyczaj, iż wszystkie starają się zająć najwyższą grzędę i stąd bijatki między nimi nieraz bardzo długie i wzajemne spychanie. („Daj kurze grzędę, a ona — wyżej sięde” — mówi przysłowie). To też w gospodarstwach postępowych urządzają wszystkie grzędy jedna za drugą równolegle. Przy takim rozmieszczeniu grzęd kury spokojnie zajmują miejsca. Umieszczać grzęd zbyt wysoko od podłogi również nie należy, bo rano, sfruwając, kury nieraz się boleśnie rozbijają, co jest wielce niepożądane; to też należy umieszczać grzędy nie wyżej ponad 1 metr od podłogi, najlepiej naprzeciwko okna, wzdłuż tylnej ściany kurnika.

Grzęd w kurniku przymocowywać na stałe nie należy, natomiast zakładać je trzeba we wnęki, wycięte w deskach-podstawkach, przybitych do ściany, aby je łatwo było wyjąć i wymyć wodą gorącą z ługiem lub sodą, co należy czynić przynajmniej raz na dwa—trzy tygodnie. Wnęki, w których umieszcza się końce grzęd, należy nasycić karbolineum lub smołowcem z dodatkiem oleju, aby zapobiec przechodzeniu nocą robactwa (kleszczy naściennych) na kury. Ilość grzęd zależy od ilości utrzymywanych w kurniku kur. Na metrze bieżącym grzędy mieści się z łatwością 5 kur ciężkich lub 6—7 kur lżejszych. Między grzędami odstęp powinien równać się 45 cm, aby się kury nie brudziły i siedziały luźno; ten sam odstęp powinien być od ostatniej grzędy do tylnej ściany kurnika. Aby zimową porą kurom było ciepłej, jak również, aby w kurniku zachować czystość, należy przed grzędami umieścić specjalną półkę, zbitą szczelnie z desek, na którą spada pomiot kur, siedzących na grzędach (ryc. 34).

Posypując półkę piaskiem lub popiołem, łatwo pomiot

zgarnąć i wynieść z kurnika. W ten sposób zaoszczędza się więcej czystego miejsca w kurniku, gdyż pod półką mogą kury swobodnie chodzić. Przy zastosowaniu półki grzędy umieszczają na 20—30 cm nad nią. Zaleca się półkę przed jej użyciem nasycić również karbolineum lub dziegiem, aby zapobiec zagnieżdżaniu się pasorzytów.

Gniazda. Pod półką można urządzić gniazda, jak to widzimy na ryc. 34. Najlepsze są zbite z desek i urządzone w ten sposób, aby można było sprawdzić, która z kur zniosła jajko. Należy je tedy sporządzić tak, żeby kura, po wejściu doń, nie mogła sama wyjść z powrotem. Gniazda takie nazywają *zatrzaskowemi* albo *kontrolującemi*.

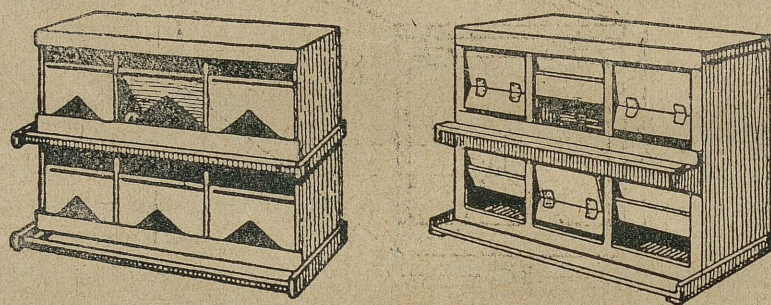


Ryc. 39. Zwykłe gniazdo zatrzaskowe.

Robią je rozmaicie, lecz najprostsze i równocześnie bardzo praktyczne widzimy na załączonej ryc. 39. Jest to skrzynia drewniana 50 cm długości, 35 cm szerokości i 35 cm wysokości. W otworze wyjściowym posiada zawieszoną na żelaznych zawiaskach cieką, lekką deskę, która się odchyła z łatwością do wewnątrz gniazda, natomiast u dołu otworu wejściowego jest przybita poprzeczna listewka, która nie pozwala na odchylenie wiszącej deski nazewnątrz (zaczepia się dołem). W zawieszonej desce znajduje się otwór, wycięty w kształcie trójkąta, który zaczyna się bezpośrednio u dołu deski, a wierzchołek dochodzi więcej niż do połowy

jej wysokości. Wewnątrz gniazda daje się ściółkę i na niej kładzie podkład (jajko zwykle lub lepiej gipsowe). Widząc przez wycięty otwór podkład, kura usiłuje wejść do wewnątrz gniazda i, pchając, odchyła wiszącą deskę, która po wejściu kury opada napowrót, uniemożliwiając kurze wyjście. Oczywiście, iż wycięty w desce otwór powinien być takiej wielkości, aby kura nie mogła przezeń przeleźć. Po zniesieniu jaja, kura gdacze i z niecierpliwością oczekuje, aż ją hodowca wypuści, sprawdziwszy numer na pierścionku i notując sobie w specjalnej tabelce datę zniesionego jaja (o czym będzie mowa w następnym rozdziale).

Szereg takich gniazd zatrzaskowych można umieścić pod półką, ale nie wprost na ziemi, lecz przybić je na podstawkach, a przed nimi przybić deskę, na którą mogą kury fruwać i następnie już wejść do gniazda (patrz ryc. 34).

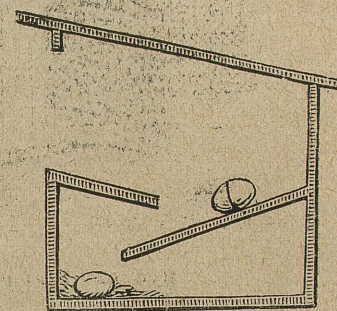


Ryc. 40. Gniazda zatrzaskowe różnych systemów, umieszczone piętro wo.

Bardzo praktyczne są również *gniazda amerykańskie*, (ryc. 40), które różnią się tem od poprzednich, iż w otworze wejściowym zawieszają się dwie deseczki, połączone między sobą rzemykami. Górną deseczkę zapomocą rzemyków przybija się do ramy skrzyni od wewnątrz tak, aby deseczek nie można było odchylić nazewnątrz; dolną deseczkę podnosimy ku górze, opierając o boki ramy, przez co tworzy się otwór u dołu, przez który kura może się przedostać do gniazda. Wchodząc wszakże do gniazda, grzbietem potraça i pcha złożone deseczki, wskutek tego zagięta ku górze deseczka dolna opada i zamyka otwór.

Można wreszcie zrobić gniazdo i z jedną deseczką, zawieszoną na rzemykach, którą można odchylić do wewnątrz i podeprzeć kijkiem z boku. Gdy kura wchodzi i grzbietem ruszy deseczkę, kijek spadnie, a deseczka zamknie otwór wejściowy.

Zdarza się nieraz, iż kury rozdziobują i wypijają jajka. Wówczas należy robić *gniazda chronne*, które różnią się od gniazd zwykłych tylko tem, że posiadają w ten sposób zbudowane dno, aby w środku była szczelina, przez którą zniesione jajko spada pod spód na miękką ściółkę, gdzie nie może być rozdziobane. Na rycinie, podanej obok, widzimy podłużne przecięcie takiego gniazda. Aby gipsowy podkład nie spadł po pochyłości dna, należy go przymocować drutem.



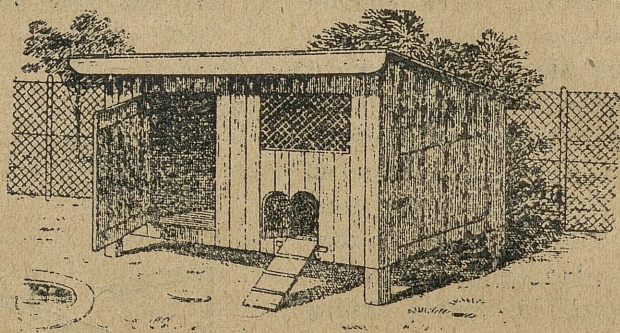
Ryc. 41. Gniazdo ochronne (przekrój).

b) Stajenki dla drobiu wodnego, indyków i perlic.

Dla *drobiu wodnego* nie koniecznie trzeba na wsi budować specjalne kurniki, gdyż można go utrzymywać zimową porą i w zwykłej, byle zaciszszej komórce, zbitej szczelnie z pojedynczych desek, należy tylko zrobić okno i dawać dużo suchej ściółki. Należy zwracać głównie uwagę, aby drób wodny nie poodmrażał sobie nóg, co się czasem zdarza, gdy nocuje na zmarzniętej ziemi bez podściółki. Nie należy trzymać ptactwa wodnego razem z innem, bo trudno wówczas utrzymać porządek w pomieszczeniu, nadto ma miejsce ciągła bijatyka i t. p. Dla przykładu załączam rycinę małej stajenki dla kaczek (ryc. 42).

Indyki również są bardzo odporne na zimna i mogą nocować w każdej szopie, jedynie trzeba zwracać uwagę, aby w pomieszczeniu, przeznaczonem dla indyków, nie było wilgoci i przeciągów. *Perlice* muszą mieć taki sam kurniczek,

jak i kury, ale razem z kurami trzymać perlic nie radzę, gdyż samce są czupurne i powstają bijatyki (chyba, że są dobrze



Ryc. 42. Stajenka dla ptactwa wodnego.

oswojone i żyły się z kurami, co też nieraz się widzi).

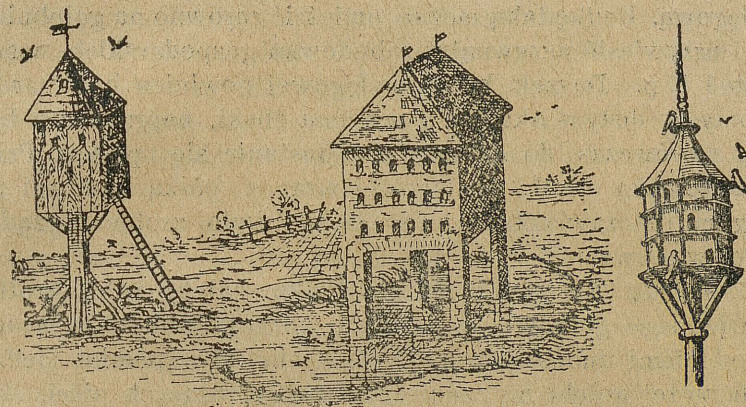
c) Pomieszczenia dla gołębi.

Budowa gołębnika. Pomieszczenia dla gołębi po wsiach są przeważnie mało skomplikowane. Są to albo skrzynie, przymocowane pod dachem zabudowań gospodarskich, albo, w najlepszym razie, odgródzone miejsca na strychu, wreszcie specjalny gołębnik na słupie lub czterech palach, umieszczony na podwórzu wśród zabudowań.

Od fantazji i pomysłowości hodowców zależy wygląd tych skromnych ubikacyj. Dla kilku par gołębi można zrobić gołębniczek, naprz. z beczki, wzniesionej na słupie lub pniu ściętego drzewa. Gołębniczek ten, zwłaszcza pomalowany olejno, jest trwały, suchy i przytulny. Słup u góry obija się blachą, aby uniemożliwić dostęp drapieżnikom do wnętrza. Podobny gołębnik można zbudować z desek w kształcie budki lub kurniczka. Ponieważ gołębie nie są zbyt wrażliwe na zimno można budować gołębniki z pojedynczych desek, dobrze uszczelnionych, ewentualnie, wybić go od wewnątrz dychtą. Należy mieć na uwadze, iż gołębniki muszą być widne, a więc należy robić okienka, które na zimę powinny być zaszklone. Pozatem wszelkie

otwory powinny być na noc zimą zamykane dla ciepła, należy przytem umieszczać je tylko z jednej strony, aby nie powodować przeciągów, które są dla gołębi szkodliwe.

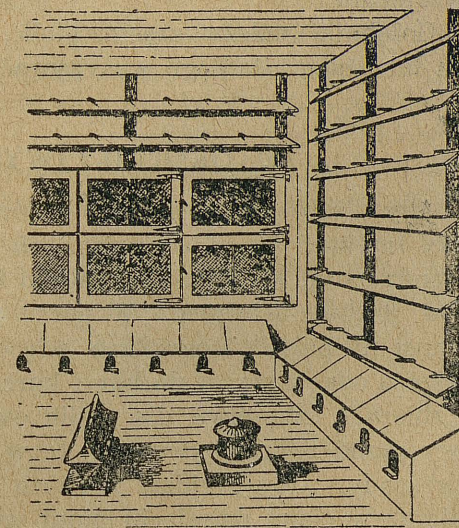
Urządzenie wewnętrzne. Urządzenie wewnętrzne, gołęb-



Ryc. 43. Typy gołębników.

ników naogół jest dość proste: kilka gniazd w kształcie półek po bokach, dwa—trzy otwory wylotowe z południo-

wej strony, krótkie grządki, przybite do listew na ściankach i drzwiczki, umieszczone po stronie wylotów, aby przez nie można było, stojąc na drabinie, zrobić porządek wewnątrz. W gołębniku zasadniczo należy urządzić gniazda wylęgowe dla każdej pary oddzielnie z dwiema przegrodami, w które stawia się miski wylęgowe drewniane lub gipsowe. Do gniazd ściółki dawać



Ryc. 44. Wnętrze dużego gołębnika nowoczesnego.

nie należy. Miejsca wylęgowe urządza się jedno obok drugiego wzdłuż ścian, w kilka rzędów w kształcie poprzegradzanych półek, aby każda parka miała oddzielone gniazdo od innych drewnianą przegrodą. Najlepiej dla każdej pary zrobić budkę wylęgową. Budkę taką można umieścić zarówno na gołębniku, jak i przywiesić nazewnątrz zabudowań gospodarskich, w szopach i t. p. Daszek budki wylęgowej powinien być bardzo stromy z dużym okapem i przytem śliski, naprz. obity blachą, a wówczas do gniazda nie dostanie się np. kot. Przednia ścianka budki wylęgowej wraz z półką podnosi się do góry (na zawiasach), aby można było zrobić porządek w jej wnętrzu.

Grzędy dla gołębi w gołębniku należy robić krótkie (dla jednego gołębia), w kształcie kołków wbitych w ścianę, a pod nimi umieszczać pochyło deskę, aby pomiot siedzących wyżej gołębi nie zanieczyszczał siedzących niżej. Zamiast kołków przybijają do ścian zbite dwie deseczki w kształcie szczytu dachu (pod ostrym kątem). Gdy takie grzędy umieszczone są jedna nad drugą, pomiot gołębi siedzących wyżej, nie wala gołębia siedzącego niżej. Długich grzęd, jak u kur, dla gołębi robić nie trzeba, bo się biją i spychają wzajemnie.

Gołębniki należy często bielić, a gniazda myć gorącą wodą lub sodą. Podłogę wysypywać piaskiem rzeczny.

2. OKÓLNIKI (WYBIEGI).

Aby drób nie wyrządzał szkód w polach i ogrodach, należy trzymać go w zagrodzonych okólnikach — zwłaszcza wiosenną porą, kiedy młode roślinki i zasiewy mogą najwięcej od drobiu ucierpieć. W porze późniejszej drób nieraz przynosi na polach i ogrodach więcej korzyści niż szkody; zwłaszcza odnosi się to do kur i kurcząt, które bardzo skrzętnie zbierają szkodliwe dla roślin owady. Co się zaś tyczy obawy przed rozgrzebywaniem, to w tem jest zazwyczaj dużo przesady. Gdy wejdzie w zboże lub do ogrodu krowa, to nieraz w ciągu dziesięciu minut wyrządzi większą szkodę, niż całe stadko kur dokonać by tego zdołało w ciągu całego miesiąca. A tymczasem najczęściej cały gniew rolnika sku-

pia się przeważnie na kilku kurach. Gęsi i indyki są w polu lub ogrodzie szkodliwe, to też trzeba je wyganiać na pastwiska i nie trzymać bez dozoru.

Co do wielkości wybiegu dla drobiu, to zwykle oblicza się w ten sposób, iż na jedną sztukę dorosłą przeznaczają się przynajmniej od 4 do 10 metrów kwadratowych powierzchni okólnika. Dla kurcząt trzeba około 100 metrów kwadratowych na 25 sztuk. Zresztą i na znacznie mniejszych wybiegach można utrzymać dość znaczne stadko drobiu, jednakże będzie to bardzo kłopotliwe, gdyż trzeba więcej dawać karmy i przestrzegać czystości, bo sam drób na małym kawałku ziemi nic nie zdobędzie, natomiast wydepcze rośliny i zanieczyści ziemię swemi odchodami.

Najbardziej rozpowszechnionym materiałem, używanym do ogrodzenia wybiegów, jest ocynkowana siatka druciana, której umocowanie nie sprawia znacznych kłopotów, gdyż wystarczy wkopać pewną ilość cienkich słupków w odległości kilku metrów jeden od drugiego i przeciągnąć siatkę, przybijając ją do słupków gwoździami lub też specjalnymi przyczepkami, i ogrodzenie gotowe. Gdy się przybija u dołu deski, siatkę daje się wyżej; jeśli robi się ogrodzenie tylko z siatki, wówczas trzeba ją przyciągnąć u dołu drewnianymi kołkami, wbitemi w ziemię.

Siatka musi być wysoka conajmniej na 2½ metra, gdyż niższą kury ras lekkich przefruną. Aby uniemożliwić przefrunanie przez ogrodzenie, nie należy u góry przybijać poprzecznych rygli, desek i t. p., gdyż kury, nie widząc wyraźnego zakończenia siatki, trudniej się orientują, jak na wierzchu przefrunąć. Przy niskiem ogrodzeniu należy zrobić u góry pochylenie do wewnątrz okólnika z siatki lub z drutu.

Ponieważ siatka druciana jest stosunkowo dość droga, przeto można wypłacać ogrodzenia z łoziny, leszczyny i innego materiału, jaki najłatwiej w danej okolicy nabyć.

ROZDZIAŁ VI.

UŻYTKOWANIE DROBIU.

Gospodarski chów drobiu ma za zadanie z jednej strony zaspokojenie potrzeb własnej kuchni, z drugiej zaś zaspokajanie rynków w jaja i drób żywy lub bity, wyprodukowany w tym celu i znajdujący się w pewnych okresach w gospodarstwie w nadmiarze. Zasadniczo potrzeby kuchni własnej powinny być pokrywane materiałem, posiadającym małą wartość rynkową, a więc — jaja drobne, o brudnej skorupce oraz różne braki z pośród drobiu żywego powinny być przeznaczone wyłącznie na własne potrzeby, natomiast materiał doborowy powinien iść na sprzedaż, a nie naodwrot, jak to niestety widzi się u nas najczęściej. Wskutek tego cena produktów drobiowych jest na naszych rynkach przeważnie niska, kupcy zaś zagraniczni nie lubią naszego towaru, twierdząc, iż jest on nie wiele lepszy od nadsyłanego z Chin albo z Afryki. Naprzykład za jaja duńskie płać w Anglii nieraz dwa razy drożej, niż za polskie, a to z tej przyczyny, iż Duńczycy sami jedzą tylko poślednie ich gatunki, natomiast sprzedają zagranicę jedynie doborowe, o czystej i mocnej skorupce. To samo robią Holendrzy, Irlandczycy, Czesi i t. p. Gęsi nasze, znajdujące się w sprzedaży, są zazwyczaj drobne i chude, tymczasem zagranicą poszukują gęsi tłustych i ciężkich. To też najczęściej nasze gęsi skupują żydzi za bezcen i wysyłają do Niemiec i Czech, a tam je dopiero tuczą, biją, sprawiają i w stanie przygotowanym wysyłają dalej, do Anglii i innych krajów, biorąc cały zysk sobie, ten zysk, który powinien pozostać w kieszeni naszego hodowcy. Wychodząc z tego założenia, należy mieć na względzie, iż pierwszym warunkiem opłacalności chowu drobiu jest staranny wychów i sprzedaż wyłącz-

nie materiału doborowego, przytem możliwie jednolitego. Nie chodzi o sztuki bardzo duże, ale wyrównane pod względem wielkości i dobrze podpasione tak, aby kupiec mógł zebrać większą partję sztuk jednakowej wielkości i wagi. W tym wypadku zapłaci on znacznie drożej, bo opłaci mu się wysłać taki towar zagranicę, gdyż na tej transakcji lepiej zarobi, niż kupując nawet bardzo tanio drób drobny i chudy.

Drugim warunkiem opłacalności chowu drobiu jest zabezpieczenie sobie zbytu, najlepiej na zasadach spółdzielczych, aby w ten sposób uniknąć pośredników, którzy najczęściej ciągną zyski, należne producentowi. Zatem należy tworzyć po wsiach związki producentów drobiu, zbiornice jaj i t. p., co można zapoczątkować przy spółdzielczych maślarniach, jak to ma miejsce już w wielu miejscowościach naszego kraju i powszechnie jest stosowane zagranicą.

Wreszcie trzecim warunkiem opłacalności jest przestrzeganie zasad higieny przy wychowie drobiu, umiejętna i szybka walka z zarazami, wykorzystanie odpadków gospodarstwa przy żywieniu drobiu oraz kontrola nieśności kur, bez czego nie może być mowy o wzmożeniu ich wydajności.

1. UŻYTKOWANIE DROBIU NIEŚNEGO.

a) Kontrola nieśności kur.

Najważniejszym produktem gospodarskiej hodowli kur są jaja; produkt ten jest zawsze poszukiwany na rynkach, przytem łatwo go przechowywać i przesyłać na znaczną nawet odległość. To też gospodarstwa, znajdujące się w znacznym oddaleniu od miast, największą uwagę powinny zwrócić na produkcję jaj, gdyż łatwiej je dostarczyć na rynek i sprzedać, niż drób żywy, a tembardziej bity.

Ponieważ nieśność kur jest cechą dziedziczną i daje się zwiększać w potomstwie przez odpowiedni dobór rozplodników (o czem była mowa w rozdziale o rozmnażaniu), przeto z tego wynika, iż nie tylko należy zapoczątkować chów drobiu drogą zakupu rozplodników, odznaczających się dobrą nieśnością, ale w równej mierze musi być prowadzona stale i skrupulatnie kontrola nieśności z pomocą gniazd zatrzaśkowych, o których była mowa w poprzednim rozdziale.

Rezultaty tej kontroli muszą być odnotowane codziennie w pokratkowanym zeszycie, w każdym miesiącu z osobna w ten mniej więcej sposób:

M-c Styczeń 1929 r.

Dnia	Numery pierścionków u kur																Ra- zem
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	i t. d.	
1	1		1		1	1	1		1	1	1						8
2		1	1	1		1		1	1			1		1	1		9
3		1								1	1	1					4
4	1	1	1	1						1							5
5									1				1				2
6					1	1	1										3
7																	0
8	1									1					1		3
9																	0
10	1														1		2
11	1				1		1						1				4
12	1									1							2
itd.																	itd.
Ra- zem	12	9	5	6	6	10	5	2	3	10	3	4	2	3	9		87

W kratkach jedynki oznaczają, że kury zniosły jajka, gdy zaś nie zniosły, kratki pozostawiamy puste lub stawiamy kółeczko, albo poprzeczną kreskę. Aby nie zajmować miejsca w książce, tabliczkę przerwałem na 12 dniu miesiąca, sądząc, że czytelnik domyśli się sam, iż w dalszym ciągu notatki robi się jak wyżej. W ostatniej rubryce, na prawo mamy sumy codziennie zniesionych jaj przez wszystkie kury, a u dołu całomiesięczną nieśność każdej sztuki z osobna i u dołu na prawo całego stadka, razem za cały miesiąc.

Po podsumowaniu miesięcznej nieśności każdej kury z osobna i całego stadka codzień, w końcu miesiąca notujemy te dane na oddzielnej rocznej rubryce, gdzie w rezultacie otrzymamy roczną nieśność każdej sztuki z osobna i całego stadka.

Posiadając tak szczegółowe notatki, łatwo się zorientujemy, która kura niesie się najlepiej i w jakich miesiącach, i w związku z tem będziemy mogli dobierać jaja do wylęgu.

Dobra zimowa nieśność zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jaja zimowe są znacznie droższe niż letnie.

b) Sprzedaż jaj.

Wielkość i smak jaj zależy w znacznej mierze od doboru i dobroci karmy. Przy zbyt niemiernym forsowaniu nieśności wielkość jaj się zmniejsza. Doświadczenia, poczynione w tym kierunku, wskazują, iż niezwykle nieśne kury niosą zazwyczaj jaja mniejsze niż inne; zwłaszcza wielkość jaj spada, gdy kura niesie ponad 200 — 250 jaj rocznie. Z drugiej znów strony kura, która niesie mniej niż 100 jaj, nie opłaca kosztów swego utrzymania.

Smak jaj zależy w znacznym stopniu od karmy zadawanej kurom. Naprzykład, dodatek do karmy paszy silnie aromatycznej, jak cebuli i t. p., wpływa ujemnie na smak jaja. Jaja, znoszone przez kury w okresie żniw, kiedy drób chodzi po ścierniskach i żywi się przeważnie ziarnem, przechowują się lepiej i są smaczniejsze, niż zniesione w okresie wiosennym, kiedy kury zjadają stosunkowo więcej owadów oraz zieleniny niż ziarna.

Przechowanie jaj do jedzenia przez dłuższy okres czasu daje się skutecznie bez ich zepsucia, o ile posiadają one mocną i czystą skorupkę i znajdują się w czystym, suchym, chłodnym pomieszczeniu. Jedynie wysycha stopniowo ich zawartość, wskutek parowania znajdującej się w nich wody, poprzez porowatą skorupkę (o czem wspominaliśmy przy omawianiu lęgów). Aby temu zapobiec, jak również, aby przeciwdziałać różnym bakterjom, które poprzez pory skorupki mogą się dostać do wnętrza jaja i przyczynić się do jego psucia, pokrywają skorupkę jaj parafiną, woskiem, tłuszczem roślinnym (naprz. olejem lnianym), waseliną i t. p., i następnie układają je w suchym popiele, otrębach, sieczce i t. d. Najlepiej jednak przechowywać je w roztworach specjalnie do tego przyrządzonych. Często więc jaja *wapnują*, to znaczy zalewają wapnem. Wapnowanie jaj w gospodarstwie odbywa się mniej więcej w sposób następujący: czy-

ste, świeże jaja o mocnej skurupce układa się do naczyń kamiennych lub beczki i zalewa wodą wapienną. Na $\frac{1}{2}$ kg wapna bierze się 10—12 litrów wody i, po zgaszeniu i dodaniu z pół garści soli kuchennej, otrzymuje się płyn gęstości śmietanki, którym zalewa się jaja w ten sposób, aby były one całkowicie pokryte tym roztworem. Gdy zauważymy, iż woda po pewnym czasie trochę wyparowała, trzeba znów dolać tego roztworu. Jest to sposób konserwowania łatwy i tani, jednak jaja przechowywane w wapnie mają gorszy smak i wskutek tego są używane przeważnie do ciast i innych potraw. Przy gotowaniu pękają skorupki, o ile nie przekłujemy je w pierw igłą w tępym końcu. Daleko lepsze rezultaty daje *konserwowanie jaj w wodnym szkle*. Jest to sposób nieco droższy, jednak w gospodarstwie bardzo praktyczny. Zwykle na jeden litr szkła wodnego daje się około 10 litrów wody. Zazwyczaj na kopę jaj potrzeba około 4 litrów roztworu wapna lub szkła wodnego. Zarówno w wapnie jak i w szkle wodnym można przechowywać jaja na zimę do użycia w okresie, kiedy brak jaj świeżych. Zresztą w gospodarstwie zimową porą lepiej używać jaja konserwowane, a sprzedawać świeżo zniesione, gdyż za ostatnie można uzyskać większe ceny niż za konserwowane.

Przesyłanie jaj do jedzenia w większych ilościach odbywa się zazwyczaj w skrzyniach drewnianych, mających powszechne zastosowanie w handlu. Skrzynia taka zawiera 24 kopy czyli 1440 jaj, ułożonych w cztery rzędy, przyczem między rzędami przekłada się warstwy wełny drzewnej. Skrzynie takie mają około 175—180 cm długości, 52—55 cm szerokości i 25—27 cm wysokości. Robią je przeważnie z drzewa jodłowego lub świerkowego, gdyż sosna udziela często smolistego zapachu jajom. Pośrodku skrzynia jest rozdzielona na dwie równe części.

Do przesyłania mniejszej ilości jaj można zastosować, tak zwane, połówki, to jest skrzynie, zawierające 12 kop jaj, albo jeszcze mniejsze skrzynie — na 6 kop jaj lub też wysyłać można świeże jaja tuzinami lub mendlami w małych pudełkach, jako gwarantowane jaja deserowe. Ostatnich sposobów używają gospodarstwa przy zaopatrywaniu miejskich

sklepów w towar doborowy. Przesyłkę skrzyniami stosują częściej zbiornice jaj oraz kupcy hurtownicy.

Przy nadmiarze jaj kaczyc można je również spieniężyć, jednak należy mieć na względzie, iż w miastach niechętnie widzą ten towar. Zatem lepiej zużyć je we własnym gospodarstwie do potraw, natomiast zaoszczędzone wskutek tego jaja kurze sprzedąć.

Jaja perlicze są bardzo smaczne i jako takie mogą być sprzedawane narówni z kurzemi.

Jaja indycze, pawie i gęsie, o ile te okazałyby się w nadmiarze, należy sprzedać na rozplód, chyba, że zostały one zniesione w późniejszym okresie. Wówczas należy je zużyć w gospodarstwie własnym.

2. UŻYTKOWANIE DROBIU NA MIĘSO.

a) Tuczenie drobiu.

Do tuczenia nadają się sztuki zdrowe i dobrze wyrośnięte; sztuki chore nie przenoszą opasu i giną bardzo prędko w czasie tuczenia. Sztuki, przeznaczone do opasu, nie powinny mieć pasorzytów, bo te niepokoją je, co jest niewskazane przy opasaniu. Sztuki młode tuczą się lepiej niż stare.

Tuczenie kur. Istnieje właściwie dwa sposoby tuczenia kur: jeden polega na forsownym żywieniu ich paszą miękką w ciasnych zagrodach, kojcach lub klatkach w przeciągu 2—3 tygodni; drugi sposób rozpoczyna się, jak poprzedni, lecz w ostatnim tygodniu stosuje się sztuczne dotuczanie, t.j. przymusowe karmienie kur za pomocą napychania ich wola odpowiednio przygotowaną paszą. Ostatni sposób można stosować tylko wówczas, gdy na rynku jest zapotrzebowanie na tak doborowy towar.

Niektórzy hodowcy przed tuczeniem kapłonią, to jest kastrują kogutki. Jest to operacja bolesna dla ptaka i niepotrzebna, gdy chodzi o nasze warunki rynkowe. Kapłonienie może mieć miejsce jedynie w tych wypadkach, gdy znajdują się odbiorcy na ten drogi towar, częstokroć bowiem kapłon na Wielkanoc będzie kosztował tyle, co dobry indor lub trzy perlice.

Sztuki przeznaczone do opasu umieszcza się w małych, napół przyciemnionych przegródkach, ciepłych w zimie i chłod-

nych w lecie, lub też sadzają je pod kojce, splecione z łoziny; pod kojcem umieszcza się po kilka sztuk, przyczem oddzielnie kurki od kogutków. Tam je karmią paszą miękką — ziemniakami z otrębami oraz mąką jęczmienną i t. p. Po dwóch tygodniach można jeszcze dopełnić tuczenie, rozsadzając każdą sztukę z osobna do klatek i tam w spokoju tuczyć jeszcze przez tydzień, albo zastosować przymusowe tuczenie, to jest zacząć napychać ich wola kluskami, zagniecionymi z mąki jęczmiennej na mleku. Przy tuczeniu kluskami należy każdą sztukę z osobna wyjąć z kojca lub też klatki i, wzięwszy między kolana, roztworzyć jej dziób i, umoczywszy cienki długi klusek w mleku, wepchnąć go do przełyku, poczem dać zapić zbieranym mlekiem. W ten sposób wypychamy pierwszy raz trzy kluski, przyczem karmimy kurę trzy razy dziennie. Stopniowo ilość klusków zwiększamy coraz bardziej, zwracając uwagę na to, aby wole przed karmieniem było opróżnione. Zamiast napychania wola kluskami można używać zwykłego lejka zakończonego rurką gumową (aby nie poranić wola), którą się wkłada przez dziób do wola. Karmę w stanie napół płynnym nalewamy przez lejek do wola, przepychając ją w lejek, jeśli by tego zaszła potrzeba, gładkim kijkiem drewnianym.

Tuczenie kończy się wówczas, gdy ptak trawi już z wielkim trudem i ciężko oddycha. Dłuższe tuczenie nie tylko już nie da przyrostu na wadze, ale może zakończyć się śmiercią ptaka. Zazwyczaj przyrost wagi przy tuczeniu wolnem wynosi 200—300 gm tygodniowo, natomiast przy tuczeniu kluskami lub przez lejek dochodzi nieraz do 1 kg.

Można również tuczyć w klatkach z korytek bez stosowania przymusowego napychania wola. I w tych wypadkach wyniki bywają niezłe, a oczywiście zachodu będzie niezmniejszenie. Tuczenie w zależności od zdolności opasania trwa 2—4 tygodni.

Dobrze się opłaca również wychów i tuczenie *kurcząt rzeźnych*, zwłaszcza wylęgniętych bardzo wcześnie na wiosnę lub też znów późną jesienią. Rzeczy te jednak wymagają specjalnych urządzeń i wskutek tego nie mogą mieć szerokiego zastosowania w przeciętnem gospodarstwie¹⁾. O ile

¹⁾ Pragnęym zapoznać się bliżej z produkcją kurcząt rzeźnych — zimowych zalecam przeczytać moją książkę: *Hodowla drobiu*, tom I (Kury), wydaną nakładem Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza.

zaś przeznaczają się kurczęta na rzeź, trzeba je od początku karmić przeważnie paszą miękką z dodatkiem zbieranego słodkiego mleka.

Tuczenie indyków jest bardzo łatwe i przeciąga się zazwyczaj około 3—4 tygodni przy zastosowaniu marchwi pastewnej, gotowanych ziemniaków z osypkami, z dodatkiem tłuczonej cegły oraz tłuczonego węgla, który znakomicie ułatwia trawienie przy forsownem odżywianiu. Pozatem postępować, jak przy tuczeniu kur.

Tuczenie kaczek jest najłatwiejsze, gdyż ptaki te posiadają nadzwyczajną skłonność do opasu. Nie należy jednak zbyt długo zwlekać z opasem, lecz tuczyć kaczki ośmiotygodniowe, gdyż w tym wieku nadają się na opas, a przetrzymywanie ich zbyt długo podnosi koszt utrzymania (przytem idą one później bardziej w pióra z uszczerbkiem dla mięsności). Jeżeli zatem do trzech miesięcy kaczek nie utuczemy i nie sprzedamy, należy czekać, aż się należycie opierzą i tuczyć je dopiero można w jesieni. Zagranicą najwięcej tuczą kaczki ośmiotygodniowe, tak zwane w handlu „kaczki zielone”. Kaczki tuczą w zwykłych zagrodach, zadając im gotowane ziemniaki z osypką i mlekiem z dodatkiem piasku rzeczno i tłuczonego węgla. Aby w ciemne noce kaczki się nie bały (szczególniej są płochliwe kaczki pekińskie), palą im latarnię, zawieszoną na słupku w zagrodzie, należy bowiem mieć na uwadze, iż przyrost żywej wagi jest większy, gdy drób przy tuczeniu zachowuje kompletny spokój. Tuczenie trwa 2—3 tygodnie.

Tuczenie gęsi odbywa się albo w końcu lata, kiedy podkarmia się młode gąski („zielone”), albo w jesieni, gdy się podpasa gęsi starsze („ścierniskowe”), albo nareszcie późną jesienią, gdy się tuczy gęsi na smalec.

Gąski młode, zwykle trzymiesięczne podkarmia się w małych zagrodach, dając trzy razy dziennie gotowane ziemniaki i inną okopowiznę z osypką, tłuczonym węglem oraz rozparzony owies, śrutowany jęczmień i poślady. Zamiast wody można dawać mleko zbierane. Gęsi ścierniskowe, po wykorzystaniu wypasu na ścierniskach, zaganiają do zagród i żywią jak wyżej, dając zamiast plew osypkę jęczmienną, a gdzie rodzi kukurydza, dodają do ziemniaków mąkę kukurydzową lub rozmoczoną śrutę kukurydzową. Tuczenie

gęsi na smalec odbywa się w ciasnych bardzo przegrodach lub w klatkach, dając dosyć parzony owies, siekaną marchew, moczona kukurydzę w korytkach. Dobre rezultaty daje przymusowe dotuczanie kluskami lub papką przez lejek, co się często практикуje zagranicą; wymaga to jednak więcej czasu i pracy. Gęsi dobrze utuczone dają doskonały smalec w ilości kilku kilogramów oraz bardzo dużą wątrobę, poszukiwaną do pasztetów. Wogóle tuczenie gęsi jest bardzo zyskowne, gdyż po zabiciu można wykorzystać oddzielnie poszczególne części gęsi, jak to: podróbki, pierze, puch, krew i t. d. Nadto kto potrafi wędzić piersi gęsie na tak zwane „półgęski“, otrzyma bezwzględnie większy zysk, niż sprzedając gęś żywą pierwszemu lepsшему przekupniowi. Niska cena na gęsi, jaka dziś u nas się spotyka, jest wynikiem braku zorganizowanego handlu tym produktem, oraz braku zakładów zajmujących się tuczeniem gęsi.

Tuczenie gołębi. Do opasu nadają się najlepiej gołębie młode w okresie, kiedy jeszcze nie opuściły gniazda. Wówczas mięso mają soczyste i smaczne, a sztuki odpowiednio tuczone stanowią bardzo cenny artykuł rzeźny, poszukiwany na rynkach zagranicznych oraz krajowych. O ile stare gołębie są dobrze żywione, wówczas ich młodziaki po 35 dniach życia są doskonale podpasione i naprz. para młodziaków Rys Polskich waży w tym wieku około 1 kg, po zabiciu—około 800 gr. Ponieważ para Rysi daje rocznie przynajmniej 10 sztuk przychówku, zatem można od jednej pary osiągnąć 4 kg mięsa pierwszorzędnej jakości. Gołąbki, przeznaczone do tuczenia, umieszcza się w zaciemnionych klatkach, wysłanych słomą, sianem lub torfem i w przeciągu 4—10 dni karmi przymusowo 3 razy dziennie rozmoczonym w wodzie grochem, soczewicą, wyką, kukurydzą, pszenicą i t. p. oraz poi mlekiem lub wodą. Kukurydzę i groch najlepiej dawać rozgotowane w stanie ciepłym. We Francji gołębie tuczą, karmiąc z ust do czego potrzeba dużej wprawy; można to czynić przez lejek lub z łyżki.

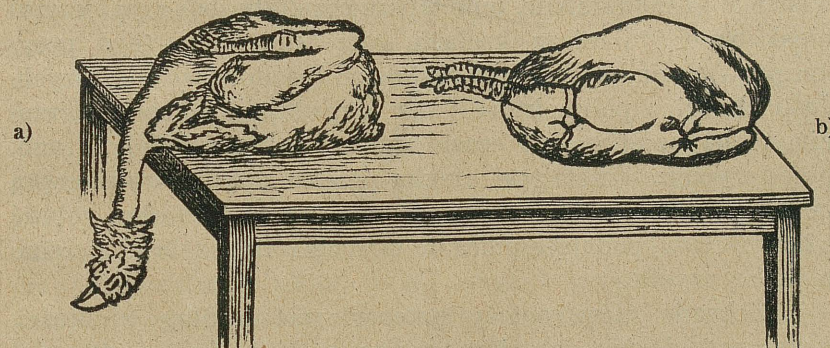
b) Zabijanie i sprawianie drobiu.

Istnieje bardzo dużo sposobów zabijania drobiu. Najbardziej rozpowszechniony sposób polega na podrzynaniu

gardła nożem lub oddcinaniu głowy siekierą na pieńku. Zagranicą zabijają często ptactwo domowe, wykręcając im szyję i rozrywając kręgi. Do zabijania drobiu w ten sposób prócz mocnych nerwów, potrzebna jest jeszcze pewna wprawa. W Ameryce najbardziej rozpowszechnionym sposobem zabijania drobiu jest wprowadzenie przez dziób krótkiego noża, zrobionego z płaskiego pilnika i przecięcie nim mózgu. Wprawny rzezak zabija w ten sposób ptaka momentalnie, przytem krew ścieka przez dziób i nie plami piór.

Natychmiast po zabiciu ptaka należy go *oskubać*, najlepiej na sucho, wrywając szybko pióra w kierunku, w jakim te rosną; w przeciwnym razie zadziera się skóra. Po oskubaniu, gdy ptak jest przeznaczony na sprzedaż, nie należy go paproszyć, gdyż paproszone sztuki prędzej się psują. Można zresztą wyciągnąć kiszkę haczykiem przez odbył.

Po oskubaniu, obmyciu chłodną wodą i wytarciu do sucha, należy ptaka *uformować* (formowanie to nadaje lepszy



Ryc. 45. Drób bity po sformowaniu.

a) sztuka bity i sformowana na rynek (nogi podgięte), b) formowanie na pulardę, (kura oprawiona na pieczyste).

wygląd sztuce zabitej — robi ona wrażenie większej i tłustszej). Nogi należy podgiąć w kolanach, układając wzdłuż piersi, skrzydła wygiąć ku grzbietowi (aby się trzymały, obwiązać szpagatem), wystającą kość piersiową zagłębić, co najlepiej daje się wykonać przez uderzenie wałkiem lub ułożenie bitych sztuk na grzbiecie obok siebie, głowami na dół i przyciśnięcie ich deską, na którą nakłada się kamienie. Formowanie powinno odbywać się w chłodnym pomieszczeniu. Gdy tak uformo-

wane sztuki zastygną, mają zupełnie inny wygląd, niż byle jak obdarte z pierza, z raną krwawiącą na szyi, wyciągniętymi nogami i sterzącą do góry kością piersiową. Napewno pierwsze znajdują wprzód nabywców, którzy nadto za nie lepiej zapłacą.

3. PRODUKTY UBOCZNE.

Pióra i puch stanowią uboczny produkt chowu drobiu, który nieraz ma wcale niezłą cenę w handlu. Zwłaszcza pierze gęsi, kaczek i łabędzi są poszukiwane na rynkach.

Należy zaznaczyć, iż w naszym kraju istnieje zwyczaj podskubywania gęsi za życia. Jest to zwyczaj barbarzyński, który przynosi nie tylko wielkie cierpienia stworzeniu, ale nadto osłabia je i zmusza do spożywania znacznych ilości karmy, niezbędnej do potrzymania ich życia i wytworzenia nowych piór. Osłabione podskubywaniem samice późno zaczynają się nieść, dużo jaj jest niezapłodnionych, a z roku na rok, jak widzimy, gęsi nasze drobniej. Łatwo się przekonać we własnym gospodarstwie, o ile lepsze rezultaty dają gęsi i kaczki nieskubane; to też w krajach, gdzie nie znają tego przykrego zwyczaju, posiadają gęsi stokroć dorodniejsze od naszych. Jeśli chodzi o pióra, które i tak wypadają w okresie pierzenia, to najlepiej w tym czasie dawać suchą ściółkę i rano, przed wypuszczeniem gęsi, zlekka przesunąć kilkakrotnie ręką pod brzuchem każdej sztuki zosobna, przez co można zebrać z łatwością wypadające pióra do fartucha. Inne zebrać z ziemi, o ile są czyste.

Zebrane pióra należy przesortować według wielkości, a mianowicie na: a) pióra z ogona, b) pióra ze skrzydeł (lotki), c) pióra z grzbietu i boków, d) wszystkie inne pióra.

Puch zebrać należy osobno, a pierze osobno.

Pióra indyków i perlic mają zastosowanie w handlu, gdyż służą do różnych ozdób. Pióra pawie mają duże zastosowanie w zdobnictwie ludowym. Poszukiwane są również pióra kogucie, zwłaszcza z ogona i grzywy, które po ufarbowaniu i fryzowaniu są znane pod nazwą piór z rajskich ptaków i t. p. Pióra, należycie przesortowane i wysuszone, układa się do worków i przechowuje w miejscu suchym (naprz. na strychu) uważając, aby nie zagnieździły się w nich mole (od czasu do czasu należy je wietrzyć). Pióra

tracą wiele na wartości, gdy się skubie drób bity, parzony ukropem. Pióra łabędzie, a zwłaszcza łabędzi puch są cenniejsze od gęsich. Pozatem w zdobnictwie mają zastosowanie pióra pawie, zwłaszcza z ogona, za które można uzyskać dobre ceny.

Skórki gęsie i łabędzie. Z gęsi i łabędzi można użytkować też skórę wraz z puchem. W tym celu po zabiciu ptaka należy wyskubać na piersiach i brzuchu tegoż wszystkie pióra, pozostawiając jedynie puch, poczem, obciawszy wokół, zdjąć ostrożnie skórę (tylko z piersi i brzucha). Po oczyszczeniu jej z tłuszczu, za pomocą tępego noża, rozciąga się skórę na deseczce i przybija gwoździkami tak, aby puchem dotykała deski. W tym stanie skóra wysycha i może być przechowywana w suchym miejscu (będąc zabezpieczoną od moli). Skórki te idą później do garbowania, poczem mają zastosowanie w przemyśle (robią z nich futerka łabędzie dla upiększenia damskich stroi, puszki do pudru i t. p.). Garbować skórki gęsie i łabędzie można i samemu, wcierając w rozciągniętą na deseczce skórę gorący roztwór ałunowy 10%, przez kilka dni przez parę minut dziennie, pozostawiając skórki w miejscu suchym i przewiewnym, lepiej jednak oddawać je do wygarbowania specjalistom.

Użytkowanie gołębi pocztowych. Gołębie pocztowe używa w charakterze listonoszy, to znaczy, iż za pomocą tych gołębi przesyłają różne wiadomości. Gołębie pocztowe w tej roli są używane w wojsku w czasie działań wojennych. Gdy pragną przesłać wiadomość za pomocą gołębia pocztowego zakładają mu na nóżkę aluminiową tulejkę, do wnętrza której wkładają na cienkim papierku napisaną depeszę, poczem gołębia wypuszczają i ten powraca do swego gołębnika, gdzie go chwytają i depeszę odczytują.

Nawóz od drobiu nadaje się doskonale na pola, łąki i ogrody, w przemieszaniu z ziemią i innym nawozem, gdyż sam jest bardzo silny. Zwłaszcza nawóz kurzy jest bardzo cenny, gdyż, zawierając w 1000 częściach 15,4 fosforanów, 16,3 azotanów, 8,5 potasu i 24,0 wapna, jest kilkakrotnie bogatszy od końskiego.

ROZDZIAŁ VII.
CHOROBY PTACTWA DOMOWEGO I ICH
LECZENIE.

I. CHOROBY DROBIU.

Uwagi ogólne. Leczenie drobiu bynajmniej nie jest rzeczą łatwą i pomyślną w skutkach, wymaga ono nadto gruntownej znajomości rzeczy oraz powoduje znaczną stratę czasu, tak potrzebnego w gospodarstwie. To też zadaniem hodowcy powinno być utrzymanie drobiu w czystości i otoczenie go opieką, która jest zawsze najlepszą gwarancją zdrowia i wydajności. Jaknajdalej posunięta *czystość* jest pierwszorzędnym warunkiem powodzenia w hodowli drobiu. Kurniki należy dwa razy do roku bielić wapnem z dodatkiem kleju stolarskiego, szarego mydła i kreoliny. Jest to znakomite bielidło, które zamazuje wszystkie szczeliny, jak farba olejna, dobrze się trzyma, nie plami ubrania i zabija wszelkie robactwo. Grzędy, gniazda, karmidełka i poidełka należy myć wrzątkiem z ługiem lub sodą; półki, podłogę i t. p. smarować dziegiem lub karbolineum; nawóz usuwać z kurników, natomiast podsypywać czysty piasek oraz popiół. Okna często myć, sufity i ściany okurzać i jaknajczęściej wietrzyć kurniki. Na grzebniku zmieniać również ściółkę, podsypywać świeży piasek; uważać, aby na wybiegach (okólnikach, zagrodach) nie było kałuż, oraz aby drób miał zawsze czystą wodę w poidełkach—wogóle, nie żałować miotły, czystego rzeczno- go piasku, popiołu i wapna. Nadto należy pamiętać, że świeże, czyste powietrze i promienie słoneczne są niezbędne dla zdrowia drobiu. W kurnikach ciemnych i brudnych, przy niechlujnem utrzymaniu drobiu wszelkie choroby i pasorzyty łatwo nawiedzają stadko i przynoszą nieraz znaczne straty. Zdarza się oczywiście, iż w najlepszych nawet hodowlach powstają różne choroby, lecz zwykle hodowca już z wyglądu

poznaje, że dana sztuka jest chora i natychmiast ją usuwa ze statka, aby w razie wypadku choroby zakaźnej nie zarazić pozostałego drobiu. Większość jednak hodowców nieświadomych często nie zdaje sobie nawet sprawy z wielkości szkody, jaką wyrządzić może choroba zaraźliwa wśród drobiu, zwłaszcza że nagłe załamanie i śmierć ptaka przechodzi często niepostrzeżenie wśród trosk codziennych. W najlepszym razie kładzie się to na karb otrucia, w gorszym uważa się, jako wynik „złych oczu” sąsiadki, która drób jakoby „urzekła”. Wszystko to, razem wzięwszy, wskazuje na potrzebę bliższego zapoznania się z najbardziej rozpowszechnionymi chorobami drobiu i sposobami ich zwalczania.

1. Choroby zakaźne.

Z pośród chorób zakaźnych drobiu najbardziej są znane— a) cholera, b) pomór, c) dyfteryt, d) zakaźny katar, e) gruźlica, f) kokcydioza, i g) biała biegunka u kurcząt.

Nadto do chorób zaraźliwych można zaliczyć do pewnego stopnia—choroby pasorzytnicze, jak a) świerz b) albo wapniak, b) piórajady, c) kleszcze naścienne, d) glisty gardlane, parchy it. d.

Uwagi ogólne. Choroby zakaźne powstają wskutek działalności niewidzialnych dla oka ludzkiego żyjątek (drobno-ustrojów), które powodują chorobę, będąc najczęściej przeniesione ze sztuk chorych na zdrowe za pośrednictwem zarażonej przez nie paszy, wody, nawozu i t. d. Często przez nieświadomość sztuki, padłe na zaraźliwą chorobę, gospodynie wyrzucają wprost za płot, albo nieraz, przyznać należy ze wstydem, do ogrodu sąsiedzkiego, na podwórko i t. p. Wałęsające się psy i trzoda chlewna oraz dzikie ptactwo rozwlekają padlinę i zaraza rozprzestrzenia się po okolicy. Jeśli do tego dodamy, iż drób po wsiach chodzi wszędzie bez nadzoru i nie posiada często własnego kąta, stąd powstają jeszcze większe trudności, w razie wybuchu zarazy, przy jej zwalczaniu. To też najczęściej drób ginie po wsiach masowo, całe stada zdychają jak muchy, a hodowcy są bezradni, wyczekując szczęśliwej chwili, kiedy „zaraza sama ustanie”. W rezultacie następuje zniechęcenie naszych rolników do hodowli drobiu i obawa przed zarazą ze strony kupców, pragnących nabywać większe partje drobiu na wsi.

Ponieważ zakaźne choroby drobiu są niebezpieczne nie tylko dla gospodarstwa, gdzie one powstały, ale i dla okolicznych hodowli, przeto w razie wybuchu zarazy należy niezwłocznie zawiadomić władze administracyjne, w celu przedsięwzięcia środków sanitarno-policyjnych, które mają za zadanie nie dopuścić do szerzenia się zarazy. Hodowla objęta zarazą niema prawa sprzedaży i wysyłania drobiu i jaj do czasu kompletnego zlikwidowania choroby. Stadko, w którym zdarzyły się wypadki zasłabnięć na chorobę zakaźną, powinno być natychmiast oddzielone od innego drobiu. Wszystkie sztuki chore lub podejrzane o chorobę zakaźną należy usuwać, resztę poddać pilnej obserwacji.

Ponieważ sztuki зараżone nieraz trudno odróżnić od zdrowych, gdyż okres rozwoju choroby zakaźnej ciągnie się czasem dość długo bez widocznego wpływu na zewnętrzny wygląd zarażonego ptaka, przeto całe stadko należy uważać za podejrzane pod względem stanu zdrowia. Aby się przekonać niezbicie, z jaką chorobą mamy do czynienia, najlepiej przesłać sztuki padłe do analizy lekarskiej. Ponieważ w ostatnich czasach przy zwalczaniu chorób drobiu stosuje się szczepienia (zwłaszcza przy cholery), przeto analiza lekarska sztuk padłych daje możność pewniejszego zastosowania szczepionki. Osoby, pielęgnujące sztuki chore, nie powinny wchodzić do pomieszczeń, gdzie znajduje się drób zdrowy, gdyż łatwo przenieść zarazki na obuwiu i t. p. Wogóle, wchodząc czy wychodząc z pomieszczenia, w którym znajdują się sztuki chore lub podejrzane o chorobę zakaźną, należy oczyszczać spód obuwia od przystającego nawozu i t. p. oraz wycierać gałkankiem, nasyconym 5% roztworem kwasu karbolowego lub lizolu. Sztuki padłe należy zakopywać w ziemię głęboko i zalewać je wapnem, smołowcem, naftą i t. p. To samo czynić należy i z nawozem, usuwanym z zakażonych kurników. Gdy w ciągu 2—3 tygodni od ostatniego wypadku zasłabnięcia chorych sztuk nie zauważono, należy przypuszczać, iż zarazę zlikwidowano. Zresztą zdarza się niekiedy, iż choroba przybiera formę chroniczną i trwa całemi miesiącami, co się trafia jednak przeważnie przy dyfteryście, kokcydiozie i tuberkulach; natomiast przebieg cholery i pomoru u drobiu bywa zazwyczaj bardziej gwałtowny, ale krótkotrwały.

Aby zapobiec szerzeniu się zarazy, należy przeprowadzić w hodowli zarażonej gruntowną *dezynfekcję* czyli *odkazywanie*. Sprzęt drewniany, mało wartościowy, jako to: grędy, karmidełka, gniazda najlepiej spalić i wzamian zrobić nowe; również najlepiej spalić wraz z miotłą ściółkę i nawóz, wymiecione z kurnika i t. d. Przedmioty blaszane, gliniane, płocienne i t. d. wygotować. Ściany i podłogi w kurniku zapowietrzonym wymyć 10—15% roztworem sody lub mocnym ługiem, następnie ściany wybielić, jak było wskazane wyżej. Podłogę zaciągnąć karbolineum lub dobrze wybielić i wysypać czystym piaskiem. Wybiegi oczyścić gruntownie, przekopać głęboko i wysypać wapnem niegaszonym. O ile w kurnikach niema podłogi, trzeba wykopać ziemię przynajmniej na łopatę i wzamian nasypać żwiru, zmieszanego z popiołem i wapnem niegaszonym, a na to wszystko nasypać miału torfowego, który jest doskonałym środkiem ściółkowym, gdyż zachowuje czystość powietrza i wchłania nieczystości. Wogóle należy mieć na uwadze, iż zarazki z łatwością mogą pozostać i stać się ciągłym źródłem zarazy, o ile odkazywanie zrobimy zbyt powierzchownie. Łopaty, grabie i t. p. przedmioty, używane do czyszczenia zapowietrzonych pomieszczeń i wybiegów, należy również odkazić za pomocą mycia wrzątkiem z sodą, kwasem karbolowym, kreoliną i t. p. lub też spalić. Kurniki odkazywane należy dobrze przewietrzyć, zanim wpuszcimy doń drób, któremu uprzednio należy nogi wymyć w ciepłej wodzie z mydłem szarem i dodatkiem kreoliny lub lizolu w ilości 3%. Wszystkie te zabiegi, aczkolwiek dość uciążliwe, jednak są niezbędne, o ile pragniemy wyzbyć się zarazy.

Cholera drobiu. Cholera drobiu jest najbardziej rozpowszechnioną i niebezpieczną chorobą zakaźną, która grasuje najczęściej wśród kur, indyków i perlic, chociaż spotyka się i u ptactwa wodnego. Zarażone wrony i inne ptaki dzikie mogą również przyczynić się do szerzenia cholery, oddając zakażony kał swój na podwórzach wiejskich i t. p. Drób zagraniczny jest mniej odporny na tę zarazę niż drób krajowy. Przebieg cholery bywa gwałtowny lub przewlekły. Ptactwo zarażone staje się smutne, pióra ma nastroszone, skrzydła opuszczone, grzebień u kur ciemniejszy, pragnienie bywa duże, apetytu brak, nogi słabną. Zazwyczaj występuje

biegunka. Śmierć następuje przeważnie dość szybko (przytem na 100 wypadków około 90 kończy się śmiercią!); w wypadkach przewlekłych sztuki chore giną najczęściej z wycieńczenia.

Leczenie sztuk chorych jest mało skuteczne. Najlepsze rezultaty daje szczepienie sztuk chorych surowicą uodporniającą. Przy braku surowicy można zastosować podskórne zastrzyki z 5% roztworu kwasu karbolowego w ilości od 1 do 3 cm sześciennych.

Przy wybuchu cholery należy również szczepić drób zdrowy. Nadto wskazane jest dodawanie do wody kwasu solnego, aby ta była kwaskowata, jak z cytryną. Do wewnątrz trzeba dawać salol, chinol, tannalbinę w proszkach (w pigułce z ośrodka chleba) w ilości 0,1 — 0,2 gm na sztukę.

W razie wybuchu zarazy w okolicy, drobiu nie wypuszczać na dwór, a przetrzymywać w kurniczku na grzebniku lub przepędzać do stodoły, kurnik zaś dobrze wietrzyć. Ptactwa wodnego nie wypuszczać na wodę, póki zaraza nie minie zupełnie.

Pomór albo kurza dżuma. Pomór kur albo, tak zwana, lombardzka kurza dżuma jest chorobą niezwykle zaraźliwą, która opanowywa przeważnie kury, indyki i perlice, natomiast ptactwo wodne prawdopodobnie nie podlega tej zarazie. Naogół choroba ta wywołuje zjawiska podobne, jak cholera, przebieg jednak choroby bywa przeważnie gwałtowny. Chore sztuki żyją nie dłużej nad 3 do 5 dni. Biegunka bywa rzadko i to tylko na początku choroby. Leczenie przeważnie bezcelowe. Surowicy przeciwko dżumie niema, a szczepienie surowicą, stosowaną przy cholery, nie daje pożądaných wyników.

Jako środek zapobiegawczy dają kwas solny do wody, jak wyżej, lub siarczan żelaza w ilości 3 gm na litr wody.

Dyfteryt. Dyfteryt nie jest u nas tak groźny, jak cholera lub pomór, ale zato bardzo uporczywie nawiedza kurniki i przynosi znaczne szkody, zwłaszcza wśród drobiu młodego ras zagranicznych. Najczęściej wybucha on w czasie słotnym jesienią, oraz na wiosnę; w lata suche i zimy mroźne zaraza występuje rzadziej. Nieraz się zdarza, że jesienią drób choruje na dyfteryt masowo, a z chwilą nastania mrozów zarazą przycicha do wiosny, a wtedy wybucha z nową siłą

Koguty gorzej przenoszą dyfteryt niż kury. Często zdarza się, iż koguty, chore na dyfteryt od jesieni, wiosną padają, kury zaś chorują na jajowód i z trudem znoszą jaja.

Dyfteryt bywa ostry lub przewlekły. W pierwszym wypadku choroba rozpoczyna się brakiem apetytu, trudnym oddechem i ociężałością. Z dzioba chorego ptaka wycieka lepka ślina, oczy łzawią, powieki opuchają, nos zakatarzony, policzki obrzękają. Na podniebieniu, pod językiem, na gardle i t. d. zjawiają się twarozkowate narosty (biało-żółtawe), które trudno usunąć bez wywołania krwawienia. Narosty te zwiększają się coraz bardziej i utrudniają oddychanie. Często choroba obejmuje tylko drogi oddechowe, bywają jednak liczne wypadki, kiedy narosty zjawiają się w przełyku, wolu i t. d. Nadmiar złego przyłącza się nieraz do tych cierpień biegunka, która często poprzedza śmierć ptaka. Gdy choroba zbyt się przewleka (ponad dwa tygodnie), następuje zakażenie kiszek, jajowodu i t. p. i w rezultacie drób ginie z wycieńczenia.

Przy pewnej cierpliwości i starannem leczeniu bywają wypadki wyzdrowienia. Sztuki zakażone należy leczyć w oddzielnem, suchem i widnem pomieszczeniu, obserwując jednocześnie zachowanie się reszty stadka. Zarówno chore, jak i pozostałe zdrowe sztuki, powinny otrzymywać miękką karmę (chleb, gotowane kasze i t. p.), a do wody należy dodawać 3 — 4 gm siarczanu żelaza (Ferrum sulphuricum). Twarozkowate narosty dwa razy dziennie trzeba pendzlować 10% roztworem pioktaniny (fioletowej) w wódce. Pendzlowanie robi się za pomocą waty namotanej na patyczek. Oczy trzeba przemywać wodą ciepłą z kwasem bornym (łyżeczka od herbaty kwaru bornego na szklanę wody). Kanały nosowe również trzeba pendzlować roztworem pioktaniny. Osoba, pielęgnująca sztuki chore, nie powinna chodzić do sztuk zdrowych bez zachowania niezbędnych środków ostrożności, o czem była mowa wyżej. Ponieważ leczenie dyfterytu bywa bardzo uciążliwe i często trwa dość długo, przeto należy leczyć jedynie sztuki cenniejsze, zaś mało wartościowe — zniszczyć. Wogóle zachowywać należy wszelkie środki ostrożności jak przy cholery i innych chorobach zakaźnych. W ostatnich czasach przy leczeniu dyfterytu używają szczepionek lub też robią sztu-

koń chorym zastrzyki mleka pod skórę na szyi w ilości około 6—8 cm sześciennych jednorazowo. Sposób ten wypróbowałem osobiście i w wielu wypadkach otrzymałem dobre wyniki.

Zakaźny katar. Zakaźny katar spotyka się często jesienią w czasie chłodnym i słotnym. Jest to choroba najbardziej rozpowszechniona wśród drobiu młodego, zwłaszcza wśród raz zagranicznych. Zakaźny katar jest bardzo zaraźliwy, ale naogół nie pociąga za sobą większych strat. Zakażenie następuje przy zetknięciu się sztuk zdrowych z chorem, picia ze wspólnego naczynia wody, zanieczyszczonej wyciekami z nosa chorego drobiu i t. p. Katar zakaźny łatwo odróżnić od dyfterytu, gdyż chory drób nie posiada w dziobie twarżkowatych narostów, charakterystycznych dla dyfterytu.

Czasem choroba przechodzi i bez leczenia, zwłaszcza gdy drób posiada suche, widne pomieszczenie, bez przeciągów oraz dobrą, pożywną karmę. Dobre wyniki daje dodatek do wody salicylu w ilości łyżeczki od herbaty na litr wody przegotowanej; nozdrza można smarować gliceryną z jodyną. Zazwyczaj choroba mija po 8—10 dniach, w wypadkach bardzo uporczywych następuje silne wycieńczenie i śmierć ptaka.

Gruźlica albo tuberkuły. Na gruźlicę choruje drób zagraniczny, bardzo wydelikacowany lub zbyt zabiedzony. Gruźlica ptaków niema nic wspólnego z gruźlicą ludzi i zwierząt gospodarskich. Zazwyczaj drób się zaraża gruźlicą od sztuk chorych po zjedzeniu zakażonej karmy i t. p.

Gruźlica u drobiu ciągnie się zwykle długo. Na początku trudno odróżnić sztuki chore od zdrowych, lecz z biegiem czasu sztuki zarażone poczynają chudnąć, nie bacząc na bardzo dobry apetyt (żarłoczność), stają się mało ruchliwe, grzebienie u kur chorych bledną, pióra matowieją; w końcu choroby zjawia się biegunka.

Choroba ta jest zazwyczaj nieuleczalna. Wskutek powyższego sztuki chore należy zniszczyć i zarządzić bardzo skrupulatne odkażanie pomieszczeń i t. p.

Kokcydioza. Kokcydioza jest chorobą zakaźną, napotykaną zarówno u kur, jak i u innego ptactwa, a także i u królików.

Przebieg choroby bywa przewlekły, jak przy gruźlicy, tylko przy kokcydiozie zauważyć łatwo stałe rozwolnienie, które chwilami ustaje, aby znów wystąpić z całą siłą. Leczenie bardzo trudne i prawie beznadziejne. Radzą zresztą dawać chorym sztukom potrochu gotowany ryż z bułką oraz do wody dodawać wywar z kory dębowej. Wywar ten otrzymuje się w sposób następujący: 12 gm kory dębowej oblewa się szklanką wody i gotuje dotąd, dopóki pozostanie $\frac{1}{4}$ część szklanki. Po przedczeniu dodaje się 3 łyżki gliceryny. Wywar stosuje się w ten sposób, iż na łyżkę wody daje się go 10 kropli. Wywar ten można stosować i w innych wypadkach, np. przy bieguncie.

Biała biegunka piskląt. Dość rozpowszechnioną chorobą zakaźną u piskląt jest t. zw. biała biegunka albo djarja.

Biegunka u piskląt przynosi dużo strat i spotyka się dość często, jako wynik nieumiejętnego żywienia lub zaziębienia; biała biegunka bywa również wskutek zakażenia w inkubatorze, wychowalni i t. d.; stwierdzono bowiem, iż kury, chorujące na zapalenie jajowodu, powodują zakażenie białą biegunką u piskląt przez znoszenie jaj zakażonych, które w następstwie używa się do wylęgu. Chorobę tę łatwo rozpoznać, gdyż chore sztuki mają silne rozwolnienie, przyczem wydzieliny bywają wodniste, lepkie, białawe i zlepiają puszek na zadzie, a nawet i cały otwór odbytowy, wskutek czego dalszy przebieg trawienia staje się jeszcze bardziej utrudniony. Leczenie polega na zadawaniu gotowanego ryżu oraz do picia wody z pod ryżu. Można również dodawać do przegotowanej wody wywaru z kory dębowej, o czym była mowa wyżej, zlepiony zaś puszek na zadzie należy obmywać ciepłą wodą z kwasem bornym i smarować zadki waseliną lub smalcem. Chore sztuki trzeba oddzielić od zdrowych i dawać ciepłą ściółkę, którą często należy zmieniać. Najcelowiej chore okazy poprostu uśmiercić, aby nie przenosiły zarazy.

b) Choroby pasorzytnicze drobiu.

Parchy albo liszaj grzebienia. Parchy (biały grzebień, albo liszaj grzebienia) spotyka się najczęściej u kur przebywających w ciemnych, brudnych i wilgotnych kurnikach; wywołuje tę chorobę specjalny grzybek parchowy.

Na początku parazyty zjawiają się na grzebieniu, dzwonkach i zausznicach w postaci białej pleśni, poczem tworzą się strupki i liszaj przechodzi na szyję, przyczem pióra wypadają i skóra pokrywa się strupami. Męczy to bardzo ptaka, który w rezultacie ginie z wycieńczenia. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa i trudna do wyleczenia, zwłaszcza, gdy jest zapuszczona. Leczenie polega na wcieraniu w miejsca pokryte liszajem szarego mydła, które po pół godzinie zmywa się ciepłą wodą, poczem wciera się waseline lub tłuszcz zwierzęcy z dodatkiem naftaliny (na 25 gm waseline daje się 1 gm naftaliny) albo też glicerynę z jodyną.

Świerzb nóg albo wapniak należy do uprzykrzonych chorób i powoduje często napotykanie narosty albo nawapnienie na nogach u drobiu.

Nawapnienie jest rezultatem działalności maleńkich kleszczyków (świerzbu), które zagnieżdżają się na nogach pod łuskami i wywołują przykre swędzenie, niepokojące ptaka. Na początku choroby grubieje łuska w zgięciu stopy, z czasem zaczyna się nawapnienie, które w miarę rozwoju choroby staje się coraz widoczniejsze, tworząc, tak zwane, „słoniowe nogi”.

Świerzb nóg napotyka się najczęściej u drobiu, przebywającego w ciemnych i wilgotnych kurnikach.

Wapniak można usunąć. Najpierw trzeba rozmiękczyć nawapnienie, wcierając szare mydło lub obwijając na noc nogi gałgankami, nasmarowanymi szarem mydłem. Na drugi dzień nogi wymoczyć w ciepłej wodzie i następnie nawapnienie delikatnie usuwać, uważając, aby nie było krwawienia. Następnie, po kompletnym usunięciu wapiennych narostów, należy wcierać przez kilka dni waseline z dodatkiem 15% kreoliny albo peruwiański balsam zmieszany pół na pół ze spirytusem. Gdyby okazało się, iż skórę zbyt podrażniliśmy, trzeba wcierać waseline, glicerynę, smalec, olej lniany i t. p.; można przy leczeniu wapniaka używać również dziegieć albo karbolineum. Świerzb stopy jest zaraźliwy, podobnie jak parch.

Glisty gardlane albo włókniaki zagnieżdżają się najczęściej w kanale oddechowym, co zwłaszcza u sztuk młodych przedstawia duże niebezpieczeństwo. Sztuki opanowane przez glisty gardlane tracą apetyt, często ziewają, potrzęsają głowami, chudną i z wycieńczenia padają. Zarażenie następuje

wskutek picia wody, zakażonej zarodkami pasorzytów, lub zdiobywania zakażonej karmy (sztuki chore, kaszląc często, wyrzucają wraz z flegmą żywe pasorzyty lub ich zarodki, które mogą być w następstwie zjedzone wraz z karmą przez sztuki zdrowe).

Chorem sztukom wdmuchuje się do gardła kwiat siarczany, pendzluje bardzo szybko gardło piórem gęsiem, umoczonem w terpentynie, aby zgarnąć glisty, które są bardzo maleńkie, czerwone. Nadto dodaje się do karmy drobno siekany czosnek, wpryskuje 1 cm sześć. 5% wodnego roztworu salicylu (*Natrium salicylicum*) i t. p.

Piórojady albo piórogryzy znane są również pod nazwą ptasich wszy, które łatwo zauważyć gołym okiem, o ile nie są ukryte w stosinie pióra. Naogół dość podnieść zawieszono ptaka za skrzydła, aby zauważyć na nim setki pasorzytów. Aczkolwiek robactwo to lubi pozostawać stale na danej sztuce, jednak przy bliskim zetknięciu się sztuki zawieszono ze zdrową, pasorzyty przechodzą na nią i tam w dalszym ciągu rozmnażają się. Piórojad niszczy pióra, które się łamają i strzępią.

Walka z temi pasorzytami polega na wdmuchiwanu między pióra proszku perskiego, obcieraniu piór naftą, która jest środkiem najbardziej dostępnym i działającym doskonale. Doskonale też działa wpryskiwanie pod skrzydła 5% roztworu olejku anyżowego, zmieszanego z kroplami hofmanowskimi. Czasami zjawiają się pasorzyty na główkach u piskląt; trzeba wtedy posmarować główki olejem lnianym lub innym z dodatkiem olejku anyżowego.

W gospodarstwach, gdzie drób ma czyste kurniki i kąpiel z piasku zmieszanego z popiołem, wszy napotyka się bardzo rzadko.

Kleszcze naścienne. W kurnikach ciemnych i brudnych osiedlają się w szczelinach ścian, w grzędach, gniazdach i t. p. tak zwane kleszcze ptasie, które napadają na drób i wysysają zeń krew, co w rezultacie silnie osłabia organizm ptaków. Kleszcze naścienne są bardzo małe i trudno dostrzegalne. Walka z nimi polega na starannem zamazywaniu szczelin kurnika wapnem w kombinacji wyżej opisanej (z szarem mydłem i t. d.), myciu grzęd wrzątkiem z dodat-

kiem ługu lub sody; to samo należy stosować do gniazd, podłóg, okien i t. p.

c) Choroby niezaraźliwe.

Choroby narządów trawienia trafiają się dość często, a zwłaszcza *rozwolnienie*, które powstaje wskutek spożycia skwaśniałej, zepsutej karmy lub dłuższego spożywania dużej ilości zieleniny i t. p. Gdy rozwolnienie zbyt się przeciąga, należy zachować pewne ostrożności, gdyż wiele chorób zakaźnych również zaczyna się lub kończy biegunką. W razie dłuższego rozwolnienia sztuki chore należy oddzielić od zdrowych i poddać dyjecie: dobre wyniki daje skarmianie gotowanego ryżu, różnych kasz i t. p. z dodatkiem tłuczonego węgla drzewnego. Do wody radzę dodawać siarczan żelaza w ilości 3 gm na litr wody, albo dodawać wyżej opisany wywar z kory dębowej.

Do wewnątrz można dodawać w ośrodku chleba proszek tannoform lub tanalbinę w ilości 0,1—0,15 gm, dwa razy na dzień.

Przy *zatwardzeniu* dawać łyżeczkę oleju lnianego lub gorzkiej soli w ilości 1,5 gm dla kury, 2 gm dla kaczki i 2,5 gm dla gęsi lub indyczki.

Miękkie wole, albo katar wola. powstaje nieraz u kur, indyków i perlic wskutek skarmiania paszy zapleśniałej, drażniącej błonę śluzową i t. p. Wole staje się miękkie, nadęte, jak pęcherz, czasem obwisa. Sztuka chora traci apetyt, z dzioba nieraz wycieka jej kwaśna ciecz o przykrej woni. Leczenie polega na przepłukiwaniu wola 2% roztworem boraksu, 1% roztworem kwasu bornego lub sody oczyszczonej. Przepłukiwanie można wykonać, wprowadzając do wola rurkę gumową, nadzianą na koniec lejka. Przez lejek wlewamy jeden z wymienionych wyżej roztworów i po lekkim masowaniu wola przewracamy chorą sztukę głową na dół i nogami do góry, poczem staramy się lekko opróżnić wole przez dziób. Trzeba to jednak robić bardzo ostrożnie, aby chorego ptaka nie udusić. Za pomocą gruszki gumowej można również płyn nalany z powrotem wyciągnąć. Po przemyciu wola nie należy karmić ptaka do dnia następnego, poczem daje mu się łatwostrawną paszę, a do wody dodaje

się łyżeczkę sodu salicylowego (*Natrium salicylicum*) na litr wody przegotowanej.

Twarde wole, albo rozszerzenie wola, następuje wskutek znacznego spożycia dużych ilości ziarna, które, pęczniejąc, powoduje nadmierne rozciągnięcie ścianek wola. Choroba może powstać również wskutek zanieczyszczenia wola ciętymi niestrawnymi. Chorobę łatwo zauważyć, gdyż chory ptak rano wychodzi z kurnika z pełnym wolem, gdy natomiast inne mają wola wytrawione. Należy natychmiast okazać pomoc sztukom chorym w ten sposób, iż nalewa się przez dziób łyżkę oleju lnianego lub oliwy i, masując zlekka (aby nie poranić ścianek wola), należy próbować opróżnić wole przez dziób. Gdy zabieg ten nie da pomyślnych wyników, należy wole przeciąć wzdłuż ostrym nożem. Otwór powinien mieć około 7 cm długości, przez który należy wypróżnić wole za pomocą zwykłej łyżeczki od herbaty. Po opróżnieniu wola wymyć je 1% roztworem kwasu bornego, poczem zaszyć ranę nitką jedwabną lub lnianą, uważając, aby oddzielnie były zeszyte ścianki wola i oddzielnie skóra. Po dokonaniu tej operacji trzymać chorą sztukę oddzielnie i karmić oraz poić w ten sam sposób, jak było wspomniane. Przy leczeniu miękkiego wola, zazwyczaj rana prędko się zagoi i w dalszym ciągu operowana sztuka może być jaknajzdrowszą.

Pypeć albo zbyt stwardnienie języka nie jest bynajmniej samoistną chorobą, lecz tylko wynikiem cierpienia przewodu oddechowego. Zazwyczaj przechodzi on sam bez zdzierania, które jest takim samym barbarzyństwem, jak podskubywanie żywych gęsi. Gdy koniec języka jest zbyt zaatakowany, co się zdarza przy katarze i t. p., najlepiej rozmiękczyć go, smarując gliceryną z dodatkiem jodyny. Karmę należy dawać miękką, a cierpienie prędko minie.

Guzy i rany. Powstają albo jako wynik chorób chronicznych, albo też wskutek odgniecenia i t. p. Leczenie polega na przecięciu narośli i wyczyszczeniu jej z wartości, poczem należy nogę wymoczyć w rumianku i wysmarować roztworem pioktaniny, wetrzeć w ranę masę cynkową i zabandażować nogę, aby się rana nie zabrudziła.

Odmrożenie. Należy miejsca odmrożone nacierać śniegiem, poczem wetrzeć gęsi smalec z kamforą. Zazwyczaj na 100 cz. smalcu bierze się 10 cz. kamfory i dobrze rozciera.

Aby zapobiec odmrożeniom, nie należy wypuszczać kur na dwór przy silnym mrozie (poniżej zera 12°C). W czasie dużych mrozów w kurnikach zdejmować grzędy i dawać ściółkę na półki, aby kury na niej siedziały. Indyki i ptactwo wodne jest wytrzymalsze na mróz, ale również musi mieć suchą ściółkę pod nogami, inaczej odmrozi nogi. Grzebienie i dzwonki u kogutów w silne mrozy należy smarować tłuszczem.

d) Złe narowy.

Drób, przebywający w ciasnych pomieszczeniach i kiero żywny, *wydziaobuje* sobie wzajemnie *pióra*, które przeważnie zjada. Wydziaobowanie piór rozpoczyna się najczęściej w sezonie pierzenia się drobiu, kiedy młode pióra z napełnionymi krwią pniami są najchętniej wyskubywane przez sztuki znarowione i ze szczególniejszym smakiem zjadane. Zapobiec temu można jedynie przez utrzymanie drobiu w ciągłym ruchu, rozrzucając w ściółkę ziarno, wieszając na sznurkach głąby kapuściane, buraki pastewne i t. p. Koguty w czasie pierzenia powinny być oddzielane od kur. Aby zniechęcić drób, znarowiony do wzajemnego skubania się, należy smarować go tłuszczem z dodatkiem kreoliny i t. p.

Trafiają się również wśród drobiu, a zwłaszcza u kur, sztuki, które *rozdziaobują i zjadają zniesione jaja*. Aby temu zapobiec, należy urządzać specjalne gniazda, o czym była mowa wyżej, kłaść do gniazd podkłady porcelanowe lub kamforowo-gipsowe, które zabezpieczają również od robactwa, dobrze żywić drób i dawać kości mielone, tłuczoną cegłę, stary tynk i t. p. Istnieje zresztą dość prosty sposób, za pomocą którego można odzwyczaić kury od rozdziaobowania jaj. Bierze się zwykłe jaja kurze i, zrobiwszy dwa małe otworki, wydmučuje się ich zawartość, a wzamian nalewa się do wewnątrz воск, zmieszany ze smołą i tłuszczem. Otworki zalepia się starannie i w ten sposób przygotowane jaja rozrzuca się po ziemi i kładzie do gniazd. Znarowione sztuki po zakosztowaniu tego „specjału”, nie mają nadal najmniejszej chęci do

rozdziaobowania jaj (usiłują pozbyć się z dzioba lepkiej masy, która im długo daje się we znaki). Można również do wydmuchanych jaj nasypać tabaki, która także bardzo nie podobna się znarowionym kurom.

Zarówno wydziaobowanie piór, jak i zjadanie jaj trafia się czasem u bardzo wielu sztuk, gdyż narowy te rozprzestrzeniają się nieraz na całe stado wskutek naśladownictwa; to też zawczasu należy te narowy wykorzeniać.

2. CHOROBY GOŁĘBI.

Dyfteryt objawia się podobnie jak u kur, lecz jest szczególnie niebezpieczny dla młodych gołębi. Gołąbki zarażone dyfterytem giną szybko, stare dopiero po 2 — 4 tygodniach, a w wypadkach przewlekłych i później. Często bywa, iż napozór wyleczone stare gołębie zarażają przy karmieniu młode. Leczenie, podobnie jak i u kur, polega na pendzlowaniu jamy ustnej roztworem gliceryny z jodyną (jedna część jodyny na 3 części gliceryny), albo roztworem 2—5% pioktanniny na wódce. Stosuje się również zastrzyki specjalnych surowic.

Pleśniak (soor). Objawy tej choroby są zbliżone do dyfterytu—na błonie śluzowej dzioba, przełyku i wola tworzy się rodzaj pleśni, którą powoduje specjalny grzybek. Z dzioba chorego gołębia rozchodzi się przykra, kwaśna woń. Chore gołębie mają oddech przyspieszony, apetyt się zmniejsza, następuje uporczywe rozwolnienie, ptak szybko chudnie, przewraca się z osłabienia i w konwulsjach ginie. Leczenie jak przy dyfterycie. Nadto wole należy przepłukiwać 2% roztworem kwasu bornego, sody lub boraksu w ciepłej wodzie (za pomocą gruszki gumowej lub koneweczki Frenkla, używanej w medycynie do przepłukiwań nosa).

Kokcydioza objawia się rozwolnieniem (wydzieliny białozielonkawe), brakiem apetytu, kompletnym wycieńczeniem i wreszcie śmiercią. Leczenie daje słabe wyniki. Trzeba przeciwdziałać rozwolnieniu, dodając do wody wywar z kory dębowej lub wierzbowej, dawać gotowany ryż oraz słód jęczmienny. Karmić często i potrochu.

ROZDZIAŁ VIII.

WSKAZÓWKI Z ZAKRESU ORGANIZACJI GOSPODARSTWA DROBIOWEGO.

1. UWAGI ORGANIZACYJNE.

Rozmiary hodowli. Hodowla drobiu może być traktowana w gospodarstwie rolnem, jako jedna z gałęzi tego gospodarstwa i wówczas będzie mowa o gospodarskim chowie drobiu w ściślejszym tego słowa znaczeniu, co stanowi w zasadzie myśl przewodnią niniejszej książki, albo też może być mowa o przemysłowej hodowli drobiu, wówczas należy rozumieć, iż hodowla drobiu stanowi jedyne lub najważniejsze źródło dochodu hodowcy.

W pierwszym wypadku rozmiar hodowli może być dowolny i będzie uzależniony od możliwości i warunków danego gospodarstwa, a w związku z tem organizacja samej hodowli oraz spodziewany dochód od tej gałęzi gospodarki będzie bardzo rozmaity, w drugim zaś wypadku, gdy gospodarstwo drobiowe stanowi samodzielny warsztat pracy, rozmiary tegoż będą w znacznej mierze decydować o powyższem. (Narzykład, przy organizowaniu hodowli kur prowadzonych w kierunku nieśności, aby stworzyć samodzielny warsztat pracy, trzeba chować przynajmniej 1000 niosek i rozporządzać terenem wielkości od 4 do 6 ha ziemi).

W gospodarstwie rolnem hodowlę drobiu należy dostosować do warunków samego gospodarstwa, powodując się daleko posuniętą rozważą i oszczędnością, przede wszystkim przy wznoszeniu budynków drobiarskich, pomnąc, że kosztowne budynki w hodowli drobiu zbytnio obciążą gospodarstwo drobiowe i wpłyną znacznie na pomniejszenie dochodu z niego. Jednem słowem — budować drobiarnie jak najtaniej, z uwzględnieniem zasad higieny, unikając wszel-

kich fantazyjnych konstrukcyj i t. p. Najtaniej nieraz wypadnie, gdy pod ogólnym dachem znajdują się przedziały dla kur, ptactwa wodnego i t. d. w wypadku tym wszakże należy odgrodzić kompletnie poszczególne gatunki i udostępnić wkraczanie na teren pomieszczenia, przeznaczonego dla kur — ptactwu wodnemu, które bardzo szybko zanieczyszcza ubikacje i pozbawia spokoju ptactwo grzebiące.

Wybór gatunków drobiu. Przy rozpoczęciu hodowli należy zastanowić się, czy warunki gospodarstwa pozwalają na utrzymywanie różnych gatunków drobiu. Nie należy powodować się utartym zwyczajem, iż w gospodarstwie muszą być chowane zarówno kury, jak i ptactwo wodne, do tego jeszcze indyki, a nawet perlice i t. p. Takie nagromadzenie różnorodnych gatunków ptactwa bywa często przyczyną niepowodzenia w hodowli drobiu. Hodowla kur może mieć największe rozpowszechnienie, bowiem produkt tej hodowli — jajo jest towarem wytrzymującym daleki nawet transport i jest łatwy do przechowania, natomiast produkcja ptactwa mięsnego musi opierać się na dogodnym i bliskim rynku. Poza tem należy liczyć się z warunkami samego gospodarstwa. I tak, chów indyków, na przykład, może być rentownym, o ile dane gospodarstwo posiada możność wypasu wśród zarośli, zagajników leśnych i t. p., gdzie ptactwo wymienione chowa się najlepiej. Dla kaczek są potrzebne żerowiska na terenach wodnych, względnie gospodarstwo musi mieć możność otrzymywania taniej paszy dla tego gatunku drobiu w postaci odpadków rzeźnych (krew i t. p.) lub innych. Dla gęsi są niezbędne pastwiska, przyczem należy mieć na uwadze, iż w rachubę wchodzi tu jeszcze specjalny dozór na pastwisku i t. d. Wszystkie te zastrzeżenia należy uwzględnić rozpoczynając hodowlę.

Kupno materiału hodowlanego. Najtańszy sposób nabycia materiału hodowlanego — to kupno jaj wylęgowych lub piskląt jednodniowych. Przy kupnie jaj będzie pewne ryzyko w stosunku do przewidywanej ilości sztuk, mających się wykluć, przy nabyciu piskląt moment ten odpada kompletnie. Zakup sztuk wyrosniętych daje najpewniejsze wyniki, lecz zakup tego rodzaju należy uskuteczniać jesienią, gdyż o tej porze można nabyć materiał zarodowy taniej, niż zimową

porą. Najdrożej wypadnie zakup drobiu zarodowego wiosną, bowiem hodowla, produkująca tego rodzaju materiał, niechętnie w okresie największej produkcji pozbędzie się tegoż, a, o ile to uczyni, zażąda odpowiednio wysokiego wynagrodzenia lub pozbędzie się sztuk, które zawiodły pokładane w nich nadzieje. Przy rozpoczęciu hodowli wiosną należy pomyśleć o letnich ubikacjach, związanych z wychowem młodzi, a w ciągu lata i jesieni zająć się budową drobiarni zimowych. W ten sposób łatwiej zorganizować hodowlę, zwłaszcza, iż w ciągu lata można przygotować zapasy paszy na zimę.

2. KSIĄŻKOWOŚĆ W GOSPODARSTWIE DROBIOWEM.

Aczkolwiek chów drobiu w gospodarstwie rolnem stanowi uboczną tylko gałąź i powinien opierać się w pierwszym rzędzie na umiejętnym wykorzystaniu odpadków gospodarskich, mimo to należy mieć dokładny obraz opłacalności tej hodowli, aby w myśl otrzymanych wyników wprowadzić odpowiednie ulepszenia i zmiany. Bez ścisłej kontroli wydajności drobiu, zarejestrowanej w książkach gospodarskich, oraz obliczeń, dotyczących wydatków i dochodów, związanych z chowem drobiu, postępu nie osiągniemy. To też, omawiając wyżej sprawę wzmożenia nieśności, wspomniałem o konieczności zaprowadzenia miesięcznych rejestrów, które są uwidocznieniem istotnej kontroli nieśności.

Nie należy jednak ograniczać się jedynie do prowadzenia kontroli nieśności. Trzeba notować ilość i wartość skarmianej paszy, prowadzić wykaz dochodu ze sprzedaży jaj, kurcząt, pierza i t. d., obliczać straty, jakie powstały przy lęgach, wychowie kurcząt, w razie chorób i t. p. W końcu roku zestawić wszystkie plusy i minusy, aby w ten sposób zorjentować się, jakie rezultaty dał nam miniony rok hodowlany. Oczywiście nie może być mowy o prowadzeniu w małym gospodarstwie zbyt zawiłej rachunkowości, zwłaszcza w zakresie chowu drobiu, jednakże ważniejsze momenty mogą być uwidocznione w cyfrach, jak to wskazują niżej załączone wzory wykazów.

Gdybyśmy skrupulatnie, z ołówkiem w ręku, prowadzili

pracę w dziedzinie hodowli drobiu, nie byłoby zapewne tyle narzekań na to, iż chów drobiu się nie opłaca. Rachunkowość w hodowli drobiu bynajmniej nie jest rzeczą trudną, chodzi raczej o dokładność zapisów. Na to nie potrzeba wiele czasu, tylko odrobinę dobrej woli. Zwyczajny zeszyt pokratkowanego papieru wystarczy, aby w nim notować wszystkie najważniejsze szczegóły, dotyczące hodowli drobiu i obliczyć dochody i wydatki, z tą gałęzią związane.

Niektóre wzory (np. blankiety do prowadzenia kontroli nieśności na cały rok dla jednej sztuki) można nabyć gotowe w Centr. Komitecie Hodowli Drobiu w Warszawie, inne natomiast możemy ułożyć sobie sami i w tym mianowicie celu podaję na końcu niniejszej książki najważniejsze wzory rachunkowe, pozwalające obliczyć dochodowość gospodarstwa drobiowego, kontrolować przebieg lęgów, nieśność i t. p.

We wzorach tych możemy z łatwością wprowadzić odpowiednie zmiany i uzupełnienia, o ile zajdzie ich potrzeba.



118/
248



R O C Z N Y W Y K Z P R Z Y C H Ó W K U .

Rok _____

Gatu- nek drobiu	Ilość sztuk wyklu- tych	Data wylęgu	Straty przy wychowie		Sprzedano na rzeź			Sprzedano na rozplód				Pozostawiono na chów			U w a g i
			Ilość	Data	Ile	Kiedy	za sumę	Ile	Kiedy	Komu	Za sumę	Samców	Samic	Ogółem	
Kury															
Kaczki															
Gęsi															
Indyki															
Perlice															

ZESTAWIENIE ROCZNE DOCHODÓW I WYDATKÓW Z GOSPODARSTWA DROBIOWEGO.

D o c h o d y		Suma		W y d a t k i		Suma	
		złote	gr.			złote	gr.
Wartość w dn. 31 grudnia	kur .			Wartość w dn. 1 stycznia	kur		
"	" kaczek			"	" kaczek		
"	" gęsi			"	" gęsi		
"	" indyków			"	" indyków		
"	" perlic			"	" perlic		
"	" gołębi			"	" gołębi		
Wartość inwentarza martwego				Koszt zakupu sztuk nowych			
Dochody ze sprzedaży w ciągu roku				" " przyrządów do hodowli			
a) kur				Remont budynków			
b) kaczek				Koszt paszy			
c) gęsi				" obsługi			
d) indyków				" leczenia			
e) perlic				Inne wydatki			
f) gołębi							
Jaj na zaród							
" do jedzenia							
Pierzy							
Inne dochody							
Ogółem				Ogółem			
Strat				Zysku			

Strat

Zysku

Gatunek drobinu	Zniesiono jaj w poszczególnych miesiącach											Razem	U w a g i
	Sty- czeń	Luty	Ma- rzec	Kwie- cień	Maj	Czer- wiec	Lipiec	Sier- pień	Wrze- sien	Paźd- z.	Listo- pad		
Kury													
Kaczki													
Gęsi													
Indyki													
Perlice													

ROZDZIAŁ WYKAZ ZNIESIONYCH JAJ

Rok

Gatunek jaj użytych do lęgów	Ilość jaj użytych do lęgu	Data rozpoczęcia wysiadywania			Nazwa nasiadki lub wylęgarni	Rezultaty prześwie- tania (ile zostało)			Ilość wylutych piskląt			Ogółem	Ogólna ilość zmar- nowanych jaj	Ogólny procent wylęgu	Ogólny procent zapłodnio- nych jaj	U w a g i
		I-go	II-go	III-go		1-go lęgu	2-go lęgu	3-go lęgu	1-go lęgu	2-go lęgu	3-go lęgu					
Kurzych																
Kaczek																
Gęsi																
Indycznych																
Perliczych																

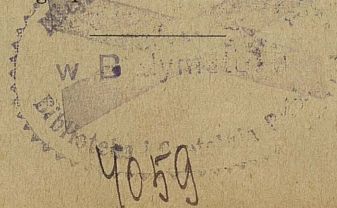
OGÓLNY WYKAZ I PRZEBIEG LĘGÓW.

Rok

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	5
Rozdział I. Ogólne wiadomości o budowie ciała i życiu ptactwa do- mowego	7
Rozdział II. Rasy ptactwa domowego	12
1. Ptactwo grzebiące	13
a) Kury	13
1) Kury krajowe	15
Zielononózki polskie	16
2) Kury użytkowe ras zagranicznych	20
Kury użytkowe lekkiego typu	20
Kury użytkowe ciężkiego typu	22
b) Indyki	31
1. Indyki brązowe amerykańskie	31
c) Perlice	34
d) Pawie	36
e) Bażanty	37
2. Ptactwo wodne	37
a) Gęsi	37
1) Gęsi pomorskie	38
2) Gęsi emdeńskie	40
b) Kaczki	41
1) Kaczki pekińskie	42
2) Kaczki rueńskie	44
3) Inne odmiany kaczek	45
c) Łabędzie	45
3. Gołębie	46
a) Gołębie opasowe	46
b) „ pocztowe	47
Rozdział III. Rozmnażanie ptactwa domowego	48
1. Dobieranie stadek do rozplodu	48
a) Ogólne wskazówki o doborze ptactwa domowego do rozplodu	48
b) Wygląd zewnętrzny dobrej nioski	49
c) Chów drobiu rasowego	51
d) Wiek i ilość samców i samic w stadku	53
2. Wybór jaj do wylęgu	55
3. Wysiadywanie jaj	59
a) Wybór i przygotowanie nasiadek	59

b) Urządzenie gniazd wylęgowych i podkładanie jaj	61
c) Obchodzenie się z nasiadkami w czasie wysiadywania	63
d) Odzwyczajanie kwok od wysiadywania	64
e) Przebieg wylęgu	65
4. Sztuczne wylęganie piskląt	69
Rozdział IV. Wychów i żywienie drobiu	72
1. Wychów i żywienie młodego drobiu	72
a) Wychów i żywienie kurcząt	72
b) Wychów i żywienie indycząt i perliczek	77
c) " " pawiat i bażanciat	79
d) " " kacząt, gąsiąt i łabędziąt	80
e) " " gołębiąt	82
2. Wychów piskląt bez kwoki	82
3. Przegląd i pierścionkowanie młodego drobiu	84
4. Chów i żywienie drobiu dorosłego	86
a) Ogólne zasady chowu i żywienia	86
b) Szczegółowe wskazówki chowu i żywienia poszczegól- nych gatunków drobiu	91
Rozdział V. Pomieszczenia dla drobiu	94
1. Drobiarnie	95
a) Kurniki	95
1) Rodzaje i budowa kurników	95
2) Urządzenie wewnętrzne kurników	101
b) Stajenki dla drobiu wodnego, indyków i perlic	105
c) Pomieszczenia dla gołębi	106
2. Okólniki (Wybiegi).	108
Rozdział VI. Użytkowanie drobiu	110
1. Użytkowanie drobiu nieśnego	111
a) Kontrola nieśności kur	111
b) Sprzedaż jaj	113
2. Użytkowanie drobiu na mięso	115
a) Tuczenie drobiu	125
b) Zabijanie i sprawianie drobiu	118
3. Produkty uboczne	120
Rozdział VII. Choroby ptactwa domowego i ich leczenie	122
1. Choroby drobiu	123
a) Choroby zakaźne	124
b) " pasorzytnicze drobiu	130
c) " niezaraźliwe	132
d) Złe narowy	134
2. Choroby gołębi	135
Rozdział VIII. Wskazówki z zakresu organizacji gospodarstwa dro- biowego	136
1. Uwagi organizacyjne	136
2. Książkowość w gospodarstwie drobiowym	138



4059

156